GŁOS SĄDOWNICTWA

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY ZAGADNIENIOM SPOŁECZNO-PRAWNYM I ZAWODOWYM

NACZELNY ORGAN PRASOWY ZRZESZENIA SĘDZIÓW I PROKURATORÓW R. P. (WYDAWNICTWO ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZRZESZENIA).

Rok X. STYCZEŃ — 1938. Nr 1

Wszystkim prenumeratorom, czytelnikom, współpracownikom i przyjaciołom „Głosu Sądownictwa" z okazji rozpoczęcia Nowego Roku 1938 serdeczne życzenia składa

REDAKCJA

KAZIMIERZ FLESZYŃSKI

Rachunek sędziowskiego sumienia

Podobnie jak w życiu indywidualnym, tak i w życiu każdej zbiorowości niezbędnym jest od czasu do czasu wniknąć w siebie w głąb, dokonać należytego z sobą obliczenia, uczynić szczery, prawdziwy, dokładny, generalny rachunek sumienia. Obowiązek ten ciąży na każdym, na każdej organizacji, a w stopniu może jeszcze wyższym na nas, na sądownictwie, które powołane jest do wysokiej funkcji wymiaru sprawiedliwości. Należy ujawnić a następnie poddać zasadniczemu omówieniu nasze społecznozawodowe grzechy, nasze niedomagania, braki, bolączki, takie zwykłe, szare, codzienne. Wymienianie ich, powtarzanie wydać się może czymś nudnym. banalnym. Cóż jednak robić? Są rzeczy, które trzeba często, stale może — powtarzać, wbijać w naszą pamięć, w nasze umysły i serca. A więc — rachunek sumienia... Nie ma w tym względzie nic gorszego, niż samochwalstwo, wchodzenie na koturny, zachłystywanie się pięknymi frazesami, zasypianie na rzeczywistych czy rzekomych laurach; nie ma z drugiej strony rzeczy więcej pożytecznej, niż — spokojny, rozważny, nie wpajający jednak w ostateczność — samokrytycyzm.

Jakże przede wszystkim przedstawia się sprawa najważniejsza, sprawa naszej etyki indywidualnej i zawodowej? Chodzi tu przecie w pierwszym rzędzie o uspołecznionego sędziego, o porządnego w całym znaczeniu tego słowa, ideowego człowieka-obywatela. Opinia społeczeństwa? Rzecz to dość mglista i nieuchwytna, a pierwiastkiem osobistym, subiektywnym niejednokrotnie zabarwiona. Utożsamianie sądownictwa z licznymi wadliwościami ustrojowymi i kodeksowymi naszego wymiaru sprawiedliwości mąci częstokroć prawdziwość poglądów w tym względzie ze strony szerokich sfer społecznych. My sami — o sobie? Wszak ludźmi tylko jesteśmy, ludźmi z krwi i kości, słabymi niejednokrotnie dla siebie i innych, zbyt

może pobłażliwymi dla swego koleżeńskiego grona, tolerancyjnymi — wobec złych nałogów, nawyknień, które tak łatwo przeobrazić się mogą w poważne nieraz niedomagania. O naszych przewinieniach służbowych, o uchybieniu godności urzędu powiedzieć mogą wyroki sądów dyscyplinarnych. Trzeba tu podkreślić, że poza sprawami drobniejszymi, które utykają w pierwszej instancji, dochodzi do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego spraw poważniejszych, z surowszymi względnie sankcjami — nie więcej, niż parę dziesiątków rocznie. Nie jest to zbyt wiele, jak na całą naszą przeszło trzechtysięczną gromadę, za dużo jednak, stanowczo za dużo i o tę właśnie niewielką ilość, gdy patrzeć na te rzeczy z idealnego punktu widzenia.

Sędzia, prokurator, szczególnie w małych ośrodkach prawniczych, znajdując się stale na widowni życia miejscowego, musi zwracać specjalną uwagę nie tylko na swe własne postępowanie, ale nawet na jego pozory, musi czuwać nad zachowaniem się swej rodziny, swego najbliższego otoczenia.

Pomiędzy jego czynem a słowem nie mogą zachodzić nigdy żadne rozbieżności. Nie może on właściwie posiadać życia ściśle prywatnego, współobywatele bowiem widzą w nim zawsze tylko urzędowego reprezentanta Temidy.

Jeżeli chodzi o nasze urzędowe obowiązki sędziowskie, to zdajemy sobie doskonale sprawę z tego, że dalecy jesteśmy jeszcze od doskonałości. Mówi o tym ilość zmienianych, korygowanych, uchylanych przez wyższe instancje naszych wyroków, mówią — protokóły lustracji wizytacyjnych, opinie administracyjno-sądowych władz nadzorczych.

W pierwszym rzędzie idzie tu o kręgosłup sądownictwa, o jego podstawy, o sędziów pierwszej instancji, o których treściwie prof. J. Makarewicz (Gaz. Sąd. Warsz. nr 6/37) powiedział, że muszą to być ludzie „o szerokich horyzontach i zupełnej niezawisłości". Powinni się oni, bez wątpienia, pod każdym względem doskonalić. Ale nie oni tylko jedni. „Kto nie chce skostnieć, zesztywnieć w rutynie, — mówił Minister Sprawiedliwości W. Grabowski przy zamknięciu Kursu Kryminalistyczno-Kryminologicznego dla sędziów śledczych — ten musi uczyć się, chociażby osiągnął najwyższe szczeble kariery". „Nie wolno nam — kontynuował Minister — spoczywać w pracy nad wytworzeniem typu sędziego, świadomego swych zadań, sędziego z charakterem, sędziego prostolinijnego i bezkompromisowego, a w pełni niezawisłego". Wszyscy sędziowie piszemy się całkowicie na te słowa. Przyznajemy szczerze, że szara nasza polska rzeczywistość sądowa odbiega jeszcze dość daleko od wysokich w tym względzie, niespornych, idealistycznych postulatów. Posiadamy jednak na swe częściowe chociaż usprawiedliwienie okoliczności, rozgrzeszające nas w pewnym stopniu przy czynieniu sędziowskiego rachunku sumienia. Mam tu na myśli w pierwszym rzędzie przeciążenie sędziów pracą, szczególnie sędziów niższych instancji sądowych. Zdajemy sobie doskonale sprawę z rzeczywistego stanu rzeczy. O tym się ciągle mówi, o tym się pisze na łamach prasy prawniczej. „Sędziowie są stale przepracowani — kreśli nam jeden z naszych prowincjonalnych korespondentów (Gł. Sąd. nr 10/37) — i brak im po prostu czasu na czynności uboczne, podstawowe jednak dla ich zawodu, jak śledzenie za literaturą fachową, jak poznawanie objawów życia ludzkiego". „I czy — zapytuje następnie tenże sędzia — istnieje w naszych warunkach możliwość wymierzania sprawiedliwości w całym znaczeniu tego słowa i czy ten wymiar jest dla każdego dostępny? Istnieją

sprawy wielkie, do których zbliża się Temida z całym namaszczeniem i sprawy te są rozpoznawane najdokładniej. Lecz istnieją tysiące spraw tzw. drobnych, które przewalają się dziesiątkami przez stół sędziowski, na które nie ma dość czasu, aby zbadać je należycie. I nic dziwnego, że przy nawale spraw im szybciej sędzia „młóci" sprawy, im sprawniej zamyka usta zbyt wymownym stronom, im częściej chwyta się zbyt powierzchownych koncepcji, tym uważa się za sprawniejszego". A inny sędzia, z innej dzielnicy (Gł. Sąd. nr 6/37), tak wymownie w tym samym względzie maluje stosunki w sądownictwie: „nie mają czasu sędziowie na utrzymywanie kontaktu ze światem, literaturą, wartościową prasą, wiecznie zmęczeni, zgorzkniali, pochłonięci szarzyzną prowincjonalnego życia, gnębieni obliczonymi na ilość statystycznymi zestawieniami wyników ich pracy, niewrażliwi na jej treść i istotę. Nie widzą nic innego prócz sporów i przestępstw. Nie mają możności sięgnięcia w istotę rozstrzyganych procesów. Szablon urzędowy zabija w nich wartość pracy".

A druga okoliczność łagodząca, okoliczność, mogąca częstokroć powodować aż nadzwyczajne złagodzenie kary" — to ciężkie warunki finansowe. O tym nie mówimy tyle, ile by może mówić należało a to z obawy o posądzenie nas o zbyt materialistyczne do życia nastawienie. Idzie tu przede wszystkim o obarczonych rodziną sędziów niższych instancji, a więc z niższym również uposażeniem. „Sędziowie, utrzymujący rodzinę. a zwłaszcza dzieci w szkołach — tak pisze jeden z naszych kolegów — liczą się dosłownie z każdą złotówką, odmawiając sobie rzeczy najniezbędniejszych; upada zainteresowanie czytelnictwem, teatrem, nawet kinem; zanika życie towarzyskie...".

Sprawa uposażeń sądowniczych stała się swego rodzaju legendarnym „wężem morskim". Tyle się o niej stale mówiło przy debatach budżetowych w ciałach ustawodawczych — w Sejmie i Senacie dawnego składu, tak samo i obecnego.

Mówiło się o tym w latach złej, lepszej i najlepszej koniunktury, w okresie, kiedy nadwyżki budżetowe wynosiły setki milionów złotych; zgłaszano odpowiednie rezolucje — i wszystko to nie dało żadnego absolutnie realnego wyniku.

Do dawnych braków przyłączyły się następnie nowe — zasadnicze wadliwości obecnie obowiązującej ustawy uposażeniowej, z całkowitą jej dowolnością, godzącą w zasadę niezawisłości sędziego, uzależnionego materialnie od władz przełożonych.

„Nieustanna walka o byt — powiedział w Sejmie Minister Grabowski — stałe prywacje w najskromniejszych nawet potrzebach, nawał pracy i wielka odpowiedzialność — oto los dzisiejszego sędziego i prokuratora. Są oni mocni duchem i ideą, pracują wydatnie i bez załamań, ale nie można wymagać od nich stałej ofiarności i bohaterstwa".

Dalszą okolicznością, powodującą depresję wśród sądownictwa, są wady naszej ustawy ustrojowej — w dziedzinie nominacyjnej, awansowej, w szczególności zaś w przedmiocie możności zwalniania ze służby sędziowskiej na podstawie znanego przepisu art. 110 lit. c. U. S. P. System nominacji i przesunięć awansowych powinien być oparty — całkowicie i wyłącznie — na odpowiedniej ocenie kompetentnego, instancyjnie wyższego sądu. Co się tyczy zwalniania ze stanowiska sędziego „w interesie wymiaru sprawiedliwości" lub przenoszenia „dla dobra" tegoż, to sądownictwo nasze, pełne zrozumienia dla najzupełniejszej odpowiedzialności (dyscyplinarnej), zgodne jest całkowicie co do konieczności jak najszybszego

uchylenia odnośnych przepisów ustawy, jako podrywających powagę i autorytet stanu sędziowskiego i utrzymujących stale nienormalną sytuację niepewności. Bo i czy można uważać za rzecz normalną — możność zwalniania lub przenoszenia sędziego na podstawie jedynie orzeczenia trzech sędziów, desygnowanych przez ciało o charakterze sądowoadministracyjnym, na mocy orzeczenia — niemotywowanego i niezaskarżalnego; czyż można pogodzić się z tym stanem rzeczy!

Jednomyślnym poglądom w tym względzie szerokich sfer sądowniczych dały wyraz przyjęte na ostatnim Walnym Zgromadzeniu Zrzeszenia rezolucje, domagające się uchylenia wyżej wymienionego przepisu, jako sprzecznego całkowicie z zasadą niezawisłości sędziowskiej, w ostateczności zaś, by decydowały o usunięciu lub przeniesieniu sędziego komplety, wybierane na ogólnych zgromadzeniach sądów i by służyło odwołanie do Sądu Najwyższego w składzie zwiększonym.

Sędzia nie tylko musi posiadać teoretycznie zagwarantowaną niezawisłość, lecz jednocześnie należyte ustawowe, ściśle przestrzegane i respektowane w życiu, gwarancje tej niezawisłości. Sama zasada nie wzbudza przecie nigdzie wątpliwości — nie tylko w państwach demokratycznych, ale i totalnych, które nie chcą jednak, czy nie mogą wyrzec się fascynującej zawsze i wszędzie nazwy demokracji. Wszak w postanowieniach nowej konstytucji najwięcej totalnego państwa, jakim jest Z. S. S. R., poza artykułem 102-im, głoszącym, że „wymiar sprawiedliwości w Z. S. S. R. należy wyłącznie do sądów", przepis art. 110-go stanowi: „sędziowie są niezawiśli i podlegają tylko ustawom". Zasada — piękna i wzniosła, o to tylko jednak chodzi, by nie była ona pustym dźwiękiem lub odświętną dekoracją. Podstawami, na jakich mają się te gwarancje niezawisłości sędziowskiej opierać, powinny być przede wszystkim: odpowiedni system nominacyjny, zabezpieczenie nieusuwalności, specjalna, ścisła w swych przepisach, pozbawiona dowolności ustawa uposażeniowa, awans automatyczny, unormowanie pełnej, daleko idącej odpowiedzialności sędziego, zagwarantowanie wreszcie sędziom stałego przydziału wyrokowania, usuwającego możność zmian dowolnych lub formowania ad hoc kompletów sądzących.

Ma się rozumieć, chcielibyśmy wszyscy widzieć w naszych sędziowskich szeregach wyłącznie ludzi o mocnych, nieugiętych charakterach, posiadających wrodzone poczucie niezależności i niezawisłości, dla których zbędne byłyby może jakiekolwiek pisane normy gwarancyjne, liczyć się jednak należy z tym, że najwięcej nawet wartościowe zespoły, do jakich, bez wątpienia, należy sądownictwo, ze względu chociażby na swą liczebność, nie mogą składać się z samych bohaterów, lecz na ogół z ludzi środka, ludzi obarczonych przy tym przeważnie obowiązkami rodzinnymi, ludzi bez osobistych zasobów finansowych, słowem, ludzi, którzy muszą posiadać trwałą i mocną oporę nie tylko w sobie, lecz i w odpowiednio skonstruowanych ustawach.

Weźmy dla przykładu setki całe rozrzuconych po szerokich terenach naszego państwa młodych sędziów grodzkich, sądzących jednoosobowo i jednostkowo częstokroć urzędujących, a rozpoznających raz w raz sprawy — drażliwe, drażliwe... ze względu na treść, charakter spraw, na osoby, w nich występujące, na ich bliższe czy dalsze koneksje urzędowe, rodzinne. Taka, zdawałoby się, na pierwszy rzut oka drobna, zwykła sprawa a nieraz płoszy ona — przed czy po jej rozpoznaniu — sen z oczu młode-

go sędziego. Wszak sądzi tylko człowiek, który, co jest zrozumiałe, ma również prawo do zabezpieczenia kawałka chleba dla siebie i swych najbliższych, który nie chciałby potykać się zbyt często na swej urzędowej drodze o kamienie spraw „drażliwych", łamać sobie w ten czy inny sposób tak zwanej „kariery służbowej". A więc — mocne gwarancje niezawisłości sędziowskiej, gwarancje takie, żeby nie ugiął się nawet... najsłabszy.

Inną jeszcze okolicznością, nie pozostającą bez wpływu na samopoczucie sędziowskie, to stosunek do sądownictwa ze strony tak wielką rolę odgrywających administracyjnych czynników państwowych, ujawniający się niejednokrotnie w rzeczach, zdawałoby się, drobnych, drugorzędnych, na dalszym pozostających planie, lecz — przykrych i drażniących. Refleksy tych stosunków dochodziły nieraz do Ministerstwa Sprawiedliwości, dotyczyły one tzw. ceremoniału, udziału w administracyjnych zebraniach urzędowych, zajmowania miejsc, powitań itp. Tendencje, zmierzające do pomniejszenia sądownictwa i jego przedstawicieli, ujawniają się, przyznać to trzeba, nie tylko u nas, ale także w innych krajach i państwach. W tym względzie nie jesteśmy bynajmniej odosobnieni. Inna rzecz, że nie należy tego żadną miarą tolerować, a koniecznym jest — w imię godności własnej i zajmowanego stanowiska — odpowiednio na to reagować. Nie tak dawno mieliśmy możność zaznajomienia się z pismem okólnym Ministra Spraw Wewnętrznych... Bułgarii, polecającym (pod wpływem Zrzeszenia sędziów) władzom administracyjnym i policyjnym, by „ze względu na wysokie funkcje, pełnione przez sędziów i prokuratorów, otrzymywali oni w czasie uroczystości narodowych i państwowych odpowiednio honorowe miejsca".

A teraz nasze wewnętrzne stosunki w sądownictwie — na tle obecnej rzeczywistości sądowej — stosunki wzajemne sądowników i kierowników poszczególnych instytucji sądowych, tych, których chcielibyśmy widzieć zawsze jako „primos inter pares". Obowiązujące ustawy rozszerzyły znacznie pod każdym względem — dystans urzędowy. Chodziłoby o to, by życie samo tuszowało nieco, niwelowało istniejące różnice. Sprawa ta nie jest, sądzimy, całkowicie nieaktualna; coś nie coś widocznie nadaje się do zmiany, do poprawienia. Wnosimy to z głosów, jakie odzywają się, w dyskretnej co prawda formie, od czasu do czasu z poszczególnych naszych środowisk prowincjonalnych (Gł. Sąd. nr 7-8/37): „prawo do przewodnictwa nie może mieć źródła jedynie w nominacji, lecz w realnych walorach charakteru; prawo wymagania od innych ma tylko ten, kto potrafi i wymaga od siebie co najmniej tyleż; ten, kto jest kierownikiem w takim czy innym zespole sędziowskim, winien być przede wszystkim sędzią, plus coś więcej jeszcze, ale nigdy — mniej, sędzią, wyróżniającym się w swoim zespole wyższym poziomem moralnym, większą pracowitością, większymi uzdolnieniami i ogólnym uznaniem. Składający się z takiego właśnie materiału tzw. czynnik administracyjny nie będzie nigdy groźny dla szeroko pojętej niezawisłości sędziowskiej".

I jeszcze jedna sprawa natury również wewnętrznej. Szczerość bezwzględna nakazuje nam poruszyć również tę sprawę, postawić kropkę nad „i". Wielka nasza rodzina sądownicza składa się — z sędziów i prokuratorów. Latami całymi nie było u nas w sądownictwie Odrodzonej Rzeczypospolitej żadnej specjalnej w tym względzie — „linii podziału"; wczoraj sędzia, a dzisiaj prokurator — i odwrotnie. Wszak prokurator — to „stojący na straży ustaw, mówiący sędzia". Nigdy dotąd nie było mowy

o tym, by jeden czy drugi w związku z pełnionymi obowiązkami służbowymi chciał czy miał zamiar wykazywać i okazywać jakąkolwiek hierarchiczną przewagę; na tym tle nie było nigdy do tej pory żadnych tarć i animozji, żadnego odróżniania się czy też planowego wydzielania się prokuratury z sądowniczego ogółu. Chcielibyśmy, by trwało to i nadal (twierdzą, że coś się psuć zaczyna w „państwie duńskim"), żeby nie było najmniejszych chmurek na horyzoncie naszego wspólnego, koleżeńskiego życia, żadnych zadrażnień i nieporozumień. Pragniemy realizacji zasady najściślejszej łączności sędziego i prokuratora, a wtedy zbędne byłyby, być może, z najlepszych, bez wątpienia, intencji, z sentymentu lokalnego poczęte i zrodzone tego rodzaju organizacje, co societas instigatorum militantium.

Dążyć należy do tego, by prokuratura nasza w interesie społeczno-państwowym otrzymać mogła, analogicznie do sędziów, atrybuty niezawisłości. Wszak w autorytatywnej, małej co prawda, Bułgarii korzystają z odpowiednich w tym względzie uprawnień sędziowskich wszyscy prokuratorzy wyższych instancji sądowych, a istnieje tendencja do objęcia nimi całego zespołu prokuratorskiego. Jeżeli chodzi o nasze stosunki, to charakterystyczny był głos w czasie zeszłorocznej debaty na plenum sejmowym, wskazujący na to, że społeczeństwo zainteresowane jest nie tylko w niezawisłości sądów, ale także i prokuratur, daje się bowiem zauważyć zbyt wielka zależność prokuratora od władzy administracji ogólnej (Gł. Sąd. nr 3/37).

Tyle — oto naszych braków, niedomagań niedociągnięć, naszych „grzechów" sądowych przy sumarycznym przeglądzie, przy „rachunku sędziowskiego sumienia".

Nic dziwnego, że wśród naszego sądownictwa panują na ogół nastroje minorowe: „apatia, bierność, pesymizm; odnosi się wrażenie, że coś hamuje pęd sędziów i prokuratorów do twórczej pracy, jak gdyby uciskało coś sędziowską pierś, żądną swobodnego oddechu, jak gdyby coś kładło się ciężarem na serce, nie pozwalając mu bić tętnem żywym i pełnym" (Czasopismo Sędziowskie nr 1/37 „Chwila osobliwa").

Integralność rachunku sumienia nakazuje nam także wyjrzeć chociaż na chwilę z naszego rodzimego podwórka sądowego w szerszy zagraniczny świat sądowniczy. Jak widać z bieżącej prasy prawniczej, i tam w tej dziedzinie — troski rozliczne: o szybszą unifikację lub odpowiednią nowelizację ustawodawstwa, o naprawę wymiaru sprawiedliwości, o podniesienie intelektualnego, naukowozawodowego poziomu ideowego, uspołecznionego, niezawisłego sędziego, o zabezpieczenie mu niezależnego bytu materialnego, o właściwą reformę studiów prawniczych, o idące w przyszłość młode pokolenie prawnicze.

Czechosłowackie sądownictwo debatuje nad najlepszym sposobem „odpolitykowania" sędziów, przy czym niektóre głosy w dążeniu do odsunięcia przedstawicieli wymiaru sprawiedliwości od polityki idą tak daleko, że proponują pozbawienie sędziów prawa wyborczego, z jednoczesnym jednak, ma się rozumieć, udzieleniem im innych uprawnień specjalnych. Ubolewają czescy sądownicy nad przerostem władzy czynników administracyjnych, które częstokroć dotkliwie ciążą nad sądownictwem. Bolączki swe w myśl tradycyjnego zwyczaju przedkładają oni Prezydentowi Rzeczypospolitej, który od czasu do czasu urządza przyjęcia dla oficjalnych i zrzeszeniowych reprezentantów sądownictwa a następnie na osobnych po-

ufnych posłuchaniach przyjmuje Prezesów Związków sądowniczych (czechosłowackiego i niemieckiego), by wysłuchać ich głosów o niedomaganiach w dziedzinie wymiaru sprawiedliwości i o zapatrywaniach ogółu sędziów na stan rzeczy w sądownictwie.

Czechosłowackie i jugosławiańskie sądownictwo i w ogóle prawnictwo przywiązuje specjalną wagę do kongresów naukowych z przewagą aktualnych tematów społeczno-prawnych; stąd częste dość organizowanie prawniczych zjazdów krajowych.

Sądownictwo Bułgarii, Czechosłowacji i Jugosławii wytrwale walczy o pełną, rzeczywistą niezawisłość sędziego, a przede wszystkim o realne jej gwarancje ustawowe i życiowe. Jeżeli idzie o system nominacyjny, to sądownictwo tych krajów dąży jednako do tego, by ograniczyć w tym względzie rolę Ministra Sprawiedliwości, jako członka politycznego Rządu, a przerzucić punkt ciężkości na wybór kandydatów przez niezawisłe sądy.

Dążąc do idealnego typu sędziego-człowieka, wypowiadają się sądownicy Jugosławii na swych walnych zgromadzeniach zrzeszeniowych za gruntownym wykorzenieniem systemu protekcji a zastąpienia go systemem zalet i zasług z tym, by sędziów, nominowanych lub awansowanych dzięki protekcji, usunąć bezwzględnie czym prędzej z szeregów sądowych.

Wszędzie ujawnia się dążenie do utrzymywania kontaktu z młodym pokoleniem prawniczym; stąd — sekcje aplikantów sądowych w związkach sędziów i prokuratorów. W Austrii, na przykład, urządzane są przez Zrzeszenie sędziów specjalne tzw. „tygodnie sędziowskie" (niezależne co do czasu od urlopów), w trakcie których sędziowie i prokuratorzy grupami, turnusowo, udają się wspólnie z aplikantami i asesorami na wycieczki kilkudniowe, połączone z wygłaszaniem referatów na ciekawe tematy prawno-społeczne.

W Niemczech minister Rzeszy Frank wydaje okólnik, nakazujący prawnikom, a w tej liczbie sądownikom, czytywanie stałe organów prasy ogólnej — celem poznania stosunków społecznych i zbliżenia się tym sposobem do społeczeństwa.

Przenosząc wzrok od poczynań naszych kolegów zagranicznych raz jeszcze ku polskim stosunkom prawniczym, nie możemy nie zwrócić uwagi na zbyt małą łączność u nas pomiędzy starszym a młodszym pokoleniem, na pewnego rodzaju niedocenianie wysiłków młodych (ponad normę obowiązków zawodowych) w kierunku wybiegania ponad pośredniość, ponad przeciętność na terenie społeczno-naukowym.

Nie znajduje u nas, niestety, dostatecznego uznania prawnicza prasa piśmiennicza; nic dziwnego, że znikoma tylko ilość sądowników bierze w niej udział; widzimy tu nieliczne tylko nazwiska i to przeważnie spośród młodszych sędziów i prokuratorów.

Inicjatywa Stałej Delegacji Zrzeszeń i Instytucji Prawniczych w kierunku urządzania we wszystkich naszych większych środowiskach sądowych uroczystego rozpoczynania roku sądowego (wzorem poniekąd Francji, Włoch, Bułgarii, w skali jednak nie urzędowej, a społecznej) i łączenia tej uroczystości z odczytami na aktualne tematy lokalne oraz ze sprawozdaniami miejscowych organizacji prawniczych o pracach dokonanych i zamierzonych — pozostała na ogół bez echa.

Zapoznaje się celowość i znaczenie prawniczych zjazdów naukowych. A przecie ostatni chociażby Zjazd Prawników Polskich w Katowicach,

pomimo pewnych jego niedociągnięć i braków, dowiódł potrzeby u nas tego rodzaju zgromadzeń.

Przystępujemy obecnie do prac nad przygotowaniem IV Zjazdu Prawników Polskich we wrześniu 1939 r. w symbolicznym poniekąd miejscu — w nadmorskiej Gdyni.

Mamy nadzieję, że specjalnie wyłoniona Komisja programowa wysunie prawne tematy zjazdowe o szerszym znacznie, niż dotąd, zasięgu społecznym, w myśl tylokrotnie podkreślanej zasady: Kongres prawników — to pomost żywy pomiędzy prawem a społeczeństwem.

Do uzyskania zaufania ze strony tego właśnie społeczeństwa musi w pierwszym rzędzie dążyć sądownictwo.

Wobec chaosu prawnego, wobec licznych braków w strukturze naszego wymiaru sprawiedliwości, wobec wreszcie obcości prawa a niedostępności sądów dla najszerszych sfer społecznych będziemy musieli przez czas dłuższy jeszcze na zdobycie pełnego zaufania społeczeństwa z wytrwałością pracować.

Wierzymy jednak, że pomimo naszych dużych może braków zawodowo-technicznych i organizacyjnych otrzymamy w chwili czynienia przez nas sędziowskiego „rachunku sumienia" rozgrzeszenie ze strony społeczeństwa, jeżeli tylko będzie mogło ono widzieć w nas — ludzi bezwzględnie czystych, prawych i niezależnych.

DR J. M. PROCHAZKA

W sprawie reformy aplikacji sądowej

Uznania godny objaw wielkiej troskliwości o jak najdoskonalsze przygotowanie młodych prawników do rzetelnej służby wymiaru sprawiedliwości, a odzwierciadlający się w szeregu artykułów pism zawodowych, nakazuje śledzić każdy przejaw myśli w tym tak ważnym problemie, a zarazem dzielić się wzajemnie spostrzeżeniami i projektami, dotyczącymi choćby najdrobniejszych szczegółów zagadnienia reformy aplikacji sądowej.

Zgodni są wszyscy w tym, że dotychczasowy stan rzeczy nie jest pożądany i że zachodzi konieczność możliwie spiesznej zmiany odnośnych przepisów. Natomiast nie panuje jednolitość pod względem źródeł i przyczyn wadliwości aplikacji sądowej, a już całkowita różnorodność poglądów w sprawie projektowanych reform.

Rozbieżność poglądów na ten problem jest zupełnie zrozumiała, gdyż inaczej do tego zagadnienia podchodzą sami adepci sędziowscy, pod innym kątem oceniają je sędziowie, a wreszcie inaczej kierownicy sądów.

Chcąc zebrać potrzebny materiał dla reformy aplikacji sądowej należy przede wszystkim starać się wykazać, na czym polega zło obecnej aplikacji. Otóż można doszukać się przyczyny tego: 1) w braku znormalizowania warunków uposażeniowych aplikantów, 2) następnie w łączącej się z tym ich apatii i zniechęceniu, 3) dalej w wadliwych metodach szkolenia, 4) a wreszcie w systemie przygotowywania się ich do egzaminów sędziowskich.

1) Potrzeba ustawowego ujednostajnienia zasad uposażeniowych aplikantów sądowych jest postulatem zasadniczym. Okres czasu trwania bezpłatnej aplikacji winien być oznaczony, bo z tym młodzi prawnicy łączą

przede wszystkim możliwości poświęcenia się karierze sędziowskiej i decyzję, czy ich wytrzymałość finansowa podoła tym warunkom a tym samym będą w możności zapewnić sobie spokojną egzystencję na okres największego wysiłku życiowego przygotowania się godnego do zawodu sędziowskiego. Zdarzają się bowiem obecnie częste wypadki, że po krótszym, czy dłuższym upływie czasu ich zasoby i źródła utrzymania wyczerpują się, a wówczas zmuszeni są uciekać się do ubocznych zarobków, najczęściej źle płatnych korepetycji i w następstwie tego pod koniec aplikacji, a więc w czasie, w którym wymaga się od nich najintensywniejszej pracy i przygotowania do egzaminu, ten najdroższy dla siebie czas tracą na zdobywanie i tak niedostatecznych warunków bytu.

2) Z tym nieunormowanym stanem materialnym łączy się w konsekwencji apatia i zniechęcenie, występujące nie tylko u tych, którzy zawiedli się w swych obliczeniach, ale nawet i u dobrze sytuowanych. Niepewność jutra ujemnie oddziaływa na każdego, odbiera chęć i zapał do pracy, a przede wszystkim spokój i równowagę, jakie są potrzebne w pracy umysłowej i pamięciowym opanowywaniu olbrzymiego materiału egzaminacyjnego. Opierając się na tych kilku tylko uwagach, wypływających z obecnego ustroju aplikantury sądowej, należałoby podnieść, jako konieczne i celowe, by reforma w pierwszym rzędzie ściśle i dokładnie ustaliła materialne warunki aplikantów sądowych. Jeżeli w tej materii autorzy artykułów wysuwają swe wnioski, to nie od rzeczy będzie zastanowić się nad tym, czy nie byłoby racjonalne, aby przez pierwszych 6 miesięcy odbywała się bezpłatna służba przygotowawcza, mająca zadecydować o następnej nominacji na płatnego aplikanta sądowego i by w tym okresie czasu adept zawodu sędziowskiego nosił odpowiadający temu charakterowi tytuł: „praktykanta sędziowskiego”.

3) Polemiczne artykuły na temat reformy aplikacji sądowej przepełnione są argumentami o wadliwości metod szkolenia aplikantów i wysuwane są postulaty przede wszystkim w kierunku ujednostajnienia aplikacji w poszczególnych działach służby sądowej. Przygotowywanie aplikantów sądowych do zawodu sędziowskiego odbywa się drogą zatrudniania ich w poszczególnych działach przez przydział odnośnym sędziom oraz przez specjalne kursa-ćwiczenia.

Związek Zrzeszenia Młodych Prawników w bardzo rzeczowym opracowaniu pod tytułem: „Zagadnienia reformy aplikacji i asesury sądowej” wysuwa projekt, by aplikant sądowy w czasie swej aplikacji zajęty był przez: 6 miesięcy w sądzie grodzkim; przez 3 miesiące w śledztwie; przez 3 miesiące w prokuraturze; przez 2 miesiące w policji; przez 4 miesiące w wydziale karnym sądu okręgowego; przez 1 miesiąc w referacie karnym starostwa; przez 1 miesiąc w więziennictwie; przez 6 miesięcy w wydziale cywilnym sądu okręgowego; przez 2 miesiące u komornika; przez 1 miesiąc w wydziale handlowym sądu okręgowego; przez 1 miesiąc w hipotece; przez 1 miesiąc w sądzie pracy; oraz przez 2 miesiące w sądzie apelacyjnym, lub wydziale odwoławczym sądu okręgowego. Podział ten nasuwa jednak pewne zastrzeżenia, a to z następujących przyczyn:

a) jedno a nawet dwumiesięczna aplikacja w wyszczególnionych powyżej działach jest niecelowa, ponieważ jest zbyt krótka i nie przynosi, jak doświadczenie uczy, pożądanych korzyści;

b) aplikacja przy policji jest zbędna, ponieważ z metodami prowadzenie dochodzenia przestępstw i śledztwa aplikant sądowy ma możność zapoznania się w czasie zatrudnienia obowiązkowego u sędziego śledczego.

Doświadczenie uczy, że cały szereg wybitnych sędziów śledczych nigdy nie odbywał praktyki śledczej w policji i że z metodami dochodzeń policyjnych mieli możność dostatecznego zapoznania się na innej drodze bez uszczerbku dla swych kwalifikacji. Inaczej jednak przedstawia się sprawa z przeszkoleniem aplikantów sądowych w instytutach ekspertyz sądowych, prowadzonych w stolicy i miastach uniwersyteckich, a co byłoby wysoce pożądane i zalecane, a nawet w tych miejscowościach, w których takie instytuty istnieją, wprost nakazane.

c) nie jest pożądana aplikacja w referacie karnym przy starostwach, ponieważ nie przyczynia się to do podniesienia sprawności i pogłębienia wiedzy aplikanta i że raczej jest on tam traktowany jako siła pomocnicza referenta karnego, którym zazwyczaj jest urzędnik manipulacyjny bez wykształcenia prawniczego. Potrzebne wiadomości z zakresu karno-administracyjnego aplikant sądowy ma możność nabyć w sądzie okręgowym u sędziego, prowadzącego sprawy te w drodze odwołań od orzeczeń starościńskich.

d) również bez większych korzyści pozostałoby dla aplikanta sądowego zatrudnienie w więziennictwie, gdyż sędziego interesuje właściwie tylko dział penitencjarny, a z tym może zupełnie wystarczająco zapoznać się w czasie praktyki w prokuraturze i asystowania prokuratorom przy miesięcznych wizytacjach więzień. Miesiąc projektowanego zatrudnienia w więziennictwie z większą zatem korzyścią należałoby poświęcić aplikacji w prokuraturze.

e) nie wydaje się także celowe zatrudnianie aplikantów u komorników, gdyż z urządzeniem agend komorniczych można zapoznać się przy sposobności sędziowskiej kontroli czynności komorniczych, a natomiast o wiele korzystniejsze byłoby zatrudnianie ich przez owe 2 miesiące u sędziów egzekucyjnych, którzy rozpatrują dość częste zażalenia na czynności komornicze.

f) powszechnie podnosi się potrzebę i celowość zatrudniania aplikantów w sekretariatach sądowych, a równocześnie wysuwa się ujemne strony z tym związane, a mianowicie rozpisywania zupełnie nie kształcących wezwań, szycia akt itp. Są to zupełnie słuszne i uzasadnione argumenty, ale zdaje się, że na rozwiązanie tego problemu można znaleźć środek. Mianowicie wskazane byłoby poruczanie aplikantom sądowym bardziej usamodzielnionego prowadzenia pod kierunkiem sędziego działów pomocy prawnej w sprawach cywilnych i karnych z tym, aby aplikant sądowy samodzielnie wykonywał także i wszelkie z działem tym związane czynności sekretarskie, a więc prowadził odnośne repertoria i wykonywał dla tych spraw wymagane czynności manipulacyjne. Takie rozwiązanie tego problemu miałoby ten dodatni skutek, że aplikant sądowy na stosunkowo niewielkim odcinku zapoznałby się z całą manipulacją sądową, a mianowicie od wejścia aktu do sądu, aż do jego załatwienia i wysyłki. Tak wszechstronnego poznania pracy sekretarskiej aplikant sądowy w innych działach uzyskać nie może, gdyż powierzanie mu kierowniczych czynności sekretarskich, zresztą na krótki okres czasu, wprowadzałoby siłą rzeczy chaos i zamieszanie oraz utrudniało należyte funkcjonowanie sekretariatów. W tym właśnie należałoby się dopatrywać przyczyny, dla której zlecano aplikantom sądowym pisanie wezwań, czy też inne zupełnie podrzędne czynności. Z wyżej przytoczonych powodów celowe byłoby rozłożenie zbędnych okresów aplikacji na zatrudnianie aplikantów dłużej w

prokuraturze, w wydziałach cywilno i karno-apelacyjnych, w działach niespornych i egzekucyjnych.

g) nawiązując do projektowanej aplikacji w sądach grodzkich należy zauważyć, że okres 6-ciu miesięcy w sądach tych jest stanowczo nie wystarczający, przy czym można by nawet twierdzić, że jedna z przyczyn ujemnych wyników dotychczasowej aplikacji sądowej leży właśnie w braku należytego przygotowania się w zakresie sądownictwa grodzkiego. Zrozumiałą jest przecież rzeczą, że wstępujący do sądownictwa młody prawnik nie posiada zgoła żadnego przygotowania do zawodu sędziowskiego i że wszelkie choćby najprostsze zajęcia są dla niego nowością. Trzeba przypomnieć, ile to trudności napotyka młody adept sędziowski przy zapoznawaniu się z obowiązującymi, a służącymi do uproszczenia pracy formularzami i drukami, a zarazem jak trudno nieraz przychodzi mu ich właściwe wypełnianie itd. Praktyczne zapoznanie się z ustrojem sądów wymaga przecież zależnie od uzdolnienia i spostrzegawczości również pewnego czasu, a nie można zapominać, że aplikant sądowy w sądzie grodzkim powinien zapoznać się nie tylko z działem cywilnym i karnym, ale także niespornym i egzekucyjnym, na co stanowczo okres 6-ciu miesięcy starczyć nie może.

Ponadto nie można zapominać o tym, że aplikacja w sądzie grodzkim odbywa się przed aplikacją w sądzie okręgowym i apelacyjnym, trwającą łącznie 2½ roku i że właściwie po upływie aplikacji sądowej aplikant zapomina o właściwościach przewodu sądowego w sądach grodzkich, a natomiast pod wpływem ostatnio odbywanej praktyki w dziale cywilno i karno-apelacyjnym wychodzi z aplikacji sądowej z krytycznym nastawieniem na czynności sądów grodzkich, a brak mu natomiast przygotowania do pracy twórczej w tych sądach, w których po złożeniu egzaminu sędziowskiego ma zawodowo przez pierwszych kilka lat pracować. W konkluzji zalecone byłoby tok aplikacji sądowej w ten sposób ułożyć, aby aplikant po odbyciu 6 miesięcznej początkowej aplikacji w sądzie grodzkim mógł przynajmniej na 4 miesiące wrócić do tegoż sądu w celu jej uzupełnienia. W szczególności wskazane byłoby, aby pierwszych 6 miesięcy przeznaczono na aplikację w sądach grodzkich z zakresu spraw karnych i cywilnych, a natomiast po ukończonej aplikacji w sądzie okręgowym przeznaczono 4 dalsze miesiące na zatrudnianie w dziale egzekucyjnym i niespornym. Podkreślić należy, że z punktu widzenia wyników pracy zawodowej nie jest pożądana aplikacja w dziale egzekucyjnym, niespornym i hipotecznym przed zapoznaniem się z całokształtem agend sądowych.

4) Nie można przejść do porządku nad jeszcze jednym problemem tak różnorodnie ocenianym w zakresie szkolenia aplikantów, a mianowicie nad kwestią protokółowania przy rozprawach. W artykułach polemicznych nad reformą aplikacji sądowej dość często spotyka się zdanie, stawiające na równi rozpisywanie wezwań sądowych i szycie akt z protokółowaniem aplikantów przy rozprawach sądowych. Zdaje się, że zachodzi tu poważne nieporozumienie i niedocenianie wartości i znaczenia samodzielnego prowadzenia protokołów przy rozprawach sądowych. Bo przecież każdy praktyczny sędzia wie o tym bardzo dobrze, jak trudną jest rzeczą należyte ujęcie w protokóle rozprawy oświadczeń stron procesowych, ich wniosków, wyjaśnień oskarżonych, zeznań świadków itd. a w szczególności spisanie tego wszystkiego w sposób zwięzły a wierny, logiczny a zarazem esencjonalny, oraz nadanie temuż poprawnej szaty pod względem stylistycznym. I doprawdy nie ma lepszej szkoły przygotowania do zawodu sę-

dziowskiego, jak nauka samodzielnego i racjonalnego prowadzenia protokółów rozprawy. Do tego potrzeba poprzedniego dokładnego zapoznania się ze stanem akt i wyrobienia sobie z góry planu pod kątem prawnym i faktycznym, co dla danego procesu będzie istotne i wymagane w protokólarnym ujeciu. Po sposobie ujmowania protokółów rozpraw można najlepiej oceniać uzdolnienie aplikanta do zawodu sędziowskiego i w tym kierunku samodzielnie spisane protokóły śmiało zastąpić mogą zalecane gdzie indziej selekcje psychotechniczne, które mają tę nieuniknioną wadę, że są przecież niczym innym, jak tylko odmienną formą egzaminów. Znaczenie sprawy umiejetnego protokółowania jest niestety dziś jeszcze niedoceniane i wymaga też dla stwierdzenia zasadniczego znaczenia w procesie odrębnego omówienia.

5) Szkolenie aplikantów sądowych odbywa się nadto jeszcze droga tak zwanych kursów, czy seminariów, prowadzonych w poszczególnych sądach okregowych przez sedziów. Aby kursa te mogły spełnić swe zadanie, potrzeba wybierać na kierowników sedziów nie tylko teoretycznie i praktycznie uzdolnionych, ale przede wszystkim o zmyśle dydaktycznym i mających wyczucie braków i błedów u kursistów. Po wtóre program kursów winien być ułożony z góry pod katem praktycznego przygotowania, przy czym kursy te powinny składać się nie tylko z ustnych referatów i dyskusji, ale także z pisemnych wypracowań domowych, które miałyby być przedmiotem krytyki na wspólnych zebraniach. Wreszcie zalecane byłoby, aby każdy aplikant pod koniec aplikacji przedkładał kierownikowi tego kursu z aktualnych zagadnień prace, która by podlegała jego ocenie, a nastepnie dołączana była do akt sprawy egzaminu sędziowskiego.

6) Odrebnego omówienia wymaga sprawa egzaminów sedziowskich. Chcac problem ten rozwiązać i kwestie egzaminów sędziowskich należycie ocenić, musimy potraktować ją pod kątem zawodowych wymagań. Otóż można śmiało twierdzić, że znajomość ustaw nie polega na wiekszym lub mniejszym pamięciowym opanowaniu artykułów i paragrafów kodeksów, ale raczej na umiejetności ich łatwego odszukania, logicznego i gramatycznego ich wytłumaczenia, a nastepnie praktycznego i życiowego przystosowania do potrzeb rozpatrywanego wypadku. Znajomość ustaw nie może polegać na ich pamięciowym opanowaniu, a to z tego powodu, że pamieć jest zawodna, że pamieciowe opanowanie tak wielkiego rozmiaru ustaw jest niemożliwe, a wreszcie i dlatego że od sedziego wymaga się rozumnego stosowania ustaw, opartego na głebokim przemyśleniu i praktyczności i że sedzia powinien sądzić tylko z ustawa w reku. Pamieciowe opanowywanie ustaw sprowadza egzaminy sedziowskie do roli losu szczęścia, zależnie od tego, czy postawione pytanie dotknie zagadnienia, które w danej chwili mniej lub wiecej utkwiło w pamieci kandydata. Natomiast odpowiedź taka nie bedzie nigdy sprawdzianem wartości kwalifikacyjnych do zawodu sędziowskiego.

Nie można pominąć tu i tej okoliczności, że mnemotechniczne nastawienie kandydata przy egzaminie sedziowskim powoduje, że egzaminatorowie nie odnajdują go w jego właściwej osobowości i bardzo często nie mogą doszukać się w nim tych właściwości i cech, które pragniemy widzieć w rozumnym i życiowym sędzi. Znane są, niestety, wypadki, w których aplikanci sedziowscy, zdając sobie sprawę, że o ich przydatności do zawodu sędziowskiego ma zadecydować wynik egzaminu sedziowskiego, od pierwszej chwili swej aplikacji cały wysiłek trzechletniej praktyki

obracali jedynie w kierunku pamięciowego opanowania jak największej ilości ustaw i przepisów. Efekt natomiast tak pojętego przygotowania zawodowego był taki, że po chlubnym złożeniu egzaminu wykazywali rażące braki praktycznego przygotowania zawodowego, że musieli być ostatecznie uznawani za niezdatnych na stanowisko sędziowskie.

Dlatego też pierwszym objawem zerwania z dotychczasowym systemem egzaminacyjnym powinna być zasada, że przy egzaminie sędziowskim należałoby oddawać do dyspozycji kandydata wszystkie obowiązujące ustawy, a forma egzaminów powinna opierać się na tym, by kandydat sędziowski wykazał szybką orientację w ustawach, łatwość odszukania odnośnych przepisów prawnych, umiejętność ich rozumnej interpretacji i trafność praktycznego przystosowania.

Jeżeli taką metodę egzaminacyjną w całej rozciągłości się wprowadzi, to uzyska się to, czego na każdym kroku się domagamy. Aplikanci sędziowscy z miejsca zarzucą dotychczasową zasadę mnemotechnicznego opanowywania ustaw, a przejdą do tak pożądanej metody ich rozumowego, logicznego i praktycznego pojmowania. Wówczas też, nieobarczeni i nieprzeciążeni balastem pamięciowym, będą nie tylko przy egzaminach bardziej opanowani, ale, co najważniejsze, będą samymi sobą, okażą się takimi, jakimi są w rzeczywistości i tym samym ułatwią egzaminatorom właściwą ocenę ich zdolności i przygotowania do zawodu sędziowskiego. Rzecz zrozumiała, że taki system egzaminacyjny wyraźnie odbije się także na wynikach samej aplikacji sądowej i wówczas będziemy mieli do czynienia z aplikantami prawniczo rozumującymi, z adeptami, garnącymi się do praktycznego poznania i opanowania zagadnień sędziowskich, z ludźmi naprawdę użytecznymi od pierwszych początków swych wystąpień na arenie sądowej.

W tych warunkach asesura sądowa pójdzie po linii praktycznego przygotowania do samodzielności sędziowskiej, a odbyta wyłącznie na terenie sądów grodzkich da gwarancję, że mianowani sędziowie nie zawiodą pokładanych w nich nadziei tak ze strony władz przełożonych, jak i samego społeczeństwa.

L. SUMOROK

W obliczu germanizacji polskiej myśli prawniczej

Większość naszych starszych prawników kształciło się w uniwersytetach obcych — niemieckich lub rosyjskich — mieli oni do czynienia z ustawami i judykaturą również niemiecką lub rosyjską. Naturalnie, że nie mogli prawnicy ci uniknąć wpływów tych obcych kultur. Rosyjskie uniwersytety nie wytworzyły swej własnej szkoły w prawodawstwie; ustawodawstwo, a co za tym idzie — judykatura w zaborze po-rosyjskim były pochodzenia francuskiego. Prawnicy, wykształceni na wzorach niemieckich, są ruchliwsi, płodniejsi, najlepszym tego dowodem jest liczba pism fachowych, wydawanych w byłych zaborach: austriackim i pruskim. Młodzież nasza kształci się już w warunkach normalnych, w uniwersytetach własnych, jednak profesorowie ci, starsi prawnicy, to wychowankowie szkół przeważnie niemieckich. Te przesłanki w dostatecznej mierze uzasadniają obawę germanizacji polskiej myśli prawniczej.

W dziedzinie ustawodawstwa cywilnego ta obawa przetwarza się, niestety, w rzeczywistość. Duchem niemieckim przesiąknięte są: K. P. C., co zaznaczył prof. Waśkowski, Kodeks Zobowiązań, o czym mówił w jednym ze swych odczytów prof. Mazaud, wreszcie projekt prawa rzeczowego — układ identyczny z Kod. Szwajcarskim, tą przeróbką B. G. B. przez prof. Hubera; całe instytuty, jak rozporządzenie opróżnionym miejscem hipotecznym i hipoteka właściciela (art. 231 — 243), hipoteka listowna (art. 261 — 274), ciężary realne (art. 319 — 337), listy hipoteczne (art. 362 — 368) — zostały żywcem przeniesione z B. G. B. W innych częściach projektu większość przepisów wzorowano również na B. G. B. lub Kod. Szwajcarskim.

Praktycy będą mieli do czynienia z tekstami pochodzenia niemieckiego i będą zmuszeni posługiwać się również niemiecką judykaturą. Uczeni nie przestaną czerpać natchnienia z dzieł autorów niemieckich; zmusi ich do tego ekonomia czasu, nie ma bowiem kwestii prawa cywilnego, co do której nie byłoby w tej literaturze doktorskiej pracy lub wyczerpującej monografii. Jak w obliczu tych faktów będzie wyglądała umysłowość polska — nie trudno przewidzieć.

Pomimo ożywionej wymiany międzynarodowej, pomimo ułatwień komunikacyjnych, do dnia dzisiejszego pozostały odrębne mentalności poszczególnych narodów. Nie tylko te odrębności nie zniwelują się, lecz nawet nie jest pożądane ich zniknięcie, a to ze względu na rozwój nauki i sztuki, które, jak z nieprzebranej skarbnicy, czerpiąc z bogatej treści tego „ducha", nie przestaną być oryginalne. Ten odrębny duch narodów zapobiega zbanalizowaniu i rutynizacji w nauce i sztuce. Takich typowych odrębnych mentalności właściwie jest dwie— łacińska, uzewnętrzniona w literaturze francuskiej i code civil, oraz niemiecka z jej literaturą i B. G. B. jak również Kod. Szwajcarskim. Wzrok zarówno uczonych, jak też kodyfikatorów, zwróci się w jedną z tych stron; od wyboru kierunku zależy oblicze przyszłej myśli polskiej. Wobec tego chcę przeprowadzić paralelę między „duchem" francuskim a niemieckim oraz wykazać, który z nich jest bliższy naszej polskiej psychice.

Zdania obcych o „duchu" francuskim są cenniejsze, jako bezstronne i powzięte z pewnego oddalenia, przez co perspektywa staje się większą. Wskażę słowa profesora literatury francuskiej w uniwersytecie w Bonn, Niemca Ernesta Roberta Curtiusa, wypowiedziane w jego dziele w „Essais sur la France". Curtius uważa, że: „zamiast pracować nad charakterystycznymi cechami, sztucznie eliminowanymi, należy badać oryginalną dynamikę oraz właściwy sposób reagowania w danym narodzie". Posługując się tą metodą, dochodzi on do wniosku „że francuskie poczucie prawa jest pochodzenia rzymskiego; ustawa pisana, podpisana umowa mają w ich oczach autorytet niezachwiany". „Duch prawa rzymskiego przeniknął też do koncepcji moralnej narodu". „Sprawiedliwość to dla Francuzów nie tylko cnota teoretyczna, wpływ jej na duch narodu i na jego uczuciowość jest bardzo duży". „Wysokim mniemaniem o sprawiedliwości i prawie tłumaczy się zaszczytne stanowisko sądownictwa i adwokatury". „My widzimy w przeszłości historię przyszłości, Francuz zaś w przeszłości upatruje obecność tradycji; przeszłość nigdy nie zostaje pochłonięta przez teraźniejszość".

Zestawmy konstatowane przez Curtiusa u Francuzów poszanowanie prawa i umowy z umysłowością niemiecką, która znalazła swój wyraz w słynnych słowach cesarza Wilhelma: „traktaty międzynarodowe to świstek pa-

pieru". Albo też stosunek Francuzów i Niemców do przeszłości. Po której stronie słuszność, co nam Polakom więcej trafia do serca i rozumu?

Zdania wybitnych uczonych francuskich, jak prof. Guizot, Boutroux, wreszcie Bonnecasse, nie odbiegają od poglądów, wypowiedzianych o „esprit français" przez Curtiusa. Na podstawie poglądów tych wszystkich autorów, jak też swego własnego doświadczenia, można nakreślić równoległe obrazy dwóch mentalności. Myśl francuską cechuje: klasycyzm, humanizm, historyczny podkład, umiłowanie tradycji, uzgodnienie teorii i praktyki, subtelność, polot, wreszcie synteza. Myśl niemiecką: romantyzm (w przeciwstawieniu do klasycyzmu), hołdowanie sile, negacja historycznego podkładu, abstrakcyjność, pedanteria, kazuistyka.

Gdy przypomnimy, że nasza kultura kształtowała się pod przemożnym wpływem klasycyzmu, że głęboko tkwi u nas umiłowanie tradycji, silne poczucie sprawiedliwości, które występowało zawsze tak wybitnie, chociażby w stosunku do dysydentów, a wreszcie to, że jesteśmy Francuzami wschodu, to nie pozostanie miejsca na wątpliwości, że mentalność francuska jest nam bliższa, niż jaka bądź inna i że należy uważać za wskazane zwracać się do zdobyczy nauki francuskiej, a odwracać się od mamideł z najbliższego nam zachodu, które grożą spaczeniem duszy i umysłu polskiego.

Podane uwagi dotyczą całokształtu jurysprudencji a więc nauki judykatury i kodyfikacji, jednak ze względu na specjalną wagę kodyfikacji w Polsce w tej chwili, oraz ze względu na to, że dla kodyfikatora, jak już wskazałem, są właściwie dwa wzory — Code civil i B. G. B., chcę jeszcze uwypuklić atmosferę, którą było otoczone powstawanie tych dwóch pomników kodyfikacyjnych. Twórcy Code civil Portalis, Jaubert, Bigot- Preameneu, z pietyzmem podkreślali przed ciałami ustawodawczymi doskonałość projektu, wskazywali na jego podstawowe zasady i prosili o jak najgłębsze wnikanie w treść tego projektu. Z wielu cytat przytoczę tu jedną z przemówienia Portalisa w dniu 28 ventôse roku XII: „Historia nowoczesna nie zna przykładów podobnych temu, który my dajemy całemu światu. Odwaga naszej armii wprowadziła w zdumienie całą Europę... Wtedy to mądrość rządu spokojnego, jak gdyby nie zaabsorbowanego żadnymi innymi troskami, zakłada podwaliny tej tak innej potęgi, która zniewala może nawet więcej poszanowanie narodów: chcę mówić o potędze, która się tworzy przez dobre instytucje i dobre ustawy... Co za radość dla was błogosławieństwa waszych współobywateli po powrocie do domu oraz możność korzystania przez was samych z dobrodziejstw tych wspaniałych instytucji, któreście sankcjonowali jako prawodawcy".

Zbyt charakterystyczne są słowa Bigot Preameneu, wypowiedziane w dniu 23 sierpnia 1807 roku przed sekcją legislacyjnego Trybunału w czasie przedstawienia poprawek spowodowanych zmianą reżimu, by je można było pominąć: „Kodeks Cywilny był ustawą szczególną Francuzów, stał się on ustawą ogólną narodów części Europy. Nie chodzi tu o dyskutowanie na nowo zasad, które są w nim zawarte; to praca skończona; to jest, jeśli można tak wyrazić się, coś w rodzaju świętej arki, co do której pokażemy naszym sąsiadom nasz pobożny szacunek". Po wskazaniu, że Kodeks został zrealizowany dzięki genialności Napoleona i że będzie on stanowił szczęście dla tych narodów, które go przyjęły, Bigot-Preameneu konkluduje: „żeby dopiąć tego celu, niezbędne było, by ogólny system kodeksu mógł się pogodzić z różnymi formami państw; żaden z prawodawców nie pokusił się dotychczas o rozwiązanie tego problemu".

Zachwyt nad kodeksem nie zanika. Szkoła egzegezy otacza tekst przesadnym kultem. Potem, po upadku tej szkoły, stosunek do kodeksu nie zmniejsza się; nawet taki ewolucjonista, jak Leon Duguit, jest zażartym zwolennikiem kodeksu. Wreszcie w stuletnią rocznicę zachwyt znowu wzrasta; wychodzą dwa grube tomy: „Księga Kodeksu Cywilnego" i „Stulecie Kodeksu Napoleona". Pierwszą z nich zaopatruje wstępem wybitny historyk Albert Sorel, w którym odżyli Portalis, Jaubert i Bigot-Preameneu. Sorel pomiędzy innymi mówi: „Kodeks Cywilny dla życia społecznego stał się tym, czym były dobre drogi i kanały dla przemysłu i handlu. On nie przerywa, ani odwraca ewolucji narodu francuskiego; on ją określa, nakazuje i kontynuuje". Nie brak i u nas gorących zwolenników Kodeksu Cywilnego wśród najwybitniejszych prawników, że wskażę niedawno zmarłego rektora naszej Almae Mater Vilnensis — Alfonsa Parczewskiego, który z właściwą mu wprost młodzieńczą werwą w czasie pierwszego zjazdu prawników w Wilnie propagował ideę wprowadzenia przepisów Kodeksu Cywilnego na kresy wschodnie.

Nie ma mowy o jakimbądź entuzjazmie przy tworzeniu B. G. B.; zresztą ten element uczuciowy obcy jest Niemcom. Przeciwnie tej miary uczony, co Sohmm, właśnie widzi i konstatuje słabe strony projektu B. G. B. Mowa Sohmma w Reichstagu 5-II 1896 roku zmierza do uśpienia czujności ciał ustawodawczych; zaleca on przyjęcie projektu gwoli pośpiechu, mówiąc że zawarte w nim błędy skoryguje potem praktyka i nauka. Gierke pisze: „Wydaje mi się nie do pomyślenia, by jedynie dla skrócenia debat przedstawiciele narodu mogli zapoznać odpowiedzialność, którą ponosi każdy, kto winien rzucić na wagę zapoczątkowanej wielkiej reformy prawa cywilnego swoje tak lub nie".

Co za przepaść dzieli te dwa różne stanowiska. A wreszcie nie jest już tak dobrze z samym meritum B. G. B.; świadczą o tym dobitnie słowa takiego uczonego, jak Leon Petrażycki: „Jeżeli porównamy motywy twórców Code civil i Preusisches Landrecht z rozumowaniami, zawartymi w motywach do projektu B. G. B., oraz literaturą z powodu tego projektu, zauważymy nie postęp, rozszerzenie i pogłębienie prawno-politycznego horyzontu, lecz zwężenie, i umniejszenie prawno-politycznej myśli (Bona fides str. 407). Pisząc o projekcie B. G. B. w Lehre von Einkommen, Petrażycki mówi: „Dawniej zalecano wzniosłe zasady i ideały; próba wprowadzenia ustawy, niezgodnej z prawem naturalnym i rozsądkiem spotykałaby się z należytą naganą i gwałtownym oburzeniem, lecz obecnie jurysprudencja stała się „praktyczną" i hołduje modzie. W miejsce ideału prawa naturalnego i zasad zjawiły się względy praktyczne, które czasami wydają się do tego stopnia małymi, tak trywialnymi, że w rzeczywistości mają rację ci, co nie chcą narażać z ich powodu na szwank swego trawienia".

Hołdowaliśmy dotychczas wzniosłym ideałom umiłowania ludzkości, prawa i sprawiedliwości, te ideały pomogły nam przetrwać stuletnią niewolę i wyjść zwycięsko z tej próby. Czerpiąc te ideały ze źródeł łacińskich, przetworzyliśmy je w nasze własne. Tak jak styl starej architektury wileńskiej, zdaniem śp. profesora Ferdynanda Ruszczyca, powstał z recepcji i asymilacji wzorów zachodnich, tak my Polacy potrafiliśmy do tego stopnia asymilować bliskie naszemu sercu francuskie ideały, że straciły one zupełnie cechy obcości i stały się nawskroś naszymi.

STANISŁAW RÓŻYCKI

Teoria dowodów w postępowaniu karnym

Ustawowa teoria dowodów panowała we wszystkich cywilizowanych państwach aż do końca 18 wieku. Dowody miały wartość z góry określoną przez prawo. Sędzia miał prawo oprzeć się tylko na dowodzie całkowitym. W tych warunkach dowód ze świadków był tylko wówczas uważany za pełny, jeżeli łączył w sobie szereg określonych warunków. Należało przede wszystkim znaleźć dwóch właściwych świadków, którzy by zeznali o tymże fakcie. Zeznający musieli być świadkami naocznymi. Świadkowie „ze słuchu" (testes ex auditu alieno), którzy twierdzili, że oskarżony przed nimi przyznał się do winy, nie mogli stanowić całkowitego dowodu, bez względu na to ilu ich było. Zeznania świadków musiały być stanowcze. Jeżeli zostały złożone w formie warunkowej, były określane jako chwiejne i nie mogły stanowić nawet poszlaki. Treść zeznań musiała być identyczna przy trzech badaniach: przy wdrożeniu śledztwa, przy odczytaniu zeznań i przy konfrontacji. Świadkowie musieli być wreszcie wiarogodni i niezakwestionowani. Dwa całkowite zeznania powodowały bezwzględne skazanie, bowiem wiązały sędziego (Garraud). Całkowity dowód mógł być jeszcze przeprowadzony za pomocą dokumentów lub niezbitych domniemań, na samym jednak tylko przeznaniu opierać się nie mógł (Nemo auditur perire volens). Zeznanie jednego dobrego świadka lub bliskie poszlaki stawały się całkowitym dowodem, jeśli były poparte przez przyznanie dobrowolne lub wymuszone. To było przyczyną, że branie na męki stało się koniecznym czynnikiem składowym tegoż systemu. Zniesienie tortur i wprowadzenie sądów przysięgłych stało się grobem dla panowania ustawowej teorii dowodów.

Kodeksy postępowania karnego wszystkich narodów cywilizowanych orzekły, że prawo nie może hierarchizować dowodów. Ustawy współczesne, nie wiążąc już sędziego pewnymi szczególnymi dowodami, które mają mieć ustawowe pierwszeństwo przed innymi, zaznaczają jednak, gdy chodzi o świadków, że istnieją pewne ich kategorie, których zeznania należy przyjmować ze szczególną ostrożnością ze względu na większe, niż u innych osób, prawdopodobieństwo zeznania nieprawdy. Do tej kategorii należą przede wszystkim osoby, bezpośrednio lub choćby pośrednio zainteresowane w wyniku sprawy, a więc pokrzywdzeni, krewni i powinowaci obu stron, osoby, znajdujące się ze stronami w stosunkach szczególnych z tytułu przysposobienia, opieki, pełnomocnictwa, wreszcie osoby, z innych względów nie dość wiarogodne, jak pozbawieni praw, skazani za pewne przestępstwa itp. Godząc się co do zasady, różne ustawy różnie określają kategorie osób, mających składać w charakterze świadków zeznania bez przysięgi. Założenie, z jakiego wychodzą te ustawy, które takie wyłączenia wprowadzają, polega na tym, że ustawodawca z góry pewnym kategoriom świadków nie dowierza, przypuszczając, że będą oni zeznawali nieprawdę. Miałoby to rację bytu, gdyby sędzia miał być związany ustawowymi dowodami. Tego jednak żadna ze współczesnych ustaw (prócz serbskiej) nie wymaga. Wszystkie stoją na stanowisku, że ocena wiarogodności zeznań należy do swobodnego uznania sądu i że nie można sędziego pod tym względem krępować.

Dowody w postępowaniu karnym można podzielić na pięć kategorii: a) przyznanie; b) dowody pisemne (z dokumentów); c) domniemanie; d) dowód poszlakowy czyli techniczny; e) dowód z zeznań.

I. Przyznanie. Średniowieczna zasada „confessio regina probationum" została odrzucona przez nowoczesny proces karny. Przyznanie się do winy może być uznane za dowód wtedy tylko, gdy nie budzi wątpliwości, gdy oskarżony przytoczy takie szczegóły przestępstwa i w takiej postaci, że nie mógłby ich przytoczyć, gdyby istotnie nie brał udziału w zarzucanym mu czynie. Przyznanie się stanowi taki sam dowód, jak każdy inny, ulegający sprawdzeniu przez sąd. Ale przyznanie się może budzić wątpliwości. Zdarza się, że oskarżony, będąc w zmowie ze współwinnym, bierze całkowitą winę na siebie. Młodzieniec, schwytany na schadzce, udaje złodzieja, żeby ocalić honor kochanki; niekiedy wreszcie niewinny oskarża się, aby obronić przed odpowiedzialnością drogą mu osobę. Przyznanie się jest z pewnością poważnym początkiem dowodu, lecz, aby oskarżonego pokonać prawem, trzeba zważać na konieczność zebrania przeciw niemu dowodów innych, nie zależnych od jego przyznania się.

II. Dowód z dokumentów. W obecnym procesie dowód taki nie posiada uprzywilejowanego stanowiska. Często jedyny dowód w postępowaniu cywilnym jest względnie rzadki w postępowaniu karnym. Nowoczesny proces karny w przeciwieństwie do cywilnego nie zna prawdy formalnej (np. faktów przez stronę przyznanych), lecz jedynie prawdę materialną. Akt autentyczny nie może bardziej przekonywać sędziego, aniżeli akt z podpisem prywatnym, lub zwykły list; wszystkie one posiadają tylko taką moc dowodową, z jaką wpływają na wewnętrzne przekonanie sądu. Ustawa dopuszcza w szerokim zakresie składanie wszelkiego rodzaju dowodów. Sąd rozważa, czy dokumenty te mają znaczenie dla sprawy i dołącza do akt.

III. Domniemania. Dowód ten zostaje przeprowadzony przy pomocy syntetycznego rozumowania. Domniemania są nie tylko dopuszczalne, lecz mają w wyrokowaniu sądowym zupełne prawo obywatelstwa, o ile nie są dowolne, lecz logicznie uzasadnione okolicznościami sprawy; idzie jeno o to, żeby nie były oderwane i chwiejne. Domniemania są w wyroku sądowym niekiedy wręcz niezbędne dla wzajemnego spojenia poszczególnych ogniw materiału dowodowego w jeden wspólny łańcuch ustalonych faktów. Przekonanie o winie powinno opierać się na całokształcie okoliczności, ujawnionych na rozprawie i być wynikiem wszechstronnej oceny, a więc opierać się na logicznym rozumowaniu i krytycznym zbadaniu dowodów.

IV. Dowód poszlakowy czyli techniczny. Dowodem mogą być poszlaki, to znaczy zestawienie pewnych faktów. Dawni kryminolodzy odróżniali trzy rodzaje poszlak: oczywiste, bliskie i odległe. Oczywistą poszlaką będzie np. przy cudzołóstwie wykrycie osób: solus cum sola, nudus cum nuda, in eodem lecto. Poszlaką bliską będzie np. znalezienie w mieszkaniu narzędzi, które posłużyły do zabójstwa lub też skradzionych przedmiotów. Odległą poszlaką jest taka, która z przestępstwem ma związek tylko przypadkowy, jak np. stwierdzenie, że podejrzany jest przestępcą zawodowym. Bardzo blisko z poszlakami łączą się te dowody, które można nazwać „technicznymi" (rzeczowymi), to znaczy — dowody, pobrane ze śladów, pozostawionych przez przestępcę na miejscu przestępstwa: odciski palców, ślady stóp, paznokci i zębów, zwęglone dokumenty, zdatne do odcyfrowania, kształt narzędzi włamania, pozostałość odzieży i uwłosienia. Są to świadkowie niemi, którzy nie mylą się, ani też nie kłamią, o ile tylko potrafi się je zrozumieć i wytłumaczyć. Są to poszlaki, jakich dostarcza ekspertyza.

V. Dowód z zeznań. Dowodem normalnym, zwykłym, podstawowym w postępowaniu karnym jest zeznanie. Odróżniamy świadków bezpośrednich, świadków pośrednich, świadków przygodnych i świadków zawodowych. Wrażenie, odniesione przez naocznego świadka, podlega w jego umyśle pewnej deformacji, która wzmaga się w miarę przybywania nowych ogniw do serii wrażeń doznanych. Prawda, przekazywana z ust do ust, otrzymuje od każdego przekazującego piętno jego własnego charakteru. Świadek od pierwszej chwili nie może być sam. Odtąd też staje się posłuszny prawom psychologii tłumu, to znaczy, że poczyna skłaniać się ku zapatrywaniu przeciętnemu. „Senatores boni viri", mówił Tacyt, „senatus mala bestia". Znany jest fakt dokonanego przez jednego z wybitnych niemieckich kryminologów doświadczenia z dziedziny psychologii świadczenia, polegającego na przygotowaniu i przeprowadzeniu na wykładzie publicznym z góry zareżyserowanej awantury. I cóż się następnie okazało? Sporządzone przez studentów na zlecenie profesora opisy wypadku różniły się między sobą bardzo znacznie i wszystkie odbiegały od rzeczywistości, przekręcając ją i pacząc. Taka jest psychologia świadka w atmosferze, która choć trochę odbiega od normalnej. Nie jest on w stanie zachować obiektywności, nie jest w stanie spokojnie i zimno obserwować; pomiędzy obrazem faktów, który jego umysł zachował, a rzeczywistością zachodzą jak najdalej idące rozbieżności. Zeznanie, jako dowód, jest poważnie zachwiane. Rozpraszanie się wrażeń, ułamkowość (fragmentaryczność) spostrzeżeń, błędy spostrzegania, wspomnienia, które znikają a które paczą się, ilekroć razy odżyją, oto wielce obciążony obraz dowodu zeznania.

W ten sposób przy wykrywaniu przestępstw nowoczesny proces dysponuje wieloma rodzajami dowodów. Te dowody, niegdyś stopniowane przez prawo, są obecnie całkowicie oddane do dyspozycji sędziego z jedynym celem wytworzenia wewnętrznego przekonania jego sumienia. Polski Kodeks Post. Karnego określa w art. 10: „Sędziowie orzekają na mocy przekonania opartego na swobodnej ocenie dowodów". Żadnych uprzywilejowanych dowodów nie ma. Dowodem może być wszystko, co jest zdolne do urobienia przekonania sędziów o winie lub niewinności oskarżonego, a więc każda okoliczność, która daje jakąkolwiek choćby najbardziej oddaloną wskazówkę co do sposobu popełnienia czynu lub osoby sprawcy, jeżeli okoliczności zostały ujawnione na przewodzie sądowym zgodnie z przepisami procesowymi. Jeżeli ustawa zastrzega niedopuszczalność niektórych dowodów, to nie dlatego, żeby miała krępować sąd pod względem wyboru, co uznać za dowód, lecz dlatego jedynie, żeby uniknąć zastępowania tego samego dowodu w jego lepszej postaci przez postać gorszą.

FELIKS JABŁOŃSKI

Sędzia a oskarżony

Artykuł zamieszczamy jako dyskusyjny.
Redakcja.

Nie kończące się dyskusje i wątpliwości, powstające w związku ze stosowaniem art. 54 K. K., świadczą aż nadto wyraźnie o pewnego rodzaju „niepokoju wewnętrznym" i potrzebie dokładniejszego zorientowania się w podstawowych zadaniach kary. Art. 54 K. K. jest przepisem ramowym — zawiera on tylko drogowskazy. Żywa treść jego jest płynna i kształtowana każdorazowo przez aktualne doktryny i teorie naukowe. Tego ro-

dzaju rozwiązanie sprawy nie może być nazwane szczęśliwym. Konstrukcja K. K. 1932, nacechowana tzw. „nową rzeczowością", wykazuje w tym miejscu poważną lukę. Kodeks karny powinien być przecież przekrojem (w stanie statycznym) doktryn, uznanych przez twórców kodeksu za najlepsze. Jeżeli chodzi o art. 54 K. K., twórcy kodeksu są ostrożni. Zachowując instytucję kary, usiłowali napełnić ją nową treścią. Nie powiedzieli nam jednak, jakie jest zadanie kary. Za czasów teorii klasycznej było to zbędne. Obecnie ucierpiała na tym rzeczowość kodeksu. Poszukiwanie „konkretu" przypadło w udziale nie ustawodawcy, a sędziemu.

Jedna i ta sama rzecz, naświetlana przez rozmaite doktryny, nabiera innego znaczenia i pod innym kątem będzie oceniana. Cóż z tego, że ustawodawca przytacza, nie wyczerpująco zresztą, szereg przesłanek, na których ma się oprzeć wymiar kary? Cóż z tego, że rzucono hasła „podmiotowości" i „prewencji"? Sędzia, hołdujący teoriom, które sedno zagadnienia upatrują w możliwie wszechstronnym badaniu osobowości sprawcy przestępstwa pod względem psychobiologicznym — inaczej oceni tę samą okoliczność, niż sędzia, który hołduje teoriom, kładącym nacisk na zabezpieczenie bytu organizacji społecznej przez eliminowanie jednostek, działających destrukcyjnie na więź społeczną.

Jeden z wybitnych publicystów współczesnych (Matuszewski) poruszył kwestię „fikcyj" w życiu polskim. Drugi, również utalentowany publicysta (Cat-Mackiewicz), podniósł kwestię rozpanoszonej u nas frazeologii, przy pomocy której omijamy rzeczy istotne. Obawiam się, że właśnie w naszym wypadku pielęgnujemy szlachetną „fikcję", aby nie wypaczyć zasadniczego założenia twórców kodeksu. Życie nabiera coraz szybszego tempa, którego może nie przewidzieli twórcy kodeksu. Teorie szybko obumierają, starzeją się, wyłaniają się nowe koncepcje. Czyż nadal będziemy mówili o „syntezie" kierunków naukowych (na odcinku kary), kiedy każdy z nas czuje, że „media via" jest szlachetną fikcją, w którą życie wali taranem?

Przechodząc ściślej na teren artykułu 54 K. K. można stwierdzić, co następuje: 1) że „uznanie" sędziowskie przy wymiarze kary jest uzależnione od doktryny naukowej, dominującej u danego sędziego, i że elementy, na których wymiar kary ma się opierać, są pod kątem tej doktryny oceniane; 2) że „uznanie" sędziowskie jest również w ogromnej mierze uzależnione od momentów, drzemiących w podświadomości sędziego, które zabarwiają afektywnie jego świadome procesy myślowe i reakcje na zjawiska świata zewnętrznego (do których zaliczamy również i obce procesy psychiczne); 3) komplikuje sprawę okoliczność, że hołdowanie tej lub innej doktrynie naukowej nie jest, jak by się to mogło zdawać na pierwszy rzut oka, uwarunkowane jedynie momentami obiektywnymi.

Częstokroć o naszej postawie w tym względzie decydują podświadome czynniki, świadomość zaś dorabia sobie argumenty, aby tę podstawę usprawiedliwić wobec siebie i innych (tzw. racjonalizacja). Widzimy więc, jak niesłychanie ważna jest osobowość sędziego z punktu widzenia procesu i zaryzykowałbym parafrazę twierdzenia, że punkt ciężkości obecnie przesunął się z przestępstwa, ale *nie na osobę przestępcy, a na osobę sędziego*. Optymizm niektórych autorów, upatrujących rozwiązania zagadnienia w rozwoju bio-psychologii kryminalnej i w zastosowaniu wyników jej (i całej grupy nauk pokrewnych) do postępowania sądowego w celu przeprowadzania szczegółowych badań diagnostycznych nie jest, mam wrażenie, uzasadniony. Pomijam już kwestię, że w ramach obowią-

zującej procedury są to „pia desideria” i o jedną „fikcję” więcej. Ale niezależnie od tego pokładanie zbyt wielkich nadziei na stosowanie dla celów praktycznych wyników, uzyskanych w laboratoriach i pracowniach psychologicznych, będzie prawdopodobnie zawodne. Wystarczy chociażby porównać wyniki, osiągnięte przez klasyczną psychologię a przez szkołę psychoanalityczną, jeżeli chodzi o prześwietlenie i przesondowanie głębiej położonych złóż psychicznych. Są pewne podstawy do przypuszczania, że linia rozwojowa kryminologii pójdzie inną drogą i że nie zachodzi na razie obawa, by laboratorium psychologiczne zastąpiło salę sądową. Nawiązując do tego, co powiedziałem poprzednio, przesadna wiwisekcja psychologiczna często robi wrażenie ucieczki od własnych kompleksów (nie mam na myśli w tym miejscu badań naukowych). Nadto zbyt drobiazgowe nagromadzanie szczegółów, pod pretekstem poszukiwania tzw. prawdy materialnej, stwarza jakby mglawicę, przesłaniającą ogólne kontury sylwetki psychicznej oskarżonego. Z mgławicy tej wyłania się obraz, zgrupowany ze szczegółów, w zależności znowu od konstelacji psychicznej danego sędziego, a więc dający w każdym wypadku rozmaite odchylenia. W teoriach tych, kładących główny nacisk na indywidualność przestępcy, widzieć należy do pewnego stopnia ślady dawnego „humanitaryzmu”.

Nie zatrzymując się nad teoriami, których wyrazicielem jest współczesna prawnicza myśl niemiecka, przypomnę w tym miejscu jedynie np. podział prof. Znanieckiego na: 1) „ludzi dobrze wychowanych”, 2) „ludzi pracy”, 3) „ludzi zabawy”, 4) „ludzi-zboczeńców” — zależnie od ich postawy i ustosunkowania się do grupy. Ocena zjawisk przez poszczególne jednostki, należące do tych grup, będzie w każdym wypadku zupełnie odmienna. Oceniając więc stopień naruszenia przez jednostkę interesów grupy, będziemy mieli każdorazowo pewne czynniki, które w wielu wypadkach będą na „uznanie” sędziego wpływały, zależnie od środowiska, z którego dany sędzia wyszedł. Przykład ten wskazuje na to, że i przy nastawieniu w kierunku preponderancji grupy nad jednostką, momenty tego rodzaju muszą kształtować osąd jednostki w sprawach, dotyczących życia w grupie. W ramach niniejszego artykułu doprawdy nie ma miejsca na omawianie „pro” i „contra” tych teoryj. Ostateczne rozstrzygnięcie kwestii — przyniesie życie. Z jedną „fikcją” należy jednak skończyć — z „fikcją” pogodzenia tych kierunków i stworzenia sui generis eklektyzmu.

W bardzo krótkim, jak na takie poważne zagadnienie, zarysie przedstawiłem niebezpieczeństwa, zagrażające „swobodnemu” uznaniu. Niebezpieczeństwo ulegania modnym teoriom i doktrynom. Niebezpieczeństwo ulegania swym własnym kompleksom i własnej postawie psychicznej, skażającej dokładny obraz świata zewnętrznego. I na jedno i na drugie powinno się znaleźć remedium. Jeżeli ustawodawca cofnął się w art. 54 K. K. przed sprecyzowaniem swego stanowiska na zadanie kary, lukę winien wypełnić Sąd Najwyższy i w drodze wykładni wyjaśnić myśl ustawodawcy anno 1938 (a nie anno 1932). Artykuł 54 K. K. winien otrzymać wyraźne oblicze. Nie może być każdy na własną rękę poszukiwaczem „konkretu”, o który woła życie, nie wystarczą hasła. Chcemy i mamy prawo wiedzieć, jak się zapatruje na karę ustawodawca anno 1938 w interpretacji Sądu Najwyższego. Natomiast, jeżeli chodzi o niebezpieczeństwo drugie, każdy z nas rzetelną pracą nad samym sobą winien dążyć do wyeliminowania z siebie kompleksów i załamań i uczciwie zdać sobie sprawę ze swej postawy psychicznej w stosunku do grupy. Nie chodzi tu oczywiście o prze-

sadną autoanalizę lub bezkrytyczne hołdowanie jakimś określonym teoriom, a jedynie o to, aby obraz świata, odbijający się w nas, jak najmniej ulegał zniekształceniu i najwięcej odpowiadał poczuciu prawnemu narodu. Wówczas kara, wymierzona przez sędziego, spełni istotnie swe zadanie.

ZYGMUNT ŚWITALSKI

O racjonalność przepisu art. 574 K. P. K.

W państwie nowożytnym każde przestępstwo skierowane jest przeciwko społeczeństwu, a więc dobru publicznemu, wspólnemu wszystkim i dlatego też każde przestępstwo jest czynem antyspołecznym. W zależności jednak od tego, czy dane przestępstwo narusza interesy całej grupy społecznej, jako takiej, zagraża jej niebezpieczeństwem lub też przynosi szkodę tylko poszczególnym członkom społeczności, nie naruszajac równocześnie interesów całej społeczności, ścigane jest bądź to z oskarżenia publicznego, bądź to z prywatnego, gdyż w pewnych mniejszych wypadkach państwo, chroniące z natury rzeczy dobro swoich obywateli, nie jest zainteresowane w ściganiu przestępców. W wypadkach więc popełnienia przestępstwa, ściganego z oskarżenia prywatnego, obowiązek oskarżania państwo przenosi na pokrzywdzonego, którym jest oskarżyciel prywatny.

Minęły oczywiście czasy, kiedy każdy pokrzywdzony przestępstwem sam wymierzał sobie sprawiedliwość, jak również czasy, kiedy w obrębie państwa poszczególne drobne grupy społeczne miały prawo karania obok państwa, to też w dzisiejszych państwach nowożytnych istnieje bezpośrednie państwowe prawo karania i dlatego zarówno w sprawach ściganych z oskarżenia publicznego, jak i prywatnego wymierza sprawiedliwość państwo. W zależności od rodzaju przestępstwa występują jedynie różni oskarżyciele, w zasadzie z oskarżenia publicznego oskarżyciel, stojący na straży bezpieczeństwa i interesów ogółu społeczności, z prywatnego oskarżenia zaś — broniący własnego dobra.

Jest faktem niewątpliwym, że każde przestępstwo, bez względu na tryb jego ścigania, wyrządza krzywdę temu, przeciwko komu jest skierowane. Każdy zatem może żądać od państwa ochrony prawnej, kto czuje się pokrzywdzony czynem, zakazanym przez obowiązującą ustawę karną, a więc każdy, kto jest przedmiotem przestępstwa. I w tym wypadku nie powinno być żadnych utrudnień, przeszkód i warunków, od których spełnienia państwo uzależnia ukaranie sprawcy, bowiem, jak już wyżej zaznaczyłem, istnieje obecnie tylko bezpośrednie państwowe prawo karania i poszczególny obywatel nie może i nie powinien sam wymierzać sprawiedliwości, gdyż tego rodzaju praktyki podważałyby autorytet państwa i jego znaczenie oraz naruszały poczucie poszanowania istniejących praw.

To też w wypadku popełnienia przestępstwa oskarżyciel prywatny składa do sądu akt oskarżenia i zdawałoby się, że już teraz sprawa powinna otrzymać właściwy bieg, tymczasem... art. 574 § 1 K. P. K. głosi, że „oskarżyciel prywatny składa przy akcie oskarżenia na rachunek kosztów postępowania w sądzie grodzkim dwadzieścia złotych, a w sądzie okręgowym — pięćdziesiąt złotych". Jakie losy czekają taką sprawę, w której oskarżyciel prywatny nie spełni warunków art. 574 § 1 K. P. K.? Oczywiście, sędzia sprawujący kierownictwo sądu grodzkiego, względnie przewodniczący wydziału s. o. zadekretuje na akcie oskarżenia: „bez biegu, do czasu złożenia zaliczki". I, jeśli oskarżyciel prywatny, nie mogący na zasa-

dzic art. 576 K. P. K. uzyskać przyznania prawa ubogich, a równocześnie nie mający możności wpłacenia do sądu 20, czy też 50 złotych, gdyż, powiedzmy, jego osobistomaterialne stosunki nie pozwalają bez znacznego naruszenia jego budżetowej równowagi na wpłacenie żądanej przez sąd zaliczki, to sprawa, „pozostawiona bez biegu", pokrywa się z biegiem lat kurzem w archiwum sądowym, przestępca zaś chodzi bezkarnie, utrwalając w sobie przekonanie, że przecież, choć istnieją pewne artykuły K. K., to jednak w pewnych wypadkach pozostają one przepisami papierowymi, a kara, przepisana za popełnione przestępstwo, — martwą literą.

A teraz weźmy wręcz przeciwny wypadek: oto oskarżyciel prywatny wpłacił żądaną zaliczkę i sprawa otrzymała właściwy bieg, oskarżony został skazany zgodnie z sankcją, jaką przewiduje dany artykuł K. K. oraz tenże oskarżony został obciążony opłatami sądowymi i kosztami postępowania, przy czym sąd zgodnie z art. 578 § 2 K. P. K. zasądził od skazanego w sprawie z oskarżenia prywatnego na rzecz oskarżyciela prywatnego poniesione przez tegoż koszty postępowania, które oczywiście zostały potrącone z wpłaconej przez oskarżyciela prywatnego zaliczki. I oto stan materialny skazanego jest tego rodzaju, że oskarżyciel prywatny nigdy nie ściągnie od niego kosztów postępowania, potrąconych mu przez sąd ze złożonej zaliczki, a więc w tym wypadku stanowisko oskarżyciela godne jest pożałowania, bowiem raz został on pokrzywdzony przestępstwem moralnie, a po wyroku skazującym skrzywdzony został po raz drugi materialnie, boć przecież w wypadku, gdy od skazanego nie da się oskarżycielowi ściągnąć kosztów postępowania, skarb państwa nie zwróci mu uiszczonych przez niego kosztów postępowania, które zresztą sąd od razu potrącił sobie ze złożonej zaliczki, zaraz po uprawomocnieniu się wyroku skazującego.

Czy zatem słuszne jest, by pokrzywdzony w danym wypadku finansował, że tak powiem, przeprowadzenie procesu karnego? Wydaje mi sie, że nie, skoro oskarżyciel prywatny, będący równocześnie obywatelem, opłacającym na rzecz skarbu państwa podatki i ponoszącym z tego tytułu wszelkie ciężary, winien korzystać z bezpłatnej opieki państwa, gdy został pokrzywdzony on przestępstwem, za które zresztą karze państwo. Czyż byt art. 574 K. P. K. potrzebny jest dlatego, by był pewnego rodzaju hamulcem dla wnoszenia niesłusznych i bezzasadnych aktów oskarżenia? Ale przecież istnieje przepis art. 81 P. o k. s., który w wypadkach uniewinnienia oskarżonego nakłada na oskarżyciela prywatnego obowiązek uiszczenia od 5 — 100 złotych opłaty sądowej, jeśli zaś mamy do czynienia w ogóle z fałszywym oskarżeniem, to oskarżyciel prywatny powinien być pociągnięty do odpowiedzialności karnej z art. 143 K. K.

Czyż to nie jest wystarczające, by powstrzymać oskarżycieli prywatnych przed wnoszeniem bezpodstawnych aktów oskarżenia lub oskarżania zgoła fałszywie? Reasumując powyższe rozważania należy dojść do wniosku, że art. 574 K. P. K. powinien być co najmniej znowelizowany, jeśli nie usunięty zupełnie, gdyż istnienie przepisu art. 81 P. o k. s. i art. 143 K. K. jest dostateczną gwarancją w zahamowaniu ewentualnego pieniactwa, a przecież innych względów, przemawiających za utrzymaniem art. 574 K. P. K. w jego dotychczasowym brzmieniu, przypuszczam, nie ma, gdyż nie chodzi chyba w tym wypadku o pewnego rodzaju źródło dochodów dla skarbu państwa, które mieliby zasilać oskarżyciele prywatni, albowiem tego rodzaju stanowisko przeczyłoby w ogóle znaczeniu, założeniom i celom instytucji prawa karnego, które zresztą w ogóle nie jest i nie może być pomyślane, jako źródło dochodów skarbowych.

I jeszcze jeden moment, który uniemożliwia bezzwłoczne ukaranie sprawcy i naraża sąd na niepotrzebną stratę czasu i pracę. Oto sprawca był oskarżony np. z art. 251 K. K., które to przestępstwo jest ścigane z oskarżenia publicznego, na rozprawie jednakże sąd stwierdził, że zachodzą cechy przestępstwa z art. 237, czy też 239 K. K. i w danym wypadku, mimo przeprowadzenia przewodu sądowego w całości i mimo oświadczenia pokrzywdzonego, iż żąda on ukarania sprawcy, sąd nie może wydać odpowiedniego wyroku, gdyż na przeszkodzie stoi brak zaliczki, którą obowiązany jest wpłacić oskarżyciel.

ROMAN JABŁOŃSKI

Zakres i zarys rejestracji skazanych

Rejestr skazanych nie zawiera obecnie wiadomości: 1) o środkach wychowawczych zastosowanych względem nieletnich (upomnienie, dozór rodziców lub innych osób, zakład wychowawczy); 2) o uwolnieniach od kary; o skazaniach: 3) osób zmarłych; 4) nieletnich, co do których orzeczono zakład poprawczy (art. 70 K. K.) lub wymierzono karę zgodnie z art. 76 lub 77 K. K. — po ukończeniu przez nieletniego 21 lat życia, wcześniej zaś — po upływie okresu zawieszenia kary lub warunkowego zwolnienia (art. 73 § 4 i art. 75 § 4); 5) zatartych w drodze łaski, albo przez sąd (art. 90 K. K.), bądź na skutek upływu okresu zawieszenia kary i niezarządzenia jej wykonania (art. 64 K. K.); 6) za wykroczenia; 7) za kradzieże leśne i polne; 8) za występki, nie należące do wyłącznej właściwości sądów; 9) za przestępstwa skarbowe; 10) za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego; 11) obywateli polskich przez sądy zagraniczne, jeśli orzeczono karę do 3 miesięcy pozbawienia wolności za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku; 12) z ubiegłego wieku; 13) sprzed dnia 1 lipca 1934 r., jeżeli orzeczono karę pozbawienia wolności do 3 miesięcy i grzywnę za przestępstwo popełnione nie z chęci zysku z wyjątkiem zbrodni stanu; 14) sprzed dnia 11 listopada 1918 r. na karę pozbawienia wolności poniżej lat 5 i grzywnę, jeżeli po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. nie zapadł wyrok skazujący, podlegający i obecnie rejestracji; 15) sprzed dnia 1 stycznia 1925 r. na karę pozbawienia wolności do 6 miesięcy i grzywnę, jeżeli po tej dacie do dnia 30 czerwca 1935 r. nie zapadł prawomocny wyrok skazujący, podlegający i obecnie rejestracji.

Z powyższego widzimy więc, że orientowanie się w zakresie rejestracji skazanych nie jest proste, ani łatwe. Zagmatwanie zakresu rejestracji skazanych jest skutkiem ciągłych zmian, jakim ulegały w Polsce przepisy o rejestracji skazań. W ciągu bowiem 19 lat zdołaliśmy już zmienić kilkanaście razy przepisy o rejestracji skazanych, skutkiem czego idea rejestracji posuwa się po wielce zygzakowatej linii. Po odzyskaniu niepodległości rejestrację prowadziły, jak dawniej, prokuratury sądów okręgowych miejsca urodzenia skazanego (b. zabór pruski) oraz miejsca przynależności (b. zabór austriacki), w byłym zaś zaborze rosyjskim okólnikami z roku 1917 i 1918 uchylono ogłaszanie drukiem skazań („sprawok o sudimosti"), przy czym rozp. z dnia 21.V.1919 r. (Dz. U. Nr 5) utworzono przy Ministerstwie Sprawiedliwości Biuro Ewidencji Osób Skazanych. Rejestracji podlegały na ogół wszystkie skazania. Wiadomość z rejestru mogła otrzymać każda władza. Następnie rozp. z dnia 25.V.1920 r. (Dz.

Urzęd. Nr 5) zmieniło nazwę Biura na „Urząd Rejestracji Skazanych", ograniczając zarazem zakres rejestracji w tym sensie, że sądy pokoju sporządzały karty karne tylko w razie skazania za czyn, zagrożony karą więzienia lub surowszą. Rejestrowało się także środki wychowawcze. Charakterystyczny był przepis, nakładający na sądy pokoju obowiązek rejestracji skazań za wykroczenia. Przepisy te, z drobnymi zmianami, zostały zamieszczone w rozp. z dnia 21.I.1923 r. (Dz. Urzęd. Nr 3), które uchyliło przepisy państw zaborczych, wprowadzając w ich miejsce nowe, przy czym rejestracji podlegały wszystkie skazania. Nowością był przepis, iż poza władzami sądowymi tylko władze publiczne II instancji lub wyższe miały prawo żądania wiadomości z rejestru. Przepis ten jednak został zmieniony rozp. z dnia 3.II.1927 r. (Dz. Urzęd. Nr 4), które przywróciło udzielanie wiadomości wszystkim władzom i policji. Rozporządzenie z dnia 1.VII.1929 r. (Dz. Urzęd. Nr 16) wprowadziło również rejestrację skazań za niektóre przestępstwa skarbowe. Przepisy powyższe zostały po usystematyzowaniu zamieszczone w I. Zb. rozp. i okóln. pod poz. 476 z tą zmianą, iż odtąd nie podlegały rejestracji skazania za przestępstwa, ścigane w postępowaniu karno-administracyjnym. Rozp. z dnia 8.VIII.1931 r., które po raz pierwszy wydane było na podstawie delegacji ustawodawczej (art. 8 U. S. P.) i ogłoszone w Dz. U. R. P. (poz. 556), unormowało jednolicie dla całego Państwa sprawę rejestracji skazanych, wprowadzając zarazem stopniową centralizację rejestracji w Ministerstwie Sprawiedliwości. Wyłączyło ono spod rejestracji kary do 3 miesięcy pozbawienia wolności, orzeczone przez sądy grodzkie, pracy i wojskowe za przestępstwa, popełnione nie z chęci zysku, oraz skazania w postępowaniu karno - administracyjnym i skazania za przestępstwa skarbowe z wyjątkiem nielicznych przypadków. Rozp. z dnia 22.XII.1932 r. (Dz. U. R. P., poz. 972) wprowadziło powyższe ograniczenia rejestracji i w odniesieniu do skazań przez sądy okręgowe z wyjątkiem zbrodni stanu (patrz powyżej p. 13). Obydwa te rozporządzenia nałożyły na sądy grodzkie obowiązek rejestracji skazań za kradzieże leśne i polne, ścigane na mocy szczególnych przepisów, oraz zawiadamiania gmin miejsca zamieszkania przestępców o skazaniu ich z chęci zysku. Sądy okręgowe zaś miały obowiązek zawiadamiać gminy o każdym swym skazaniu.

Rozp. z dnia 25.V.1934 r. (Dz. U. R. P., poz. 478) przywróciło rejestrację wszystkich skazań za zbrodnie i występki, utrzymując dotychczasowe ograniczenie rejestracji w odniesieniu do skazań zagranicznych (patrz p. 11). Sprawa rejestracji środków wychowawczych nie była w tych rozp. unormowana. Praktyka poszła jednak w kierunku ich rejestracji. Ostatnie rozp. zostało zmienione zarządzeniem z dnia 20.X.1935 r. (Dz. Urzęd. Nr 19), na podstawie którego zostały usunięte skazania wymienione w p. 14 i 15.

Obecnie obowiązuje rozporządzenie z dnia 16.XII.1936 r. (Dz. U. R. P., poz. 663), które z powrotem wprowadziło w zmienionej postaci ograniczony zakres rejestracji skazań, wyjmując spod rejestracji uwolnienia od kary, środki wychowawcze, skazania: za wykroczenia, za przestępstwa skarbowe i za przestępstwa ścigane z oskarżenia prywatnego oraz za występki, nie należące do wyłącznej właściwości sądów (patrz p. 1, 2, 6, 8 — 10).

Należy nadmienić, iż każde następne rozporządzenie tworzy nowy rejestr, bowiem nowe przepisy, wyjmujące spod rejestracji pewne skazania, powodują wykreślenie z rejestru wszystkich skazań tej kategorii i wzmian-

ki o tych skazaniach nie są przywracane w rejestrze, chociażby następne rozporządzenie przewidywało rejestrację danej kategorii skazań; np. obecnie nie podlegają rejestracji środki wychowawcze; jeżeli w przyszłości nowe rozp. przywróciłoby ich rejestrację, to odnosiłoby się ono do środków wychowawczych, zastosowanych po dacie wejścia w życie nowego rozporządzenia.

Najbardziej istotnym elementem rejestracji jest jej zakres. Opinio communis głosi, że powinno się rejestrować wszystkie skazania sądowe, gdyż konieczność ta jasno wynika z podstawowych przepisów Kod. Kar. (art. 54, 55, 60, 61 — 63 K. K. w zw. z § 40 reg. kar., oraz art. 84 i 90 K. K.). Szablonowy podział skazań na podlegające i nie podlegające rejestracji nie wydaje się ani słuszny ani trafny. Niesłuszne jest bowiem uzależnianie rejestracji danego skazania od rodzaju i wysokości orzeczonej kary, gdyż K. K. dał sędziemu dużą w dziedzinie wymiaru swobodę, skutkiem czego wysokość kary jest w znacznej mierze zależna od stopnia surowości danego sędziego. Przyjęcie za kryterium podziału pobudki przy popełnianiu przestępstwa — jest, mimo pozorów słuszności, wielce ryzykowne z uwagi na jej nieuchwytność. Zresztą w odniesieniu do skazań, poprzednio zarejestrowanych, jest to nie łatwe do wykonania, gdyż na kartach karnych nie ma wzmianki o rodzaju pobudki. To też wadą ustaw amnestyjnych, które „puszczają w niepamięć i przebaczają”, jest właśnie niemożliwość ścisłego ich wykonania w dziedzinie rejestracji skazań. Podobnie ma się rzecz z wykonaniem rozp. o rejestrze z r. 1931 i 1932. Praktycznie uczyniono w ten sposób, że opracowano wykaz przepisów ustaw karnych, odnoszących się do przestępstw, popełnianych na ogół nie z chęci zysku (np. obrażenie cielesne, zniewaga, opór władzy itp.) i według niego usunięto karty karne z lat ubiegłych (patrz p. 11 i 13). Niesłuszne jest również uzależnianie rejestracji od trybu ścigania (z prywatnego czy publicznego oskarżenia), gdyż tryb ścigania nie świadczy bynajmniej o mniejszej szkodliwości społecznej notorycznego awanturnika - recydywisty, dopuszczającego się nałogowo przestępstw z art. 237, 239, 252, 255 lub 263 K. K., niż przejazd bezrobotnego koleją bez biletu w poszukiwaniu pracy (art. 265 K. K.) lub nieprzyzwoite zachowanie się jego w urzędzie (art. 128 K. K.). Prosty stąd wniosek, że wszelkie kryteria formalne są zawodne, gdyż nie wiążą się należycie z osobowością sprawcy. W pozornie nawet błahym przestępstwie tkwi nieraz groźny symptomat skłonności przestępczych sprawcy. Dlatego też rejestracja wszystkich skazań wydaje się jedynym i prawdziwym rozwiązaniem zagadnienia [1]).

REMIGIUSZ MOSZYŃSKI

Stosowanie ulg rolniczych z urzędu w sądach

Rozporządzenie Prezydenta Rzplitej z 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. Ust., poz. 841/34 i 449/35) jest bardzo skomplikowane, nasuwa wiele kwestyj w praktyce, oraz zawiera wiele wyjątków od zasad, przyjętych w tym rozporządzeniu. Dokładne omówienie tematu wymagałoby dłuższego czasu i dlatego postaram się zagadnienie to uprościć.

Ograniczę się do stwierdzenia, że są długi rolnicze, do których stosują

---

[1]) Por. autora — Ustalanie karalności oskarżonych — Głos Sądownictwa Nr 12 z r. 1937.

się ulgi i że orzekanie, czy dług jest rolniczy, należy do urzędu rozjemczego (art. 8.) i że są długi rolników, do których ulgi się nie stosują. Między innymi jednym z wymogów długu rolniczego jest, by powstał przed 1 lipca 1932 roku.

Niektóre ulgi z samego prawa stosują się do długów rolniczych, o innych winien orzekać urząd rozjemczy. Interesują nas obecnie tylko ulgi, przysługujące z samego prawa. Otóż w myśl art. 3-a do dnia 1-go października 1938 roku zawiesza się z mocy samego prawa wymagalność wszelkich długów rolniczych niezależnie od tego, ile ziemi posiada dłużnik. W myśl art. 40 i 41 z samego prawa długi rolnicze (ale nie wszystkie, tylko te, których dłużnik ma pewną, ustaloną w rozporządzeniu ilość ziemi) płatne są w 28 ratach półrocznych, poczynając od 1 października 1938 r. Otóż zagadnienie, czy sąd z urzędu, czy na wniosek, stosuje te ulgi, o ile toczy się proces o zasądzenie długu rolniczego, jest sporne i było szeroko omawiane w literaturze prawniczej. I tak w artykułach, zamieszczonych w „Przeglądzie Sądowym", — dr Kozubski uważa, że sąd winien z urzędu zasądzić należność w terminach, przewidzianych w rozporządzeniu o konwersji. Tak samo pisze i dr Kurzer. Howorko uważa, iż pozew, jako przedwczesny, należy oddalić. Dr Moldauer uważa, że sprawę z urzędu należy zawiesić do czasu rozstrzygnięcia tego, czy dług jest rolniczy, przez urząd rozjemczy. W artykułach, ogłoszonych w „Gł. Sądownictwa", — dr Julian Bibring uważa, że sąd nie ma prawa rozstrzygać kwestii, czy dług jest rolniczy, bo należy to do urzędu rozjemczego, nie może więc oddalać pozwu, jako przedwczesnego i ulg w ogóle stosować nie może. Dr Stanisław Kosiński jest zdania, że ulgi te nie mają zastosowania w postępowaniu sądowym, a są aktualne tylko przy egzekucji. Eugeniusz Baczyński zaznacza, iż pozew o zasądzenie długu rolniczego jest przedwczesny, charakter jednak długu winien ustalić urząd rozjemczy, a do czasu tego ustalenia sąd sprawę zawiesza. Wreszcie Marian Mazur pisze, że powództwo o zasądzenie długu rolniczego jest przedwczesne i winno być oddalone.

Mamy nareszcie orzeczenie Sądu Najwyższego 33/37, w sposób prosty i jasny rozstrzygające zagadnienie: „urzędy rozjemcze dla spraw majątkowych posiadaczy gospodarstw wiejskich nie są powołane do rozstrzygnięcia spraw spornych, w szczególności do orzekania o istnieniu i wysokości spornych wierzytelności, gdyż właściwe do tego są sądy powszechne; sądy powszechne zaś nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wypłaty, jako też do przeprowadzenia z urzędu konwersji spornego długu, jako rolniczego, chociażby orzekały w sprawach spornych o istnieniu lub wysokości danych wierzytelności". Niestety, nie mamy w motywach uzasadnienia tego stanowiska. Znajdujemy, poza wydrukowaną w nagłówku zbioru orzeczeń przytoczoną tezą. jeszcze wzmiankę, że nie trzeba umieszczać w sentencji wyroku o terminie płatności długu, bo należy to do postępowania wykonawczego, i winno być uwzględnione bez odpowiedniego zastrzeżenia w wyroku. Powołane przeze mnie artykuły w prasie prawniczej były drukowane przed wydaniem orzeczenia 33/37 przez Sąd Najwyższy.

Argumenty, przemawiające za tym, iż ulgi z samego prawa, przysługujące długom rolniczym, nie stanowią przeszkody do wydania merytorycznego orzeczenia przez sąd, w zasadzie były następujące: sąd nie może ustalać, nawet jako kwestii wstępnej, czy dług jest rolniczy, bo to w myśl art. 8 należy do urzędów rozjemczych, i skoro sąd nie może ustalać zasadniczej przesłanki stosowania rozporządzenia o konwersji, nie może stosować poszczególnych postanowień, od tego ustalenia zależnych; art. 3-a

i 41 dotyczą postępowania przed urzędami rozjemczymi, a nie sądem; pojęcie wymagalności łączy się z kwestią wykonania wyroku, a nie zasądzenia roszczenia; ustawodawca chciał chronić dłużnika nie przed wydaniem wyroku, a jego wykonaniem; celem uzyskania zabezpieczenia roszczenia i należnych odsetek od długu rolniczego, nie podpadającego pod przepisy moratoryjne — konieczne jest rozstrzygnięcie przez sąd stosunku prawnego, wiążącego strony.

Dowodzenie, przemawiające za stosowaniem przez sądy ulg rolniczych, jest następujące: Nie licuje z powagą wymiaru sprawiedliwości wydawanie wyroków, które nie mogą być wykonywane. Wymagalność jest warunkiem zasądzenia powództwa. Art. 339 K. P. C. wyraźnie zaznacza, że wymagalność roszczenia musi zachodzić najpóźniej w chwili wyrokowania. Wyjątki przewiduje K. P. C. tylko w art. 385 (wydanie przedmiotu najmu), 209 (wydanie przedmiotu dzierżawy) i w V Prz. wpr. K. P. C. (odnośnie powtarzających się świadczeń). Zasądzenie roszczenia niewymagalnego jest przedwczesne. Umieszczenie w sentencji wyroku przepisu ustawy o sposobie i terminach płacenia długu nie jest przewidziane w K. P. C.

Przechodząc do krytyki orzeczenia S. N. 33/37, i pomijając na razie sporną kwestię, czy urząd rozjemczy może orzekać o wysokości i istnieniu spornego długu, — należy stwierdzić, że stanowisko Sądu Najwyższego jest bardzo praktyczne i proste, nie naruszające praw dłużnika do uzyskania ulg, i winno być przez sądy stosowane, co da możność uniknięcia zbędnych komplikacyj i przewlekania procesu. Zasadą sądzenia jest szybkość i prostota, polegająca na wyeliminowaniu zbytecznego balastu.

Orzeczenie Sądu Najwyższego nie budzi zastrzeżeń co do tego, że sąd winien ustalić i zasądzić sporną należność, nawet rolniczą, i że pozew nie jest przedwczesny. Natomiast dużo wątpliwości budzi zastrzeżenie o tym, że co do wysokości oprocentowania i o konwersji orzeka tylko urząd rozjemczy. Art. 42 przewiduje z samego prawa obniżenie odsetek od długów rolniczych do 6%, wzgl. do 3% w stosunku rocznym. Większe więc odsetki się nie należą. Sąd nie może zasądzać tego, co się nie należy, i czego wierzyciel nie ma prawa żądać, winien więc oddalić żądanie zasądzenia wyższych odsetek, niż prawo zezwala, a więc zasądzić odsetki ulgowe. Poza tym przemawia za tym i to, że jeżeli sąd już przedtem wydał wyrok, zasądzający odsetki w wyższej skali, niż 6%, to sąd, a nie urząd rozjemczy, rozstrzyga na wniosek strony o tym w trybie wykładni wyroku (art. 371 K. P. C.), jakie się odsetki należą, obniżając normalne odsetki do wysokości ulgowych, co wyraźnie zaznacza art. 42 rozp. o konwersji. Uważałbym, że słowa „u urzędu", umieszczone w zdaniu 2 ustęp 1 orzeczenia 33/37 odnoszą się i do oprocentowania i do konwersji, lecz wyrażają jedynie zasadę, ogólnie przyjętą w procesach cywilnych, że sąd działa tylko na wniosek, a nie z urzędu.

Praktycznie wyobrażam sobie to w ten sposób. Pozwany powołuje się na to, że dług jest rolniczy. O ile powód prosi o wyrok częściowy (art. 340 K. P. C.), sąd zasądza roszczenie z ulgowymi odsetkami wyrokiem częściowym. W postanowieniu zakreśla termin pozwanemu do złożenia orzeczenia urzędu rozjemczego, że dług jest rolniczy (tego rodzaju orzeczenia w myśl art. 8 należą do urzędów rozjemczych). Po złożeniu orzeczenia urzędu rozjemczego sąd, zależnie od treści tegoż, orzeka wyrokiem końcowym o wysokości odsetek, ew. nie uwzględnia zarzutów pozwanego, o ile orzeczenie urzędu rozjemczego nie zostanie złożone.

Pozostaje jeszcze kwestia zastosowania kursu złotego do należności

w obcej walucie. Art. 41 rozp. o kon. przewiduje z samego prawa kurs walut obcych w dniu 1 października 1935 r. (o ile oczywiście dług powstał przed tą datą) w odniesieniu do długów rolniczych. Otóż o ile dłużnik podniesie zarzuty, że dług jest rolniczy, a więc należy zastosować tylko kurs z 1 października 1935 r., to sąd nie może przejść do porządku dziennego nad tym wnioskiem. O ile wyrok opiewa tylko na walutę obcą, nic nie obchodzą sądu zarzuty dłużnika. O ile zaś sąd przerachowuje walutę obcą na złote, to celem uniknięcia późniejszych procesów i nie zasądzania większej ilości złotych, niż się należy po przerachowaniu ulgowym, sąd powinien albo postąpić analogicznie, jak przy obliczaniu odsetek, albo uprościć sprawę i zaznaczyć w wyroku, że taka to kwota złotych stanowi równowartość tylu to np. dolarów. Da to możność dłużnikowi wystąpienia do urzędu rozjemczego celem uzyskania przysługujących mu z samego prawa ulg i uniknięcia słusznych zarzutów, że ulgi do niego się nie stosują, bo nie ma już długu w obcej walucie, gdyż sąd zasądził tylko w złotych należność, a wyrok sądu, słuszny, czy też nie, to obojętne, w myśl art. 381 i 382 K. P. C. obowiązuje strony, i urzędy, a więc i urząd rozjemczy.

Duże komplikacje mogą powstać w przyszłości po zlikwidowaniu urzędów rozjemczych, o ile przepisy końcowe o ich likwidacji nie określą dokładnie sposobu likwidowania tego rodzaju stosunków prawnych.

MIECZYSŁAW BUCZKOWSKI

Czy sądy mogą odmówić nadania klauzuli wykonalności

W sprawie nadawania klauzuli wykonalności tytułom egzekucyjnym do dnia dzisiejszego nie zostało ujednostajnione stanowisko sądów, w szczególności gdy chodzi o nadanie klauzuli takim orzeczeniom, które nie wprowadzają żadnej zmiany w stanie faktycznym przez nałożenie na dłużnika obowiązku świadczenia, znoszenia lub zaniechania czegoś, lecz ograniczają się do ustalenia pewnego stanu prawnego w świetle nie ulegających zmianie okoliczności faktycznych. Do tego rodzaju orzeczeń należą wszelkiego rodzaju orzeczenia sądu powszechnego lub szczególnego, wyroki sądów polubownych, ugody stanowiące w trybie postanowień art. 527 K. P. C. tytuły egzekucyjne, których przedmiotem jest jedynie ustalenie prawa lub stosunku prawnego albo też orzeczenia negatywne urzędów rozjemczych dla spraw rolnych, oddalające wniosek dłużnika o uznanie długu za rolniczy.

W podobnych wypadkach sądy bądź to odmawiają nadania klauzuli wykonalności, bądź też klauzulę na wniosek strony uprawnionej wydają (co się częściej zdarza) a to w związku z przyjętą już tego rodzaju praktyką niektórych kompletów odwoławczych. To pozytywne ustosunkowanie się większości sądów odnośnie tytułowego zagadnienia w świetle praktyki uzasadniane jest rozumowaniem, że sąd, mając nadać klauzulę wykonalności tytułom egzekucyjnym z natury rzeczy ograniczyć się musi tylko do strony formalnej rozstrzyganego przez się zagadnienia i do tych elementów, które z samą prawomocnością lub wykonalnością pozostają w związku, bez względu na istotę tytułu egzekucyjnego, o ile jest objęty postanowieniami art. 527 K. P. C.; wyjątek stanowią tytuły za-

graniczne, odnośnie których art. 528 K. P. C. nadaje sądom specjalne uprawnienia, wychodzące poza zakres formalno-prawnych warunków wykonalności, z uwagi na stosunki międzynarodowe i na interes ogólnopaństwowy. O ile chodzi o inne (od sądowych) orzeczenia, ugody i akty, które z mocy ustawy podlegają wykonaniu w drodze egzekucji sądowej, to w świetle postanowień art. 529 § 3 i 531 K. P. C., tytułom tym nadaje klauzulę wykonalności sąd grodzki właściwości ogólnej dłużnika w sprawach spornych lub w specjalnych warunkach sąd, w którego okręgu ma być wszczęta egzekucja lub gdzie tytuł egzekucyjny powstał — pod warunkiem złożenia przez wierzyciela w sądzie oprócz tytułu także zaświadczenia władzy administracyjnej lub sądu szczególnego, że tytuł podlega wykonaniu. Postanowienia te przemawiać mają za tym, że funkcja sądu przy nadaniu klauzuli wykonalności ograniczyć się musi jedynie do analizy warunków formalnych wykonalności tytułu i dlatego właśnie przepis z art. 531 K. P. C. przy tytułach, pochodzących od władzy administracyjnej lub sądów szczególnych, nakłada na wierzyciela obowiązek dołączenia poświadczenia, iż wszelkim warunkom wykonalności stało się zadość, by nie obciążać sądów dodatkowymi dochodzeniami, zmierzającymi do ustalenia formalno-prawnych przesłanek wykonalności danego tytułu. Bez względu więc na to, czy orzeczenie ustala pewne prawo lub charakter prawny konkretnych stosunków w sposób pozytywny, czy też negatywny, o ile tylko wykonalność i prawomocność stwierdzone zostaną przez kompetentny czynnik, sąd nie może wdawać się w ocenę praktycznej strony postępowania egzekucyjnego oraz innych kwestii z egzekucją związanych poza stroną formalną danego zagadnienia i klauzulę, o ile nie zachodzą przeszkody natury formalnej, nadać na wniosek strony musi.

Stanowisko to uważam za sprzeczne z wykładnią postanowień art. 526, 527 i 535 K. P. C., logiczną interpretacją tych norm proceduralnych, celowością danej instytucji procesowej i postępowania egzekucyjnego, tym bardziej że podobna praktyka doprowadziła już do takiego stanu rzeczy, iż sądy otrzymują i załatwiają różnorodnie wnioski o zaopatrzenie klauzulą wykonalności orzeczeń sądowych, którymi wierzyciel domagający się nadania klauzuli w zupełności oddalony został tak z głównym jak i ubocznym roszczeniem pozwu.

Klauzula wykonalności potrzebna jest tylko w takich wypadkach, w których ma być przeprowadzone postępowanie egzekucyjne, albowiem w świetle postanowień art. 526 K. P. C. podstawą egzekucji sądowej jest tytuł egzekucyjny, zaopatrzony klauzulą wykonalności. Warunkiem więc powstania tytułu wykonawczego jest jego wykonalność w dosłownym tego słowa znaczeniu, co jest zupełnie rożnym pojęciem w przeciwstawieniu do prawomocności orzeczenia. O ile by czynność sądu ograniczyć się miała wyłącznie do stwierdzenia prawomocności tytułu egzekucyjnego przy nadawaniu klauzuli wykonalności, to znaczy o ile by zadanie sądu ograniczyć się miało tylko do zbadania faktu, czy w ramach przepisów proceduralnych dane orzeczenie urosło w moc prawa, to założenie, że funkcja sądów przy nadaniu klauzuli ograniczyć się winna tylko do strony czysto formalnej, byłoby w zupełności słuszne i uzasadnione tym bardziej, że stwierdzenie prawomocności łączy się ściśle z kwestią powstania warunków czysto formalnych, unormowanych postanowieniami prawa procesowego. Stanowisko jednak sądu przez wprowadzenie instytucji procesowej, zwanej klauzulą wykonalności, przez wprowadzenie

istotnego rozróżnienia pomiędzy wykonalnością a prawomocnością orzeczenia czy też ugody, jest z natury rzeczy i zgodnie z niewątpliwą intencją ustawodawcy daleko szersze i głębsze, jak na pozór to się wydawać może. Klauzula wykonalności stanowi pewnego rodzaju surogat postanowienia sądowego, który jest podstawą egzekucji, kwestia więc wykonalności i te wszystkie przesłanki nie tylko formalne ale i materialne, które składają się na pojęcie wykonalności, nie mogą być obojętne sądowi i nie mogą być przezeń pominięte, skoro stanowią one niejako trzon tytułu wykonawczego. Sąd, badając wykonalność, wnika poniekąd w stronę merytoryczną zagadnienia, roztrząsa znaczenie i cel tytułu, stanowiącego przedmiot egzekucji. Sądowi w ten sposób przyznana została rola czynnika normalizacyjnego w najbardziej ważnym stadium postępowania procesowego, bo w chwili tworzenia się względnie powstawania tytułu egzekucyjnego, co w związku z wprowadzeniem instytucji komorników uważać należy za bardzo wskazane i celowe. Nie kto inny właśnie, a tylko sąd decydować ma o tym, czy dany tytuł egzekucyjny odpowiada tym wszystkim przesłankom prawnym, które są wymagane postanowieniami art. 526 i 527 K. P. C. Ponieważ jednym z istotnych warunków jest możność jego egzekucyjnego zrealizowania, za czym przemawiają postanowienia art. 527 K. P. C., że tylko te orzeczenia i ugody stanowić mogą tytuł egzekucyjny, które podlegają wykonaniu (bez względu na to, czy są prawomocne), przeto sąd nie tylko jest uprawniony do wnikania w istotną treść orzeczenia pod względem merytorycznym, ale ma ten obowiązek. Art. 535 § 2 K. P. C. nakłada nawet na sąd obowiązek określenia świadczenia, które ma być spełnione oraz innych z egzekucją związanych szczegółów.

Na wykonalność tytułu egzekucyjnego składają się nie tylko elementy formalno-prawne, objęte przepisami prawa procesowego, ale także treść samego orzeczenia i jego natura. Tytuł egzekucyjny może być niewykonalny w świetle przepisów prawa materialnego, skoro sprzeciwia się porządkowi publicznemu, prawu lub dobrym obyczajom. Tak więc pod względem merytorycznym istota wykonalności tytułu egzekucyjnego tkwi w sensie i idei orzeczenia czy też ugody. Skoro orzeczenie lub ugoda sądowa ogranicza się do ustalenia pewnego stanu prawnego w świetle istniejących i niezmienionych pomiędzy stronami stosunków faktycznych, to nie można nawet myśleć o wykonaniu takiego tytułu, gdyż wykonalność z natury rzeczy łączyć się musi z pewnymi zmianami w sytuacji faktycznej, co przy ustaleniu jakiegoś prawa czy charakteru prawnego roszczenia pozwu nie może mieć miejsca. Wprawdzie orzeczenie, bądź też ugoda, ustalająca konkretny stosunek prawny pomiędzy stronami, czy też charakter prawny roszczenia, ma dla stron nieraz bardzo doniosłe znaczenie, to jednak okoliczność ta w niczym nie zmienia istoty rzeczy, ponieważ fakt, że dane tytuły egzekucyjne nie podlegają zaopatrzeniu klauzulą wykonalności na skutek niemożności ich przymusowego wykonania, ani nie umniejsza ich znaczenia prawnego, ani też w sferze skutków prawnych dla stron nieraz bardzo doniosłych i istotnych nie powoduje żadnych zmian. Nie zmienia też istoty rzeczy fakt, że stronom takie tytuły są nieraz potrzebne do uzyskania wpisów hipotecznych lub uzasadnienia dalszych swych praw pochodnych, — albowiem poza postępowaniem egzekucyjnym żadne przepisy prawne nie nakładają na strony obowiązku zaopatrzenia takich tytułów w klauzulę wykonalności i nie uzależniają od tego ich skuteczności prawnej.

Brak jest też logicznego uzasadnienia przyjętej przez większość sądów

praktyki, w której świetle sądy podobnym tytułom egzekucyjnym nadają klauzulę wykonalności, — bo w jakim celu sąd stwierdzać ma wykonalność tego, co z natury samej nie może być wykonane, pomijając już bezcelowość takiego postępowania i kwestię narażania dłużnika na zwrot kosztów, z uzyskaniem klauzuli wykonalności związanych. Już paradoksalna byłaby sytuacja, gdyby sąd musiał nadać klauzulę wykonalności tytułowi egzekucyjnemu niewykonalnemu i nieważnemu w świetle przepisów prawa materialnego na skutek naruszenia porządku publicznego, sprzeczności z prawem i dobrymi obyczajami.

Poddając daną kwestię dyskusji, wyrażam ze swej strony zapatrywanie, że tytuły egzekucyjne, wyliczone w art. 527 i 528 K. P. C., ustalające li tylko pewien stosunek prawny pomiędzy stronami, lub charakter prawny roszczenia, nie nadające się z natury samej do wykonania, jak również tytuły egzekucyjne, które ze względu na swą treść sprzeciwiają się porządkowi publicznemu, naruszają prawo lub dobre obyczaje, jako nieważne i niewykonalne z mocy przepisów prawnych poszczególnych ustaw, nie odpowiadają pojęciu tytułów egzekucyjnych w zrozumieniu postanowień art. 526, 527 i 528 K. P. C., nie mogą stanowić tytułu wykonawczego, w dalszej więc konsekwencji sądy powiny oddalać wnioski stron o zaopatrzenie tego rodzaju tytułów egzekucyjnych klauzulą wykonalności.

HENRYK MEDYŃSKI

Scalenie gruntów a sąd

Sędzia grodzki, pracujący na prowincji, nie może nie zetknąć się z tak ważnym objawem przebudowy ustroju rolnego, jakim jest scalenie gruntów. Mimo jednak, iż komasacja zazębia się nieraz z pracą sędziowską, w czasopismach prawniczych poświęca się temu zjawisku bardzo mało uwagi. Chciałbym więc podzielić się z czytelnikami paroma obserwacjami z mojej praktyki — bez pretensji zresztą do naukowego ujęcia lub wyczerpania materiału.

Na ogół stwierdzić można, że uprzedzenie do scalenia gruntów znikło wśród włościan, przynajmniej na tym terenie, z którym się zetknąłem (powiat łomżyński). Fakt to niewątpliwie dodatni także z czysto sądowego punktu widzenia, ile że scalenie gruntu usuwa wiele przyczyn sporów i ułatwia znakomicie rozstrzyganie sporów powstałych. Oczywiście bywa i na odwrót, że komasacja wywołuje spory sądowe. Przytoczyć by można np. taki częsty przypadek, iż wieś, witając z uznaniem scalenie, jeszcze przed formalnym oddaniem w posiadanie nowych kolonii obejmuje w posiadanie zaprojektowane dopiero i oznaczone na gruncie działki. Jeśli posiadaczem gospodarki jest tylko jedna osoba, to jeszcze pół biedy, zwłaszcza gdy cała wieś (a zwykle tak bywa) przenosi się na nowy stan posiadania. Gorzej jest, kiedy gospodarstwo pozostaje w niepodzielności, a jeden z posiadaczy, np. z powodu pełnienia służby wojskowej, nie był na miejscu w chwili gremialnego przenoszenia się na nowe działki. Wtedy bowiem zdarza się, że pozostali współposiadacze nie chcą dopuścić powracającego z wojska brata lub szwagra do posiadania nowych działek, a wobec tego, że nowo zaprojektowane działki nie były przekazane uczestnikom scalenia w trybie art. 36 ust. 1 pkt B. lit. a ustawy o scaleniu gruntów (Dz. U. poz. 833/27) — wątpliwe jest, czy można uznać takiego przybysza — lub nawet i nie przybysza — nie dopuszczonego do posiadania, za

uprawnionego do ochrony posiadania. Trudno też — na żądanie takiej osoby — przywracać jej posiadanie gruntu, który posiadała ona w szachownicy, gdyż obecni jego posiadacze nie bez słuszności tłumaczą się, że własne ich grunty, posiadane przed scaleniem, przeszły w ręce innych osób.

Niektóre spory sądowe powstają też w związku ze scaleniem gruntów leśnych, gdy posiadacze dotychczasowi otrzymują termin na sprzątnięcie drzewostanów. Tak np. poscaleniowy posiadacz gruntu pod lasem kupuje drzewostan od domniemanego posiadacza gruntu przed scaleniem, chcąc zachować las dla siebie, a tymczasem wszystkie osoby, roszczące sobie pretensje do własności gruntu podleśnego przed scaleniem, zjeżdżają do lasu i wycinają przypadające rzekomo na nie — i oczywiście szczodrze odmierzone — części drzewostanów. I oto od razu osoba trzecia wciągnięta zostaje w spory wewnętrzne dawnych posiadaczy gruntu.

Niemniej jednak scalenie gruntów usuwa wiele sporów. Nie mówiąc już o usunięciu przyczyn sporów przez usunięcie szachownicy gruntów, podnieść należy, że w toku samej komasacji wiele sporów likwidują ugody, zawierane w trybie art. 9 wzgl. 44 ustawy o scaleniu (z mocą ugód sądowych). Po scaleniu strony często nie wszczynają sporu sądowego, lecz idą zgodnie do sołtysa, aby obejrzeć plan i przekonać się o zakresie swoich uprawnień. Jeśli nawet dojdzie do sporu, plan poscaleniowy i rejestr pomiarowy oddają nieocenione usługi sędziemu, gdyż dzięki tym dokumentom wiadomo, jaka jest przestrzeń i konfiguracja danej działki, jakie są odległości między kopcami granicznymi, jaką przestrzeń zajmują grunty różnego rodzaju itp. To też z niemałym zdziwieniem przyjąłem wiadomość, jakiej mi udzielił pewien mierniczy, że według nowych instrukcji u sołtysów wsi mają być pozostawiane plany ślepe — tj. bez oznaczeń numerów działek, bez podanych odległości itd. Celowość tego zarządzenia jest mocno wątpliwa i sądzę, że winno ono być jak najspieszniej odwołane. Natomiast z uznaniem powitać należy inną nowość, mianowicie używanie słupów betonowych przy wytykaniu granic. Kołki drewniane, używane poprzednio, próchniały doszczętnie po 5 — 7 latach i nieraz po niedawnej względnie komasacji trudno ustalić, gdzie się taki palik znajdował.

Skoro już mówimy o sposobie przeprowadzenia scalenia, to wspomnieć należy o paru niedociągnięciach. I tak niektórzy mierniczowie upodobali sobie wydzielanie łąk w postaci wąskich, ale za to długich pasków — jakby naumyślnie po to, żeby bydło, pasąc się na takiej łące, wpadało na łąkę sąsiada. Ponadto przy scaleniu pozostawia się nieraz takie anomalie, jak spore kompleksy gruntów, odległe po kilka lub kilkanaście kilometrów od wsi; sądzę, że przy dobrej woli można by taki grunt „przenieść" bliżej wsi komasowanej. Pewne zamieszanie wprowadza też scalenie w hipotece, szczególniej wtenczas, gdy wzamian za grunty hipotekowane i niehipotekowane wyznacza się jedną wspólną działkę. Sądzę, że wskutek takiego pomieszania grunt hipotekowany w ogóle przestaje istnieć i winien być skreślony z księgi wieczystej, a wszelkie prawa do tego gruntu — wbrew zasadzie art. 40 ustawy o scaleniu — wygasają. Tym niepożądanym konsekwencjom można by zapobiec, wyznaczając w nowej działce oddzielnie równoważnik gruntu hipotekowanego i oddzielnie — niehipotekowanego.

Na koniec kilka słów w kierunku urzędów skarbowych. Niejednokrotnie miałem taki wypadek, że po przybyciu na miejsce oględzin i po zażądaniu od sołtysa planu i rejestru pomiarowego otrzymywałem odpowiedź, iż dokumenty te — nieraz przed 6 miesiącami — zabrał urząd skarbo-

wy. Wierzę bardzo, że plany są potrzebne władzom skarbowym przy klasyfikacji gruntów do podatku gruntowego, ale czyż nie prościej byłoby zażądać tych dowodów, znajdujących się chyba w aktach postępowania scaleniowego, nie od sołtysa, lecz od starostwa, które wszak znajduje się w tym samym mieście, co i urząd skarbowy.

J. BEKERMAN

Przyszły ustrój naszych ksiąg wieczystych

Opublikowany niedawno projekt prawa rzeczowego, uchwalony przez Podkomisję Komisji Kodyfikacyjnej w pierwszym czytaniu, daje nam możność odpowiedzieć na pytanie, jak wyglądać będą w przyszłości księgi wieczyste u nas, o ile, rozumie się, projekt stanie się obowiązującym prawem. Zaczniemy od terminologii: Projekt mówi o „księgach wieczystych", odrzucając tym samym tak często praktykowaną dotychczas nazwę „księgi hipoteczne", jak również projektowany przez prof. Zolla termin „księgi ziemskie". W zasadzie nie można by nic mieć przeciwko temu, ponieważ nazwa „księgi wieczyste" ma za sobą utrwaloną tradycję i opiera się prawdopodobnie na „transactiones perpetuae" dawnego prawa polskiego. Ma to być logiczniejsze niż „księgi hipoteczne", ponieważ ujawnia się tym sposobem nie tylko hipoteki sensu stricto, lecz i inne prawa rzeczowe. Z drugiej strony jednak tracimy przez to tak wygodny termin, jak „prawa hipoteczne", gdy chodzi o całokształt praw, wniesionych do wykazu. Prof. Zoll w projekcie swoim proponuje nazwy: „wykaz ziemski" lub „wykaz dobra nieruchomego" (str. 30), ale nie zdaje nam się, aby nazwy te zostały przyjęte. Dotychczas mówiliśmy „prawa hipoteczne", „prawa hipotekowane" — i było nam z tym bardzo wygodnie. Nie znajduję nic takiego, co by je zastąpić mogło. Pozwalam więc sobie mniemać, że pomimo pewnej logicznej niedokładności, gdyż bierze się „pars pro toto", lepiej byłoby pozostać przy dawnych utartych nazwach: „księga hipoteczna", „prawa hipoteczne". Nie wspominamy o „wykazie hipotecznym", bo według projektu Podkomisji księga wieczysta i dotychczasowy wykaz zlewa się w jedno (art. 341, 342).

Nie będziemy mieli odddzielnej ustawy hipotecznej na wzór naszego Prawa Hipotecznego 1818 r., niemieckiej „Grundbuchordnung" lub austriackiego „Grundbuchsgesetz", przy czym, gdy chodzi o te ostatnie, niektóre przepisy prawa materialnego mieszczą się w odnośnych kodeksach cywilnych. W prawie szwajcarskim przepisy materialno-prawne znalazły miejsce w „Zivilgesetzbuch" a przepisy formalne w „Verordnung" 22.II.1910. W naszym projekcie przepisy prawa materialnego i formalnego, dotyczące praw hipotekowanych (używamy tego terminu w szerokim znaczeniu) wcielone są do prawa ogólnego cywilnego: w odnośnej części projektu prawa rzeczowego mieszczą się przepisy o „Prawach zastawniczych" (a więc i o hipotece) (tytuł V) i specjalnie o „Księgach wieczystych" (tytuł VII). Żaden z tych systemów nie jest pod względem ścisłej logiki doskonały, gdyż wszędzie okaże się pomieszanie przepisów prawa materialnego i formalnego.

Jakiż będzie w przyszłości zewnętrzny wygląd tej „księgi wieczystej"? Księga nowej formacji znacznie różnić się będzie od ciężkich, w skórę oprawnych foliałów starej daty. Raczej przypominać będzie księgi tzw. „hipoteki powiatowej", utworzonej przez Prawo 1825 r. Było to oryginal-

ną myślą twórcy Prawa Hip. 1818 r. Antoniego Wyczechowskiego, że w jednej księdze połączył wykaz i księgę umów. Miało to niewątpliwie swoją dobrą stronę: umożliwiało, że tak powiemy, centralizację czynności hipotecznych, ułatwiało kontrolę, usuwało rozbieżność i spory co do pierwszeństwa daty. Nie dość na tym, przystępując do czynności, a mając przed sobą wykaz, notariusz był w możności sprawdzić, czy czynność projektowana jest możliwa, był więc niejako i konsulentem stron. Przy nowym systemie, gdzie umowy stanowić będą oddzielny fascykuł a księga wieczysta, składająca się tylko z wykazu, będzie w „archiwum hipotecznym", taka kontrola będzie utrudniona. Szkopuł ten uważano za rzecz tak ważną, że, aby uniknąć tej rozbieżności, projekt rosyjskiego „Wotczinnago Ustawa" (t. I, str. 106, Petersburg, 1893) usuwa notariuszów od sporządzania aktów, wkładając ten obowiązek na tzw. „wotczinnoje ustanowlenie" (urząd hipoteczny). Oczywiście w naszych warunkach z rozmaitych względów system taki byłby niemożliwy. System Wyczechowskiego miał za sobą wiele dodatnich stron, tym bardziej, że zbliżona do projektowanych „ksiąg wieczystych" tzw. „hipoteka powiatowa" 1825 r. nie stała się u nas popularna. Ale bardzo wątpić należy, czy Małopolska i Wielkopolska zgodziłyby się na porzucenie swojej dotychczasowej praktyki

Wypada nam odpowiedzieć jeszcze na jeden zarzut: niejednemu zdawać się mogło, że przyjęty w b. Kongresówce ustrój stał się przyczyną owych tak licznych „zastrzeżeń", które, zachwaszczając niektóre wykazy, odejmują im wszelkie niemal znaczenie i ogromnie utrudniają położenie prawne stron. Wina za taki stan rzeczy nie spada na Prawo 1818 r. i, gdyby art. 25 takowego był ściśle stosowany, nie doszłoby nigdy do tego chaosu. I w projekcie znajdujemy coś w rodzaju „zastrzeżeń": po wciągnięciu wniosku o wpis do dziennika z podaniem daty, a nawet godziny i minuty zgłoszenia w sądzie, prowadzącym księgę wieczystą, zaznacza się bezzwłocznie w księdze wieczystej datę złożenia wniosku i liczbę dziennika. Jest to tzw. wzmianka o wniosku (art. 376).

Nie sądzimy jednak, aby system Wyczechowskiego, tj. połączenie wykazu z księgą umów, udało się utrzymać, nie tylko ze względu na opozycję innych dzielnic, lecz i ze względu na koszty, połączone z takimi księgami.

DOC. DR STANISŁAW BOROWSKI

W więzieniu czarnogórskim

..O świcie wyruszamy z Cetynii. Obszerny i wygodny autobus stałej linii komunikacyjnej wiezie nas szosą pośród pięknego krajobrazu górskiego. Mijamy pole cetyńskie, aby wznieść się na tzw. Belweder, skąd roztacza się niezapomniany widok na odległe jezioro skadarskie. Mijamy Obod, kolebkę średniowiecznego drukarstwa czarnogórskiego. Kołujemy ślimakami górskimi, aż wreszcie po dwóch godzinach zjeżdżamy w dolinę rzeki Moraczy, gdzie stajemy u kresu podróży — w Podgoricy.

Zwiedzamy najpierw siedzibę tzw. Sądu Wielkiego, będącego najwyższą instancją odwoławczą (apelacyjną i kasacyjną) dla obszaru dawnego Czarnogórza. Stamtąd udajemy się do redakcji czasopisma „Pravni Zbornik", poświęconego specjalnie prawu, obowiązującemu na obszarze tej obecnie dzielnicy Jugosławii. Z kolei wąskimi krętymi uliczkami, pośród starych tureckich zabudowań, otoczonych wysokimi murami, kierujemy się do tzw. Jusowaczy, gdzie za czasów tureckich w XIX-ym stuleciu zna-

lazło śmierć wielu najlepszych patriotów serbskich, walczących o wyzwolenie kraju. Obecnie mieści się w niej Zakład Karny (Kazneni Zavod), przeznaczony na więzienie.

Uprzejmy naczelnik zakładu wita nas u wejścia. Ciężkie żelazne wrota uchylają się zwolna, przypominając swym zgrzytem o miejscu, w którym znajdziemy się za chwilę. Zwiedzanie zakładu poprzedzają krótkie informacje.

A więc: personel administracyjny liczy 20 osób — naczelnik, 3 urzędników, 16 dozorców. Zakład przeznaczony jest na więzienie karne wyłącznie dla mężczyzn; może pomieścić do 150 osób. Obecny stan zaludnienia wynosi tylko 82 więźniów; z tych 2 skazanych za kradzieże, 2 za przemyt (sąsiedztwo Albanii), a reszta — 78 — za przestępstwa przeciwko życiu. Jak to, aż 95% więźniów stanowią zabójcy? Tak, — skazani za zabójstwa, albo za usiłowanie popełnienia tej kategorii przestępstw. Pamiętać należy, że w dawnym Czarnogórzu nie zanikł jeszcze system krwawej zemsty, a ponadto — Czarnogórcy pochopni są bardzo do zwad i bójek. Ze wskazanej liczby ogólnej — 78 posiada przynależność państwową jugosłowiańską, 4 — albańską. Dane co do wieku przedstawiają się następująco: więźniów w wieku lat 20 — 21 jest 3, 22 — 25 — 10, 26 — 35 — 31, 36 — 40 — 6, 41 — 50 — 19, 51 — 60 — 9, 61 i wyżej — 4. Stan cywilny: żonatych — 40, kawalerów — 36, wdowców — 4, rozwiedzionych — 2. Wyznanie: prawosławnych — 68, muzułmanów — 13, katolików — 1. Zawód cywilny: rolnicy — 63, rzemieślnicy — 8, handlowcy — 1, urzędnicy — 1, służba domowa — 6. Wykształcenie: piśmiennych — 68, niepiśmiennych — 14.

Po tych wstępnych informacjach kolejno obchodzimy zabudowania, otoczone wysokim czworokątnym murem z wieżami wartowniczymi. Zaczynamy od kuchni; w schludnie utrzymanej niewielkiej izbie po jednej stronie kilku więźniów obiera kartofle, po drugiej — dwóch kucharzy uwija się przy kotłach. Następnie udajemy się do oddalonego o kilkanaście kroków budynku, gdzie w kilku izbach rozmieszczone są warsztaty: krawiecki, szewcki i stolarski. Pod kierunkiem wykwalifikowanych majstrów wszyscy więźniowie przechodzą tutaj obowiązkowe wyszkolenie rzemieślnicze. Wykonywana robota przeznaczona jest przede wszystkim na potrzeby zakładu; przyjmowane są jednak w miarę możności również i zamówienia prywatne. Z czystego dochodu połowę przeznacza się na potrzeby zakładu, drugą zaś otrzymują więźniowie stosunkowo do wykonanej pracy. Z przypadającego na każdego więźnia zarobku 50% pozostaje do jego rozporządzenia, a drugie 50% składa mu się do depozytu w kasie zakładowej i tak uzbierane pieniądze wydaje mu się z reguły przy wyjściu z zakładu po odcierpieniu kary, a wyjątkowo w razie uzasadnionej nagłej potrzeby także i przed wyjściem na wolność.

Z kolei udajemy się do trzeciego budynku, mieszczącego izby i cele więzienne. Zaglądamy przez „judasze" do kilku specjalnych cel karnych — puste, a w ogóle rzadko używane, bowiem sprawowanie więźniów jest na ogół dobre (stan aktualny: 78 — ocena dobra, 4 — ocena dostateczna). Cele jednoosobowe — jest ich kilkanaście — przeznaczone są dla więźniów, odbywających pierwsze trzy miesiące kary. Każda cela ma powierzchnię 2×3 m, wysokość — $2\frac{1}{2}$ m, w środku łóżko żelazne z siennikiem i kocem. Poza tym — stołek, miska i kubek. W jednej ze ścian — górny świetlik, mocno okratowany. Więźniowie II-go stopnia — po 3-ch miesiącach pobytu do 2/3 czasokresu skazania — mają izby kilkuosobowe, po 8 — 10 w izbie. Takież same cele mają więźniowie III-go

stopnia, odbywający ostatnią 1/3 czasokresu kary. Izby niskie wprawdzie, ale widne. W jednej z izb leży dwóch chorych — jeden na reumatyzm, drugi — na gruźlicę, brak bowiem specjalnej izby chorych. W przypadkach cięższych zachorowań więźniowie odsyłani są do szpitala miejskiego. Lekarza stałego na miejscu w zakładzie nie ma, w razie potrzeby wzywa się lekarza urzędowego z miasta. Rzadkie wszakże są takie przypadki, bowiem stan zdrowotny więźniów jest wyjątkowo dobry. W zakresie higieny przestrzegane jest tygodniowe czyszczenie sal, a dwa razy do roku przeprowadzana jest gruntowna dezynfekcja. Kąpieliska nie ma. Opieka religijna ogranicza się do kilkakrotnych w ciągu roku odwiedzin duchownego prawosławnego. Odwiedzanie więźniów dozwolone jest w zasadzie w oznaczonym dniu raz na miesiąc. W praktyce wszakże dawane są widzenia dla przybyłych odwiedzających z odległych okolic kraju bez trudności także i w innych terminach. Nie ma urządzonej świetlicy. Nie jest prowadzona żadna akcja oświatowo - kulturalna.

Te niektóre braki mają zapewne częściowo swoje źródło w skromnej dotacji budżetowej. Ale główną przeszkodą w należytym urządzeniu zakładu są chyba warunki budowlane — stara Jusowacza nie nadaje się na nowoczesne więzienie. W tych okolicznościach tym silniej uwydatniają się godna szczególnego uznania energia i starania władz zakładu, aby otoczyć więźniów atmosferą troskliwej, pełnej serca, opieki moralnej i materialnej. Przejawem tego jest między innymi pomyślnie rozwijająca się działalność Patronatu Więziennego. Zwraca także uwagę dobre traktowanie więźniów. Zasługa to przede wszystkim naczelnika zakładu, całą duszą oddanego powierzonej jego pieczy instytucji.

Opuszczamy po zwiedzeniu mały Zakład Karny byłego małego Królestwa Czarnogórskiego a myślą wybiegamy od tego cichego, prymitywnego, tak dalekiego od pełnego zaludnienia więzienia do nowoczesnych komfortowych a zaludnionych całkowicie, po brzegi — zakładów więziennych innych krajów Europy.

ZYGMUNT REINKE

Statut prawno-polityczny Polskiego Zarządu Kolej. na terytorium W. M. Gdańska

Prezydent Woodrow Wilson w swym historycznym manifeście, wygłoszonym na kongresie w Waszyngtonie w dniu 8.I.1918 r., zadecydował w punkcie 13 o utworzeniu niepodległego Państwa Polskiego „z wolnym i bezpiecznym dostępem do morza" (free and secure access to the sea). To wiekopomne hasło znalazło swój wyraz w traktacie wersalskim z dnia 28.VI.1919 r. przez utworzenie w art. 100—108 W. M. Gdańska.

Mocarstwa Sprzymierzone i Stowarzyszone, wcielając w życie zasadę wilsonowską, polegającą na uwzględnieniu narodowych i ekonomicznych warunków bytu państw, ukonstytuowały W. M. Gdańsk a motywację tego kroku znajdujemy w piśmie Prezydenta Konferencji Pokojowej z 16 czerwca 1919 r., w którym m. in. czytamy: „La Pologne obtiendra droits économiques à Dantzig; la ville même a été retranchée de l'Allemagne parce qu' il n'y avait pas d'autre moyen possible de fournir ce „libre et sûr acces à la mer...". Tak więc względy gospodarcze i realizacja „wolnego i bezpiecznego dostępu do morza" zadecydowały o kreowaniu W. M. Gdańska i to wyłącznie w interesie Polski. Dowodem tego jest odpowiedź

Mocarstw Sprzym. i Stow. na „Uwagi" delegacji niemieckiej do warunków pokoju, w której po stwierdzeniu faktów historycznych, iż Gdańsk jako miasto hanzeatyckie, zawsze ściśle z Polską złączone, cieszył się z tego sojuszu wielką pomyślnością swego handlu, iż interesy ekonomiczne Polski i Gdańska są identyczne, — czytamy: „La Pologne demande et demande à juste titre, que la direction et le developpement du port soient entre ses mains et que les communications entre ce port et la Pologne ne soit soumises à aucune autorité étrangère..." Tak samo uwagi delegacji niemieckiej z 30.V.1919 r. zaznaczały, że Niemcy rozumieją postanowienia traktatu pokojowego, jako m. in. wydanie państwu polskiemu systemu komunikacyjnego. Wreszcie w piśmie Prezydenta Konferencji Ambasadorów do sekretarza General. Ligi Narodów zaznaczono, że choć nie wcielono Gdańska do Polski, to jednak ustanowiono na rzecz Polski wszystkie prawa w celu zapewnienia jej swobodnego dostępu do morza, jako istotnego celu rozwiązania sprawy gdańskiej.

Z powyższego wynika jasno, że jedyna ratio existendi W. M. Gdańska jest służenie interesom polskim zarówno natury gospodarczej, jak i politycznej. Nasza struktura gospodarcza nad ujściem Wisły położona, polska racja stanu, jako wyraz siły politycznej i mocarstwowej we wszelkich jej przejawach, nasze potrzeby morskiego handlu zagranicznego, wreszcie naturalne położenie tego miasta przy ujściu polskiej rzeki narodowej — to zasadnicze czynniki, powodujące realizację wilsonowskiej zasady: przyznanie Polsce dostępu do morza przez utworzenie W. M. Gdańska.

Pojęcie „free and secure access to the sea" stałoby się iluzoryczne bez jednoczesnego oddania Polsce nie tylko doków i wszelkich urządzeń portowych, ale nadto tych wszelkich dróg komunikacyjnych, mających za zadanie celowe i należyte posługiwanie się portem i jego całkowitym wyzyskaniem, dróg, mających być łącznikiem między tym portem a jego zapleczem. Celem zabezpieczenia Polsce swobodnej używalności portu i środków komunikacyjnych bez żadnego ograniczenia i w mierze potrzebnej dla zabezpieczenia ruchu wwozowego i wywozowego do Polski lub z Polski, ustanowiono normy prawne. Znajdują się one w traktacie wersalskim, w konwencji, zawartej m. Polską a W. M. Gdańskiem w Paryżu dnia 9.XI.1920 r., zwanej poniżej konwencją paryską, w licznych umowach, traktatach oraz decyzjach Wysokiego Komisarza Ligi Narodów (w skrócie będziemy używali W. K. L. N.), a które to normy składają się na całość omawianego przez nas zagadnienia.

Traktat wersalski w art. 104 przewiduje ułożenie konwencji m. rządami Polski a W. M. Gdańska i tak w p. 3 głosi: „by zapewnić Polsce kontrolę i zarząd całej sieci kolejowej w granicach W. M. z wyjątkiem tramwajów i innych kolei, służących głównie potrzebom W. M...", a w p. 4 „by zapewnić Polsce prawo rozwijania i ulepszania... dróg żelaznych i innych budowli oraz środków komunikacji..."

W wykonaniu wspomnianego artykułu została zawarta m. Polską a W. M. Gdańskiem tak zwana konwencja paryska. Zawiera ona w art. 20 i 21 postanowienia, wedle których koleje gdańskie — z pominięciem tych, które trakt. wersal. ustanowił jako wyjątek — „...będą kontrolowane i administrowane przez Polskę, która otrzymywać będzie zyski i ponosić koszty" (...les voies ferrées seront contrôlées et administrées par la Pologne...); art. 22 tejże konwencji przewiduje, że „umowy późniejsze między Polską a W. M. zawarte uregulują wszystkie sprawy, związane

z wykonaniem art. 21 a w szczególności kwestie, dotyczące utrzymania urzędników... i wszystko to, co dotyczy administracji, eksploatacji i służby, o czym mowa w art. 21" (...en tout ce qui touche à l'administration, à l'exploiatation et aux services visés à l'article 21). Tak więc zarówno traktat wersal. jak i konwencja paryska z ukonstytuowaniem W. M. Gdańska zapewniły Polsce jednocześnie wolny dostęp do morza, a jako jeden z warunków tego dostępu przyznały Polsce nie tylko posiadanie i administrację, lecz także nadzór kolei na całym obszarze W. M. Na podstawie art. 39 konwencji paryskiej, czyli tzw. reguły arbitrażowej, wydawał W. K. L. N., jako I instancji, swoje decyzje, które m. in. dotyczyły spraw kolejowych. Decyzje te stanowią obok zasadniczych norm, zawartych w trakt. wersal. i konwencji paryskiej, tudzież w późniejszych umowach, między Polską a Gdańskiem zawartych, niemniej doniosłe znaczenie dla prawnego uregulowania spraw Polskiego Zarządu Kolejowego (w skrócie zwanego niżej „P. Z. K.") na terenie W. M. Ze względu na wielką ilość tychże decyzji nie będziemy wszystkich uwzględniali a tylko te, które dla omawianego przez nas tematu zdają się mieć zasadnicze znaczenie.

Decyzje W. K. L. N. z dnia 15.III.1921 r. i 5.IX.1921 r. dotykają najbardziej istotnych kwestyj w przedmiocie prawnej sytuacji P. Z. K. w Gdańsku. Stanowią one interpretację autorytatywną konwencji paryskiej, która — jak to już wyżej zaznaczono — wprowadziła w życie cele zawarte w art. 104 trakt. wersalskiego. Wspomniane decyzje normują w sposób wyczerpujący najbardziej istotne zagadnienia kolejowe, a w celu uregulowania szczegółów w decyzjach zleconych została przez obydwa rządy podpisana umowa dodatkowa w tzw. układzie genewskim w dniu 23.IX.1921 r.

W decyzji z 15.VIII.1921 r. W. K. L. N., uwzględniając zasady przyznane Polsce w traktacie wersalskim i konwencji paryskiej a mianowicie, że prawa przyznane Polsce na terenie W. M. Gdańska winny być respektowane i celowo wykonywane ze względu na skomplikowany, a dla sprawnej obsługi portu ważny aparat kolejowy, który winien się znajdować w ręku jednolitej organizacji, zadecydował, że własność, kontrola, administracja i eksploatacja istniejących kolei, które obsługują specjalnie port... a które znajdują się w obrębie czerwonej linii, należą do Rady Portu, za wyjątkiem: a) gmachu Dyrekcji Kolejowej, b) tramwajów i wąskotorowych kolejek; zaś w pkcie III: „że własność, kontrola, administracja i eksploatacja wszystkich innych istniejących szerokotorowych kolei, znajdujących się na terenie W. M. włącznie z gmachem Dyrekcji Kolejowej, należą do Polski w myśl art. 21 konwencji paryskiej. Z tego wynika, że w zasadzie wszystkie koleje, za wyjątkiem wyżej podanych, należą do Polski. Mimo że koleje w obrębie „czerwonej linii" położone są własnością Rady Portu, to jednak podlegają one administracji i eksploatacji na rachunek Polski, a to stosownie do ust. IV i V p. 9 cyt. decyzji. Czyli faktycznie Polsce została zlecona kontrola, administracja i eksploatacja całej szerokotorowej sieci kolejowej na obszarze W. M. Gdańska i to bądź we własnym imieniu, bądź w imieniu Rady Portu. Powodem takiego zajęcia stanowiska przez W. K. L. N. była realizacja 2 zasadniczych postulatów: a) polskiego, b) gdańskiego; ad a) Wilsonowskiej zasady: to secure to Poland free access to the sea, ad b) to provide for the inhabitants of Danzig all the facilities of transit for passangers and goods which they have enjoyed in the past.

Druga decyzja W. K. L. N. z 5.IX.1921 r. jest niemniej ważną od poprzedniej. Dotyczy ona takich kwestyj jak: używania języka, płacenia podatków przez P. Z. K., wydawania rozporządzeń przez Senat W. M. Gdańska oraz P. Z. K., obsadzania wolnych stanowisk itp. Otóż w przedmiocie używania języka W. K. L. N. zadecydował, że w zasadzie winien być używany we wszystkich gałęziach służby kolejowej język niemiecki. Ta okoliczność jednak bynajmniej nie ogranicza używania języka polskiego i to, jak decyzja mówi: „wszędzie wtedy i wszędzie tam, gdzie to jest potrzebne dla sprawnego działania administracji, lub jeżeli ktokolwiek z publiczności życzy sobie używać tego języka" (whenever and wherever it is absolutely necessary for the efficient working). Dalej decyzja stanowi, że wszystkie napisy na stacjach kolejowych, położonych na terenie W. M., jak nazwy miejscowości, perony, kasy biletowe, rozkłady jazdy, bilety itp. winny być redagowane po niemiecku. Natomiast napisy w wagonach winny być redagowane w 2 językach: polskim i niemieckim. Co się tyczy spraw podatkowych, to decyzja stanowi, że P. Z. K. nie ma być pociągany do płacenia jakichkolwiek opłat, podatków lub podobnych należytości na rzecz Skarbu Gdańskiego.

Doniosłe znaczenie posiada p. 12 omawianej decyzji, dotyczący legislatywy oraz jurysdykcji krajowej; W. K. L. N., stwierdzając, że P. Z. K. jest zainteresowany na terytorium W. M. jedynie w wydatnej administracji kolejowej, bez żadnych praw suwerennych, zadecydował, że: „w tych granicach wydawanie rozporządzeń" (bye — laws) dla tej sieci kolejowej jest sprawą jedynie P. Z. K. (within this limits the passing of the bye — laws is a matter entirely for the Polish Railway Administration). W tym względzie rząd gdański ze swej strony nie posiada prawa wydawania ustaw, które by wprowadzały P. Z. K. w takie położenie, że nie byłby w stanie administrować, kontrolować i eksploatować sieci kolejowej w Gdańsku położonej. Tym punktem decyzji jest jasno i prawomocnie uregulowana kompetencja P. Z. K. do wydawania zarządzeń i rozporządzeń dla ruchu kolejowego na obszarze W. M. W oparciu na tym punkcie decyzji P. Z. K. wydaje osobny organ urzędowy „Dziennik Zarządzeń Kolejowych" oraz inne rozporządzenia i okólniki stanowiące normy „wydatnej działalności kolejowej" (with the successful working of the railway), w której to dziedzinie jest wyłącznie uprawnionym organem legislatywnym na terenie W. M. Gdańska.

Bardzo doniosłym i przedmiotem licznych sporów stał się p. 12 c omawianej decyzji, że: „Wszystko, co jest związane z P. Z. K. w obrębie W. M. Gdańska, podlega cywilnym i karnym sądom gdańskim". W licznych procesach organa P. Z. K. stawały na stanowisku, że sądy gdańskie nie są zasadniczo uprawnione do rozpatrywania wszelkich spraw kolejowych i w tym względzie zarzucały niedopuszczalność drogi sądowo-procesowej, wzgl. brak legitymacji biernej. Przy tym wychodził P. Z. K. z założenia, że sprawy kolejowe stanowią kwestie prawne, należące do prawa międzynarodowego i jako takie nie podlegające jurysdykcji krajowej. Normy spraw kolejowych dotyczące — zdaniem P. Z. K. — jako kreowane na mocy traktatów, umów, konwencyj i decyzyj W. K. L. N., nie mają charakteru prawa powszechnego, w konsekwencji czego nie mogą być przedmiotem rozpatrywań przez gdańskie sądy powszechne. Nie mogły zaś dalej, zdaniem P. Z. K., normy spraw kolejowych dotyczące nabyć prawa krajowego, chociażby ze względów konstytucyjnych, ile że konstytucja gdańska wymaga w myśl art. 35 dla nadania normom mię-

dzynarodowym charakteru prawa wewnętrznego — formy ustawy, do czego znów należy odpowiednia promulgacja w gdańskim dzienniku ustaw i rozporządzeń (Staatsanzeiger). Te akty ustawodawcze nie zostały przez władze gdańskie zachowane. W następstwie tego należy omawianą decyzję W. K. L. N. w p. 12 c zawartą rozumieć jedynie w tym sensie, że kompetencja sądów gdańskich w sprawach cywilnych i karnych odnosi się wyłącznie do takich spraw kolejowych, które unormowane są gdańskim prawem krajowym, nie zaś statutem prawno-politycznym, gdyż w tym względzie zastrzeżone jest odrębne postępowanie, przewidziane w art. 39 konw. paryskiej, który stanowi, że wszelkie wątpliwości prawne co do istniejących między Polską a Gdańskiem traktatów i konwencyj mogą być rozpatrywane jedynie przez czynniki Ligi Narodów.

Powyższy sposób zapatrywania P. Z. K. niestety nie utrzymał się. Sądy gdańskie stanęły na zgoła odmiennym stanowisku [1]). Zdaniem sądów gdańskich, P. Z. K. w Gdańsku stanowi tylko statio fisci. P. Z. K. ma swoją siedzibę w Warszawie. Okoliczność, że jest osobą prawną bez charakteru państwowego, jest bez istotnego znaczenia ze względu na wyraźnie sprecyzowaną zasadę prawną, zawartą w p. 12 c omawianej decyzji, iż „wszelkie sprawy kolejowe podlegają kompetencji sądów gdańskich". Przeprowadzanie zaś linii delimitacyjnej w sprawach kolejowych do sprawy o charakterze prawa publicznego i inne jest niesłuszne. To wynika zresztą ze wstępu do omawianej decyzji W. K. L. N., który wyraźnie stanowi: „...dlatego też trzeba rozróżnić we wszystkich tych sprawach (tj. kolejowych) administracyjne i ekonomiczne sprawy Polski, a suwerenne prawa W. M. Gdańska". Do tych zaś praw suwerennych każdego państwa należy m. in. jurysdykcja, która według woli W. K. L. N. w p. 12 c wyrażonej ma pozostać nienaruszona. Wobec tego wszystko, co jest związane z P. Z. K. w obrębie W. M. Gdańska, podlega cywilnym i karnym sądom gdańskim. Na skutek tego sfera uprawnień ekonomicznych P. Z. K. wzgl. administracyjnych nie doznaje jeszcze ograniczenia, uszczuplenia czy też utrudnienia „w wydatnej administracji, kontroli i eksploatacji kolejowej". Powyższy punkt widzenia rządu Gdańskiego został przeforsowany z wielką dla Polski krzywdą. W dalszym punkcie omawianej decyzji W. K. L. N. zadecydował, że przy obsadzaniu stanowisk wolnych na kolejach winni mieć pierwszeństwo obywatele gdańscy.

Powyższe dwie decyzje (z dn. 15.VIII. i 5.IX. 1921 r.) zostały przez oba rządy umową z dnia 23.IX.1921 r. — która według woli stron ma stanowić uzupełniającą interpretację (interprétation complementaire) — uznane za prawomocne normy postępowania w sprawach kolejowych.

Ważne znaczenie dla struktury prawnej kolejnictwa w Gdańsku mają tzw. „postanowienia wykonawcze" do obu wspomnianych decyzji. Z nich na szczególną uwagę zasługuje p. 4, według którego prawa i zobowiązanie, przejęte przez dotychczasowe zarządy kolejowe, na podstawie umów i przepisów o charakterze ustawowym przechodzą na P. Z. K. Punkt ten zatem reguluje sprawę sukcesji praw i obowiązków dawnego zarządu prusko-heskiej kolei. Stosownie do p. 5 utworzono Urząd Delegata W. M. Gdańska do spraw kolejowych, który według art. 6 jest uprawniony do

---

[1]) Vide: wyrok S. O. w Gdańsku z 15.X.1932 r. w sprawie gminy Zoppot c/a P. K. P., dalej wyroki S. N. Gdańskiego w sprawach II U. 40/31 — VI O. 412/25 — VI O. 562/26 — II. III. U. 106/30.

zasięgania informacji u polskich urzędów kolejowych, jako uprawniony organ władz gdańskich do czuwania nad należytym wykonywaniem ze strony P. Z. K. obowiązków, wynikających z traktatów, umów i decyzyj.

Stosownie do postanowień traktatu wersalskiego i konwencji paryskiej tudzież decyzyj W. K. L. N. z dnia 15.VIII. i 5.IX.1921 r. przeszły koleje gdańskie pod Zarząd Polski o północy z dnia 30.XI. na 1.XII.1921 r., w związku z czym oba Rządy: polski i gdański spisały obustronny protokół zdawczo-odbiorczy.

Dla naświetlenia całokształtu struktury prawnej P. Z. K. w Gdańsku nie od rzeczy jest wymienić decyzję W. K. L. N. z 12.XII.1922 r., dotyczącą siedziby Dyrekcji Kolejowej. Decyzja ta została zatwierdzona przez Radę L. N. rezolucją z dnia 13.III.1925 r. Według tej decyzji Polska nie ma prawa utworzenia na terytorium gdańskim siedziby Dyrekcji, która by administrowała innymi kolejami, aniżeli tylko w Gdańsku położonymi. W wykonaniu właśnie tej decyzji, gdy rokowania ugodowe między Polską a Gdańskiem okazały się bezskuteczne, przeniesiono w jesieni 1933 r. Dyrekcję Kolejową z Gdańska do Torunia. W miejsce przeniesionej do Polski Dyrekcji utworzono tzw. Biuro Gdańskie dla spraw kolejowych, swego rodzaju ekspozyturę, czy też delegaturę D. O. K. P. w Toruniu. Ważną rolę w gdańskich sprawach kolejowych odgrywa tzw. umowa urzędnicza (Beamtenabkommen) z dnia 22.X.1921 r. Są to właściwie postanowienia wykonawcze do omawianych wyżej dwóch decyzyj W. K. L. N. z dnia 15.VIII. i 5.IX.1921 r. Dotyczą one przejścia gdańskich urzędników kolejowych na stałą służbę polską. Celem tej umowy było stworzyć specjalny stan prawny, który by regulował stosunki służbowe między P. Z. K. a urzędnikami przejętymi (übernommene Beamten). Postanowienia tej umowy dały powód do licznych procesów, w których P. Z. K. bywał przeważnie zasądzanym na płacenie przejętym urzędnikom nieraz wcale pokaźnych sum tytułem odszkodowania. Podstawa roszczeń tych urzędników sprowadzała się do następujących i najważniejszych zasad prawnych, w omawianej umowie zawartych: w art. 6, mówiącym o poszanowaniu praw nabytych i udowodnionych (nachweislich erworbene Rechte), w art. 7, że pobory urzędników przejętych nie mogą być niższe od poborów urzędników, zatrudnionych na odpowiednich stanowiskach służbowych w administracji gdańskiej, w art. 8, że, o ile odnośny urzędnik przejęty wykonuje planowo wyższe służbowe funkcje (höheren Dienst planmässig verseht), winien otrzymać wyższe wynagrodzenie.

Wobec tego, że Rząd polski nie respektował orzeczeń sądów gdańskich wydanych w sprawach wspomnianych urzędników, W. K. L. N. zadecydował, że sądy gdańskie nie były prawnie kompetentne (...ne seraient pas legalement compétents) do rozpatrywania skarg przejętych urzędników. Ta decyzja, pomyślnie załatwiająca polską ekscepcję niewłaściwości sądów gdańskich do rozpatrywania skarg przejętych urzędników, została niestety uchylona. Mianowicie Rząd gdański od tej decyzji W. K. L. N., jako pierwszej instancji, odwołał się do Ligi Narodów, która przekazała sprawę Trybunałowi Sprawiedliwości w Hadze. Ten po zanalizowaniu zaskarżonej decyzji W. K. L. N. z dnia 8.IV.1927 r. i po rozpatrzeniu protestacyjnej noty Senatu gdańskiego z dnia 12.I.1927 r. tudzież repliki Rządu polskiego, wydał w dniu 3. III. 1928 r. uchwałę jednomyślną (a więc także przy udziale głosu delegata polskiego), mocą której uchylił wspomnianą decyzję W. K. L. N., jako nie opartą na prawie (his decision... is not legally well founded). Tym samym ekscepcja polska, jak

również ultimatywne memorandum, że Rząd polski nie wykona żadnego wyroku, wydanego przez sądy gdańskie w sprawach tego rodzaju, nie utrzymały się.

Na całość statutu prawno-politycznego P. Z. K. w Gdańsku składa się jeszcze cały szereg innych umów, regulujących rozmaite dziedziny spraw kolejowych. Wspomnieć tu wypada o umowie, zawartej w przedmiocie ubezpieczenia społecznego robotników i pracowników, zajętych w służbie kolejowej, z dnia 13.I.1927 r., używania języka przez pracowników kolejowych, położenia prawnego mienia i urzędników polskich, noszenia mundurów przez gdańskich pracowników kolejowych itp.

Rekapitulując wyżej naszkicowane zasadnicze sprawy kolejowe, przyznać musimy, że stan prawny kolejnictwa w Gdańsku zapewnia Polsce bezwzględnie autonomiczne prawa gospodarcze i polityczne. Widzimy, że na mocy zagwarantowanych praw P. Z. K. w Gdańsku jest wyłącznym czynnikiem, koordynującym i zespalającym interesy kolejnictwa pod każdym względem. Jest to faktem i obowiązującym prawem. Rozwój wydatnej działalności kolejowej i eksploatacji P. Z. K. w Gdańsku nie może być dowolnie przez arbitralne interpretacje Senatu gdańskiego determinowany lub zmieniany. Są to bowiem prawa zasadnicze ustroju kolejnictwa dotyczące. W zakresie administracji i eksploatacji przyznano P. Z. K. funkcje, które nie mogą się stać przedmiotem jakiejkolwiek dyskusji co do sposobu ich wykonania i zakresu uprawnień w tej materii zleconych. Za prawo bowiem uznano, że jedynie i wyłącznie P. Z. K. służy uprawnienie regulowania zasady wydatnej administracji. W tym względzie wydane przez P. Z. K. zarządzenia muszą być przez czynniki panującego ustroju Wolnego Miasta respektowane.

WŁADYSŁAW BAGIŃSKI

Prawo pracy a plan czteroletni w Niemczech

I. Ustawa z dnia 24.III.1933 r., której mocą rząd Rzeszy został upoważniony do wydawania ustaw nawet sprzecznych z konstytucją, nadała ustawodawstwu w Niemczech nowe znaczenie: uczyniła ona z ustawy narzędzie, za którego pośrednictwem wódz (Führer) może bezpośrednio kształtować życie społeczne i wyznaczać rozwojowi tego życia określone cele i zadania według planu, który chce realizować. To nowe znaczenie i ta nowa rola pociągnęła także za sobą zmianę zewnętrznej formy ustawy. Nowe podstawowe akty ustawodawcze w Niemczech noszą formę krótkich, ogólnych rozkazów, formułujących zasadniczy cel ustawy i zawierających pełnomocnictwo dla określonego organu do stałego kształtowania rzeczywistości zgodnie z celem wskazanym w ustawie. Typowy przykład takiego aktu ustawodawczego daje rozporządzenie Kanclerza Rzeszy z dnia 18.X.1936 r. w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego (Verordnung zur Durchführung des Vierjahrsplanes RGBl. Nr 96, str. 887). Zawiera ono: 1) stwierdzenie, że realizacja ogłoszonego na zjeździe partii (Parteitag der Ehre, odbyty w Norymberdze we wrześniu 1936 r.) planu czteroletniego wymaga jednolitego kierownictwa wszystkich sił narodu niemieckiego i sprężystego skupienia w jednym ręku decydujących ośrodków dyspozycyjnych państwa i partii; 2) przekazanie zadania realizacji tego planu Prezesowi Ministrów, generałowi Göringowi; 3) udzielenie mu pełnomocnictw do wydawania rozporządzeń

ustawowych (Rechtsverordnung), oraz ogólnych przepisów administracyjnych, o ile okaże się to potrzebne do wypełnienia postawionego mu zadania.

Doniosłość prawno-konstytucyjna tego krótkiego aktu ustawodawczego, noszącego częściowo charakter deklaracji, częściowo rozkazu, skierowanego osobiście pod adresem gen. Göringa, jest bardzo duża. Powołuje on do życia nowy ośrodek ustawodawczy, który może ustanawiać normy, mające służyć jedynie do realizacji planu czteroletniego, a więc ustanawiać pod hasłem tego planu odrębny porządek prawny, istniejący i rozwijający się obok podstawowego porządku prawnego, którego zadania są daleko ogólniejsze, polegające na utrzymaniu i rozwoju spólnoty narodowej w ogóle.

Na podstawie rozporządzenia kanclerza z dnia 18.X.1936 r. wydał gen. Göring rozporządzenie z dnia 5.XI.1936 r., ogłoszone w Dzienniku Ustaw Rzeszy (Reichsgesetzblatt, Nr 105, str. 936), nazwane *drugim rozporządzeniem w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego*. W tym rozporządzeniu ustala on, że zarządzenia prawne, dotyczące realizacji tego planu, które muszą być podane do wiadomości publicznej, będą ogłaszane — o ile nie ukażą się w Dzienniku Ustaw — w Monitorze Rzeszy (Deutscher Reichsanzeiger) oraz że ten, kto będzie wykraczał przeciwko nakazom lub zakazom, zawartym w tych zarządzeniach, ulegnie karze więzienia i grzywny w nieograniczonej wysokości lub jednej z tych kar. W ten sposób została załatwiona sprawa publikacji aktów ustawodawczych, mających na celu realizację planu czteroletniego, oraz ustalona sankcja karna (nb. bardzo surowa), która ma zabezpieczyć dostateczny autorytet mającemu powstać na tle realizacji tego planu porządkowi prawnemu.

Powyższe krótkie uwagi natury historyczno-prawnej miały na celu ujawnić od razu na wstępie formalno-prawne podstawy szczególnego charakteru tej gałęzi współczesnego ustawodawstwa niemieckiego, którego funkcje — według słów Carla Dernedde [1]) — nie wyczerpują się jedynie w transponowaniu (Übermittlung) istniejących w narodzie wartości prawnych do świata rzeczywistości prawnej, lecz obejmują także planowanie przyszłej rzeczywistości i jej twórcze kształtowanie. Właśnie na tle realizacji planu czteroletniego spotykamy się z takim rodzajem aktów ustawodawczych, które na marginesie istniejącego porządku prawnego — przekształcają krok po kroku jego podstawy, mając na widoku osiągnięcie określonego celu politycznego. Jest to ustawodawstwo dynamiczne, ustawodawstwo, ujawniające się w formach bardzo elastycznych, łatwe do uchylenia w przypadku, gdyby okazało się niecelowe. Jego znaczenie ogólne, wykraczające poza cel, któremu służy, polega na tym, że stwarza ono nowe tymczasowe normy i zasady prawne, które, gdy okażą się pożyteczne, mogą być przyjęte na stałe i włączone do systemu prawnego ogólnego, na którym opiera się porządek prawny państwa i narodu.

W artykule niniejszym ograniczamy się do scharakteryzowania przekształceń, jakie ustawodawstwo, związane z realizacją planu czteroletniego, wprowadza na odcinku prawa pracy. Ten odcinek bowiem stanowi dzisiaj w Niemczech przedmiot szczególnie obfitej twórczości ustawodawczej i może przeto z dużym powodzeniem odegrać rolę przykładu tzw. ustawodawstwa dynamicznego.

II. Spośród kilkunastu zarządzeń, które w związku z realizacją planu

[1]) Zeitschrift für die gesamte Staatswissenschaft z r. 1937 — str. 747.

czteroletniego i przy korzystaniu ze swej władzy ustawodawczej wydał Prezydent Ministrów gen. Göring, pierwsze siedem dotyczą stosunków, mających związek z prawem pracy [2]). Zajmują się one sprawami zabezpieczenia życiu gospodarczemu fachowych pracowników, szkolenia zawodowego, polityki płac, ochrony pracy oraz innymi zagadnieniami.

Jakiż jest cel i jakie uzasadnienie tych rozporządzeń? Znajdujemy je w orędziu Hitlera, ogłaszającym plan czteroletni. Mówi ono mianowicie, że wielkie gospodarcze problemy, które oczekują swojego rozwiązania, wymagają także — obok zastanowienia się nad problemami technicznymi i innymi — planowego kierownictwa ludzką siłą roboczą. „Albowiem", — tak mówił Hitler w czasie ogłaszania planu czteroletniego, — „bez planowego kierowania zatrudnieniem niemożliwa jest rozbudowa niemieckiej gospodarki surowcowej. Cóż jest warta najlepsza nauka, cóż są warte najlepsze zdobycze techniczne i posiadane skarby ziemi, o ile nie ma potrzebnych robotników". Z tych słów wynika dla realizatora planu czteroletniego wskazówka, nakazująca mu troskę o zabezpieczenie życiu gospodarczemu potrzebnych robotników, a w związku z tym zastanowienie się nad właściwym pokierowaniem pracą w ramach gospodarstwa narodowego. Ponieważ prawo pracy opiera się na zasadzie wolności pracy, a przy istnieniu wolności pracy (tj. wolności wyboru zawodu, miejsca pracy i związanej z tym wolności przesiedlania się — z jednej strony i wolności wyboru pracownika — z drugiej strony) planowe kierowanie i gospodarowanie ludzką siłą roboczą jest bardzo trudne lub nawet niemożliwe, więc powstała konieczność zmodyfikowania w określonych przypadkach zasad prawa pracy, przede wszystkim tych, które normują umowę o pracę.

Toteż należy stwierdzić, że rozporządzenia w sprawie wykonania planu czteroletniego, dotyczące stosunków, mających związek z prawem pracy, wszystkie bez wyjątku przynoszą w rezultacie pewne ograniczenia w zakresie wolności pracy. Skoro ich zadaniem jest zabezpieczenie możności kierowania robotników i pracowników do tych warsztatów pracy i działów produkcji, w których ze względów państwowych muszą być wyczerpane wszystkie możliwości pracy, to jest rzeczą jasną, że musiały one pociągnąć za sobą pewne ograniczenia, odnoszące się do pracownika, a pozbawiające go nieograniczonego prawa dysponowania swoją siłą roboczą, jak i pewne ograniczenia pracodawcy w zakresie doboru pracowników i dowolnego dysponowania w granicach umowy stosunkiem pracy. Wymienione wyżej rozporządzenia wprowadzają trzy grupy ograniczeń, dotyczących wolności umów o pracę. Pierwsza grupa obejmuje wprowadzenie w określonych warunkach *przymusu zawarcia umów*, druga zaś — odwrotnie — *zakazu zawierania umów*. Trzecia grupa obejmuje pewne zarządzenia, mające na celu zabezpieczenie trwałości istniejących stosunków pracy przez *przymusowe przestrzeganie umowy o pracę* oraz pewne *przemiany w zakresie zasad dotyczących wypowiadania umów o pracę*.

III. Pierwsze zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego z dnia 7.XI.1936 r. (Deutscher Reichsanzeiger, nr 262) wprowadza dla pracodawców, kierujących zakładami pracy w przemyśle metalowym i budowlanym, i zatrudniających 10 lub więcej pracowników, obowiązek zatrudnienia odpowiedniej liczby uczniów przemysłowych. Zarządzenie to

[2]) Teksty tych zarządzeń, które zostały ogłoszone w Monitorze Rzeszy, można znaleźć także w czasopiśmie „N. S. Sozialpolitik" z listopada 1936 r. na str. 587—590.

znajduje swoje uzasadnienie w odczuwanym w Niemczech braku wykwalifikowanych sił roboczych w wymienionych przemysłach i w niechęci pracodawców do przyjmowania na siebie ciężaru szkolenia pracowników. Prawnie rzecz biorąc, ustanawia to zarządzenie dla określonej grupy pracodawców przymus zawarcia pewnej liczby umów o naukę, czy też zatrudnienie pewnej liczby młodych pracowników dla szkolenia ich w zawodzie. Przy istnieniu wolności pracy w szerokim tego słowa znaczeniu — sprawa, czy pracodawca zechce zatrudnić i jaką mianowicie liczbę uczniów przemysłowych, pozostawiona jest jego wolnej decyzji. Nawiasem mówiąc — ustawodawstwo polskie zna także pewnego rodzaju przymus zawierania umowy o pracę, czy też przymus zatrudniania pewnej kategorii pracowników. Mianowicie ustawa inwalidzka (Dz. U. R. P. z 1935 r. Nr 5, poz. 31) przewiduje, że pracodawca obowiązany jest zatrudnić na każdych 50 pracowników jednego inwalidę, a na każdych 100 pracowników 3 inwalidów. Ostatnio ogłoszona ustawa o zapewnieniu pracy i o zaopatrzeniu uczestników walk o niepodległość Państwa Polskiego (Dz. U. R. P. z 1937 r., Nr 55, poz. 464) obowiązek ten jeszcze rozszerza, gdyż nakazuje ponadto zatrudnić na każdych 33 pracowników co najmniej jedną osobę odznaczoną Krzyżem lub Medalem Niepodległości. Otóż należy stwierdzić, że charakter prawny przymusu zawarcia umów w wymienionych ustawach polskich jest podobny do tego, jaki wprowadzają przepisy niemieckie.

Cechą szczególną pierwszego zarządzenia w sprawie przeprowadzania planu czteroletniego, jako aktu ustawodawczego, odróżniającego je od normalnych aktów ustawodawczych jest to, że w naczelnych swych postanowieniach nosi ono formę apelu, skierowanego do poczucia obowiązku objętej nim grupy pracodawców. Wzywa ono tych pracodawców do dobrowolnego zwiększenia liczby uczniów tak, aby liczba ta znajdowała się w odpowiednim stosunku do liczby innych pracowników. Następnie nakłada na tych pracowników obowiązek dokonania zestawienia na piśmie liczby członków ich załóg robotniczych z wyszczególnieniem liczby uczniów. Te zestawienia mają być badane przez urzędy pracy (publiczne organa pośrednictwa pracy), do których należy ustalenie w drodze orzeczenia, czy w danej fabryce stosunek uczniów jest odpowiedni, ewentualnie jaka liczba uczniów powinna być zatrudniona, aby stosunek odpowiedni był osiągnięty. Takie prawomocne orzeczenie wiąże pracodawcę, a niewykonanie zawartych w nim nakazów traktowane jest jako wykroczenie, za które przewidziana jest kara więzienia lub grzywny w nieograniczonej wysokości albo obie kary łącznie, a to na podstawie rozporządzenia z dnia 5.XI.1936 r. (RGBl, Nr 105). Na pracodawców, którzy zostali pozbawieni prawa zatrudniania i szkolenia uczniów przemysłowych, nakłada omawiane zarządzenie obowiązek wpłacania na cele szkolenia zawodowego odpowiednich opłat, których wysokość zależna jest od liczby uczniów, stosunkowo do wielkości załogi robotniczej. Opłaty te są ustalane przez urzędy pracy i ściągane w trybie administracyjnym [3]). Ograniczenie wolności pracy przez ustanowienie przymusu zawierania umów o pracę wprowadza także piąte zarządzenie dla przeprowadzenia planu czteroletniego [4]). Zarządzenie to nakłada na pracodawców, zatrudniających 10 lub

[3]) Szczegóły, dotyczące przeprowadzania omawianego zarządzenia oraz jego skutków, można znaleźć w artykule autora, zamieszczonym w czasopiśmie „Przegląd Bezpieczeństwa Pracy", Nr 10/37, pt. „Troska o przygotowanie kadr fachowych pracowników w Niemczech".

[4]) N. S. Sozialpolitik z listopada 1937 r., str. 589.

więcej pracowników umysłowych, obowiązek zatrudniania odpowiedniej liczby pracowników umysłowych w wieku powyżej lat 40. Uzasadnienie tego zarządzenia wynika z faktu, że w grupie pracowników umysłowych w starszym wieku dało się zauważyć duże bezrobocie, spowodowane tendencją pracodawców do zatrudniania pracowników umysłowych młodych, a więc tańszych. Przeprowadzenie tego przepisu zostało powierzone urzędom pracy, które mają obowiązek ustalać liczbę pracowników umysłowych powyżej lat 40, odpowiednią dla każdego poszczególnego warsztatu pracy.

Wniosek, jaki nasuwa się przy rozpatrywaniu wyżej wymienionych zarządzeń, jest następujący: swoboda zawierania umów o naukę i o pracę, będąca podstawą obowiązującego w Niemczech prawa pracy, została dla bardzo poważnej liczby tych umów zniesiona; ustawodawstwo planu czteroletniego, wychodząc z przesłanek osiągnięcia własnych celów, wprowadziło przymus zawarcia określonej liczby umów o pracę i obowiązek szkolenia w zawodzie takiej liczby uczniów, jaką państwo (ewentualnie organ, przeprowadzający plan czteroletni) uzna za właściwą.

IV. Innego typu ograniczenie swobód, wynikających z wolności pracy, przewiduje znowu drugie zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego. Wprowadza ono mianowicie *zakaz zawierania umów o pracę z określoną grupą pracowników*. Takie właśnie skutki prawne pociąga za sobą przepis, który mówi, że angażowanie wykwalifikowanych robotników — metalowców do zakładów pracy w przemyśle żelaznym i metalurgicznym może odbywać się jedynie po uzyskaniu odpowiedniego zezwolenia od urzędu pracy, o ile miałoby ono pociągnąć za sobą zwiększenie załogi pracowniczej o 10 lub więcej takich pracowników w czasie jednego kwartału kalendarzowego. Pod rządem tego przepisu pracodawca zostaje pozbawiony swobodnej decyzji co do tego, czy ma powiększyć swoją załogę pracowniczą i czy ma prawo zawrzeć odpowiednie umowy o pracę z odpowiednimi pracownikami. Zanim to uczyni, musi zwrócić się do właściwego urzędu pracy z umotywowaną prośbą o pozwolenie zawarcia umowy o pracę, przy czym urząd ten może wydania zezwolenia odmówić, o ile uzna, że dodatkowe zatrudnienie pracowników metalowych w danym zakładzie pracy (a więc zwiększenie jego załogi) z punktu widzenia potrzeb państwowych i gospodarczych i ze względu na brak wykwalifikowanych robotników metalowych na rynku pracy — nie jest konieczne.

Dla wyraźniejszego zrozumienia znaczenia przytoczonego zarządzenia należy wskazać fakty społeczno - gospodarcze, które spowodowały jego wydanie. Oto w miarę ożywiania się koniunktury na niemieckim rynku gospodarczym dawał się coraz silniej odczuwać brak wykwalifikowanych sił roboczych przede wszystkim w branży metalowej. Przy istnieniu pełnej swobody zawierania umów pociągał ten stan rzeczy za sobą zjawisko odbierania sobie przez przedsiębiorców pracowników drogą ofiarowywania lepszych warunków pracy. Dzięki temu uzyskiwał pełną załogę pracowników nie ten pracodawca, którego prace posiadały z punktu widzenia państwowego większe znaczenie, lecz ten, który był w stanie zaofiarować lepsze warunki pracy [5]). Odbieranie sobie pracowników, co pociągało za sobą licytowanie w górę warunków pracy, zostało uznane za szkodliwe z punktu widzenia realizacji planu czteroletniego. Natomiast za konieczne zostało uznane — wobec odczuwanego braku wykwalifikowanych w pracy metalurgicznej sił roboczych — planowe gospodarowanie

---

[5]) Vide w tej sprawie pracę Sympa: Der Arbeitseinsatz im Vierjahrsplan, str. 81 i n.

tymi siłami i czuwanie, żeby były one zatrudnione tam, gdzie tego wymagają interesy państwa.

Prawne znaczenie wspomnianego zarządzenia polega na tym, że zarówno umowie o pracę, jak i stosunkowi pracy nadaje ono zupełnie nowy charakter. Dla powstania stosunku pracy w zakresie objętym omawianymi przepisami nie wystarcza zgodna wola stron, — pracodawcy i pracownika. Koniecznym współczynnikiem powstania tego najprostszego na ogół stosunku prawnego, dla którego istnienia według panującej doktryny nie potrzeba, aby była zawarta formalna umowa w ścisłym tego słowa znaczeniu, bo wystarczy dopuszczenie przez pracodawcę pracownika do pracy [6]), — staje się obecnie zgoda organu państwowego. Umowa o pracę staje się w tych warunkach aktem prawnym „koncesjonowanym", a stosunek pracy nabiera coraz silniej charakteru publiczno-prawnego, gdyż w powstaniu tego stosunku współdziała i jest zainteresowany czynnik publiczny.

Otóż w świetle omówionych aktów ustawodawczych umowa o pracę, która uchodzi za jeden z najgłówniejszych, bo pozbawionych wszelkiej formalności aktów prawnych, zaczyna nabierać pewnego „ciężaru" prawnego. Dysponowanie umową o pracę przestaje być nieograniczonym prawem pracodawcy lub pracownika i to zarówno w momencie jej zawierania, jak i — jak to zobaczymy jeszcze z dalszych rozważań — w momencie jej rozwiązywania.

V. Prawnicy, orientujący się w praktyce stosunków pracy, wiedzą, że przepisy, określające terminy wypowiedzenia umowy o pracę, w rzeczywistości obowiązują najczęściej wyłącznie pracodawcę. Pracownik, który chce przejść do innego zakładu pracy, na ogół nie martwi się zbytnio o terminy wymówienia: po prostu rzuca pracę, kiedy mu jest wygodniej a pracodawca i tak obowiązany jest wydać pracownikowi świadectwo pracy (w Niemczech jeszcze i będący u pracodawcy na przechowaniu tzw. paszport pracy) [7]). Pracodawca ma prawo skarżyć pracownika o pokrycie szkód, spowodowanych przedwczesnym opuszczeniem pracy, jednak najczęściej z wniesienia skargi rezygnuje, gdyż udowodnienie poniesionych szkód napotyka poważne trudności.

Zjawisko porzucania przez pracowników pracy w sposób niezgodny z umową o pracę staje się bardzo częste w momencie wzmożonego popytu na pracę, co zostało stwierdzone w Niemczech — w przemyśle metalowym, budowlanym, cegielnianym i w rolnictwie. Jest rzeczą jasną, że w stosunkach, w których chodzi o to, aby stosunki pracy układały się i rozwijały w ustalonych ramach, zjawisko takie staje się zupełnie niepożądane. To też napotykamy także w tym zakresie zarządzenie (siódme) dla przeprowadzenia planu czteroletniego, — wbrew dotychczas panującym przepisom prawa — upoważniające pracodawców do zatrzymywania u siebie paszportów pracy tych pracowników, którzy bez wymaganego wymówienia porzucili u niego pracę. Pracodawca ma prawo zatrzymać paszport pracy przez okres czasu, który by upłynął, gdyby pracownik we właściwy sposób stosunek pracy wymówił.

Praktyczne znaczenie tego przepisu jest tego rodzaju, że uniemożliwia on pracownikowi, porzucającemu bezprawnie pracę, otrzymanie nowej pracy. Albowiem według przepisów ustawy z dnia 26.II.1935 r. o wpro-

---

[6]) Vide Kashel: Arbeitsrecht.

[7]) Szczegóły w sprawie podstaw prawnych i znaczenia paszportów pracy w niemieckim prawie pracy znajdzie czytelnik w pracy W. Bagińskiego pt. „Kształtowanie rynku pracy w Niemczech" — wydanej przez Instytut Spraw Społecznych.

wadzeniu paszportu pracy (Gesetz über die Einführung eines Arbeitsbuches — w Reichsarbeitsblatt Nr 7/35) nie wolno zatrudniać pracownika, który nie przedłoży paszportu pracy. Pracownik tedy, który porzucił pracę w sposób sprzeczny z umową, może podjąć nową pracę dopiero po upływie terminów, potrzebnych do właściwego rozwiązania stosunku pracy. Przytoczone zarządzenie wprowadza dla pracowników przymus przestrzegania umowy o pracę w zakresie rozwiązywania stosunku pracy. Należy zaznaczyć, że w przypadku, uprawniającym pracownika do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy, może on uzyskać od sądu pracy (w trybie przyśpieszonym) postanowienie, nakazujące pracodawcy wydanie paszportu pracy [8]).

Rozwiązywania stosunków pracy dotyczy także trzecie zarządzenie w sprawie przeprowadzenia planu czteroletniego, które reguluje tę sprawę także w sposób sprzeczny z dotychczasowymi zasadami prawa pracy, jednak w zupełnie innym kierunku, niż zarządzenie poprzednie. Wspomniany przepis mianowicie dozwala w pewnych warunkach pracownikom, zatrudnionym przy pracy, nie odpowiadającej ich przygotowaniu fachowemu, na bezzwłoczne rozwiązanie stosunku pracy. Ustawodawca bowiem, stwierdzając, że robotnicy metalowi i budowlani są niejednokrotnie zatrudnieni przy pracach, nie odpowiadających ich fachowym kwalifikacjom i ustalając, że oznacza to marnotrawstwo wartościowej siły roboczej, nakazuje wszystkim pracodawcom, którzy takich pracowników zatrudniają przy pracach niewłaściwych, doniesienie o tym w określonym terminie do urzędu pracy. O ile urząd ten wskaże takiemu pracownikowi zajęcie, na którym będzie mógł on w pełni zużytkować swoje kwalifikacje fachowe, może on porzucić pracę dotychczasową bez wypowiedzenia bezzwłocznie. *Praca na niewłaściwym miejscu*, mimo iż została podjęta dobrowolnie, została w określonych warunkach *uznana za ważną przyczynę do natychmiastowego rozwiązania stosunku pracy.* W ten sposób i sprawa rozwiązania stosunku pracy uległa pod wpływem ustawodawstwa planu czteroletniego poważnym przemianom.

VI. Omówione zarządzenia zawierają normy postępowania ogólne i powszechnie obowiązujące, a więc noszą charakter ustawodawczy. Ustawodawstwo to już ze względu na źródło, z którego pochodzi, odznacza się cechą przejściowości i dostosowania do wymogów chwili. Jednak nie należy sądzić, że wszystkie normy stworzone przez to ustawodawstwo stanowią wyraz jedynie potrzeb przejściowych i że po pewnym okresie (powiedzmy, po osiągnięciu zadań, związanych z planem czteroletnim) znikną one z życia prawnego Niemiec bez śladu. Wręcz przeciwnie! Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że poprzez opisane zarządzenia, wydane w związku z przeprowadzeniem planu czteroletniego, znajdują wyraz pewne tendencje ogólne do gruntownego przekształcenia podstaw prawnych stosunku pracy, do całkowitej zmiany charakteru prawnego tego stosunku.

Kierunek tych tendencji jest dosyć wyraźny: chodzi tutaj mianowicie o zastąpienie wolnego stosunku pracy, tj. stosunku, którego powstaniem, trwałością, rozwiązaniem dysponują dowolnie strony, — stosunkiem pracy związanym, tj. stosunkiem, którego nie tylko treść będzie wyznaczona przez czynnik, stojący ponad stronami (co już dzisiaj w formie zbiorowego regulowania warunków pracy jest zjawiskiem powszechnym), lecz także moment powstania i moment rozwiązania będzie regulowany przez

---

[8]) Zobacz w tej sprawie artykuł Mansfelda pt. „Vierjahresplan und Arbeitsrecht" ogłoszony w czasopiśmie Juristische Wochenschrift, nr 18/37, str. 1097—1102.

organ państwowy, a przynajmniej będzie wymagał zgody tego organu. Tego rodzaju struktura prawna stosunku pracy zjawia się nam przed oczyma jako cel tych przekształceń, które w zakresie prawa pracy przynosi z sobą ustawodawstwo planu czteroletniego. Z chwilą pełnej realizacji tego celu siła robocza czy zdolność do pracy poszczególnego człowieka przestanie być dobrem wolnym, którego sposób, forma a także miejsce użytkowania pozostawione jest woli tego człowieka, lecz nabierze całkowicie charakteru dobra publicznego, którego spożytkowanie regulowane będzie przez czynniki, reprezentujące interes publiczny.

Oczywiście byłoby rzeczą przedwczesną ustalać, czy i w jakim czasie ewolucja niemieckiego prawa, regulującego podstawy stosunku pracy, zaobserwowana tutaj na przykładzie ustawodawstwa planu czteroletniego, osiągnie w całej pełni sformułowany dla niej w niniejszym artykule cel. Znaczenie omówionych zarządzeń polega na tym, że wprowadzają one do pozytywnego prawa pracy te zasady, które już przedtem znalazły swój wyraz w ustawodawstwie regulującym niemiecki ustrój pracy [9]), a które opierają się na prymacie polityki w życiu społecznym i wynikają z totalistycznej koncepcji państwa.

GLOSY

Uwagi do art. 203 K. P. C.

Czy można zarządzić zabezpieczenie powództwa w czasie zawieszenia postępowania w danej sprawie? Sąd, zawieszając postępowanie, może również na wniosek powoda zarządzić zabezpieczenie powództwa (art. 203 K. P. C.).

Postępowanie zostało zawieszone na zgodny wniosek obu stron (art. 210 § 1 K. P. C.). Po upływie jednego miesiąca od daty zawieszenia postępowania pełnomocnik powoda wniósł o zabezpieczenie powództwa, którym powód dochodził pretensji pieniężnej, przez zajęcie ruchomości (art. 851 p. 1 K. P. C.), przy czym załączonymi dowodami pisemnymi należycie uwiarogodnił roszczenie oraz wykazał, że niezabezpieczenie mogłoby wierzyciela pozbawić zaspokojenia (art. 837 K. P. C.). Ponieważ postępowanie zostało zawieszone na zgodny wniosek obu stron, które oświadczyły przed zawieszeniem, że zamierzają się pojednać, przeto sąd celem wysłuchania pozwanego wyznaczył rozprawę (art. 234, 843 K. P. C.). Na rozprawie pełnomocnik pozwanego sprzeciwił się zabezpieczeniu powództwa, wyjaśniając, że postępowanie jest zawieszone na zgodny wniosek obu stron i może być podjęte dopiero z upływem trzech miesięcy od chwili zgłoszenia wniosku o zawieszenie (art. 201 § 1 K. P. C.). Ponieważ powód nie żądał zabezpieczenia powództwa w chwili zawieszenia postępowania, przeto z wnioskiem o zarządzenie tymczasowe może wystąpić dopiero po podjęciu postępowania, a więc po upływie trzech miesięcy (art. 201 § 1 i 203 K. P. C.). Pełnomocnik powoda zaznaczył, że wniosek należycie uwiarogodnił i wykazał, że niezabezpieczenie może powoda pozbawić zaspokojenia, wobec czego zarządzenie tymczasowe powinno być wydane, gdyż niemożność podjęcia postępowania przed upływem trzech miesięcy nie stanowi przeszkody do wydania zarządzenia zabezpieczającego powództwo, które może być zabezpieczone nawet przed jego wytoczeniem (art. 838 K. P. C.), tym bardziej przeto sąd może wydać zarządzenie w czasie zawieszenia postępowania, gdyż powództwo jest już wniesione.

Stanowisko pozwanego byłoby słuszne, gdyby zabezpieczenie powództwa musiało być zarządzane tylko w toku postępowania. Obowiązujące jednak przepisy K. P. C. nie uzasadniają tego stanowiska gdyż art. 838 wyraźnie stanowi, że zarządzenie tymczasowe może być wydane jeszcze przed wytoczeniem powództwa, a więc jeszcze przed rozpoczęciem toku postępowania w danej sprawie. Po zakończeniu postępowania w danej instancji wyrokiem, podlegającym wykonaniu, dopuszczalne jest również wydanie tymczasowego zarządzenia co do tych świadczeń powtarzających się, których termin spełnienia jeszcze nie nastąpił (art. 839 K. P. C.). Ponieważ zatem prawodawca wydania tymczasowego zarządzenia nie uzależnia od istnienia w danej sprawie toku postępowania, przeto może być ono wydane również wówczas, gdy postępowanie jest zawieszone, gdyż zawieszenie postępowania nie powoduje wygaśnięcia roszczenia, które istnieje, nie może być tylko w okresie zawieszenia rozpoznane.

[9]) Vide pracę W. Bagińskiego: „Nowy ustrój pracy w Niemczech" — Warszawa, 1935, str. 144.

Z faktu, że w okresie zawieszenia postępowania roszczenie nie może być przez sąd rozpoznane, nie wynika jednak, że nie może ono być również zabezpieczone, gdyż zabezpieczenie powództwa jest incydentalną czynnością sądu, z samym tokiem postępowania w sprawie nie związaną, a w wypadku zarządzenia zabezpieczenia przed wytoczeniem powództwa nawet poprzedzającą tok postępowania w sprawie.

Z powyższych rozważań wynika, że sąd może zarządzić zabezpieczenie powództwa również w czasie zawieszenia postępowania w danej sprawie (art. 203 K. P. C.).

Benon Pogoda.

Forma orzeczeń w sprawach odwołań od orzeczeń sądów rozjemczych dla spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich.

W nr 7—8 Pol. Procesu Cyw. z r. 1937 (odpowiedź nr 22) pojawiła się opinia, że orzeczenie II inst. w powyższych sprawach, o ile zatwierdza orzeczenie sądu rozjemczego, ma mieć formę wyroku. Opinię powyższą uważam za mylną.

Na zasadzie art. III pkt 12 lit. k. przep. wprow. K. P. C. utrzymane zostały w mocy postanowienia o postępowaniu unormowanym w ustawie o sądach rozjemczych dla spraw o wynagrodzenie szkód łowieckich, a w szczególności rozdz. IV rozp. Prez. R.P. z 3/12. 1927 poz 934 o prawie łowieckim. Te więc przepisy należy przede wszystkim stosować, a ponieważ one nie są wyczerpujące, także subsydiarnie przepisy K. P. C. Na zasadzie art. 68 prawa łowieckiego dopuszczalne jest odwołanie tylko w ograniczonej mierze, bo „jedynie w tym wypadku, gdy naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu". Z gramatycznej i logicznej wykładni powyższego przepisu wynika jasno, że nie może w ogóle wydarzyć się taki przypadek, by sąd okręgowy miał orzeczenie sądu rozjemczego zatwierdzić. Gdy bowiem sąd okręgowy przyjmie, że naruszone zostały przewidziane w art. 61 — 67 przepisy o postępowaniu, to uchyli orzeczenie, o ile go nie zmieni dla nie dających się sanować braków z art. 63 i nast. K. P. C. Jeżeli zaś przyjmie, że powołane przepisy prawa łowieckiego nie zostały naruszone, to musi odwołanie jako niedopuszczalne bez rozpoznania odrzucić. Odrzucenie zaś nie nastąpi w formie wyroku tylko postanowienia.

Wprawdzie przepisy K. P. C. o apelacji nie przewidują odrzucenia apelacji z powodu jej niedopuszczalności, jak to przewidują przepisy art. 429 i 431 K. P. C. odnośnie kasacji, a tym samym nie przewidują też formy, w jakiej to odrzucenie ma nastąpić. Drogą wykładni dochodzimy jednak do wniosku, że odwołanie niedopuszczalne winien sąd drugiej instancji odrzucić postanowieniem. Zauważyć należy, że w pierwotnym brzmieniu K. P. C. apelacja była dopuszczalna bez ograniczenia; nie trzeba więc było unormować sposobu odrzucenia skargi apelacyjnej. Gdy zaś nowelą z 27/10. 1932 do art. 418 p. 3 K. P. C. ograniczono prawo apelacji w sprawach pieniężnych do kwoty niżej 100 zł, zapomniano uregulować sposób traktowania niedopuszczalnych skarg apelacyjnych.

Należy więc przyjąć, że po nadejściu akt ze skargą apelacyjną w sprawie pieniężnej niżej 100 zł do sądu drugiej instancji i po skierowaniu sprawy na posiedzenie niejawne (art. 400 § 1 K. P. C.) sąd II. instancji bada, czy zachodzą formalne przesłanki dopuszczalności skargi apelacyjnej. Gdy na podstawie tego badania dojdzie sąd do przekonania, że brak jest tych przesłanek, to skargę odrzuci oczywiście postanowieniem (tak też Waligórski w P. P. C. str. 533 z 1934). Jeżeli bowiem sąd II instancji w podobnych przypadkach odrzuca skargę kasacyjną na zasadzie art. 429 K. P. C. postanowieniem, to tym bardziej należy postanowieniem odrzucić skargę apelacyjną.

Ponieważ do postępowania z odwołania od orzeczeń sądów rozjemczych ma subsydiarnie zastosowanie K. P. C., należy też powyższe zasady stosować i do sposobu odrzucenia odwołania. Wprawdzie przepisy o postępowaniu apelacyjnym nie normują wyraźnie formy rozpoznania skarg apelacyjnych, a z przepisów art. 412, 413, 414, 415 i 424 można by wysnuć wniosek, że orzeczenia zapadają w formie wyroków. Przepis art. 412 K. P. C. w związku z autentyczną wykładnią § 11 reg. wewn. przemawia jednak za tym, że sąd II instancji może wydać swoje orzeczenia ostateczne też w formie postanowień. Za tym przemawia również stylizacja art. 416 K. P. C., używającego rozmyślnie wyrażenia ogólnego: „orzeczenia", które to pojęcie obejmuje tak pojęcie wyroku jak i postanowienia. Że zaś ten przepis przewiduje, iż możliwe są inne postanowienia od postanowień uchylających wyroki, wynika to z treści jego. Wzmianka bowiem „o terminie do zaskarżenia orzeczeń" wskazuje, że przepis ten nie może się odnosić do postanowień uchylających wyrok, gdyż te na zasadzie art. 424 § 2 K. P. C., jako nie kończące postępowania, nie podlegają zaskarżeniu.

Uzasadnione przeto, zdaje się, jest zdanie, że sąd II instancji w sprawach odwołań od orzeczeń sądów rozjemczych z powodu szkód łowieckich nie może nigdy wydać orzeczenia w formie wyroku zatwierdzającego.

Józef Bieler

Śp. CZESŁAW RODZEWICZ

Dnia 19 listopada 1937 r. zmarł śp. Czesław Rodzewicz, emerytowany sędzia Sądu Okręgowego w Równem. Pochodził z kresowej rodziny polskiej, urodził się w Smile na Kijowszczyźnie w roku 1859.

Wytrawny sądownik — od 1888 r. był sędzią śledczym w Besarabii, a w Polsce rozpoczął swą pracę od najpierwszych chwil organizowania sądownictwa na Wołyniu w roku 1919, początkowo jako sędzia śledczy, później jako orzekający.

Najstarszy ze wszystkich, mający ogromne doświadczenie życiowe i zawodowe — nigdy kolegom swym nie dał odczuć przewagi — zawsze prosty i serdeczny, młody duchem patriarcha sędziów wołyńskich. Śmiałość decyzji, odwagę w wypowiadaniu poglądu cenił przede wszystkim ten człowiek, który mimo pozorów surowości, jakie sprawiała jego wielka, oryginalna postać kresowego szlachcica — miał dobre serce zacnego, szlachetnego człowieka. Dlatego, nie tylko szanowano go, ale miał licznych przyjaciół, którzy go kochali.

Sądownik starego pokolenia między młodymi czuł się jak ich prawdziwy nie tylko z tytułu — kolega. Z młodzieńczym zapałem i wiarą, której nie zgasiły bolesne przejścia z czasów rewolucji rosyjskiej — mówił zawsze o niezawisłości, jako o pierwszym znamieniu honoru sędziego, jako o tym, co go najwięcej wyróżnia wśród innych służb Ojczyźnie i co największe obowiązki nakłada.

W roku 1929 ciężko chory na serce odszedł z szeregów ludzi, sprawujących zawód sędziego, jedno z najwspanialszych powołań, jakie zna ludzkość. Kresów nie opuścił i osiadł w nadgranicznym Ostrogu nad Horyniem. Mógł z okien spoglądać za sowiecki kordon, w stronę, skąd pochodził, gdzie zostały ziemie naszych dziadów i ich groby.

Cześć pamięci szlachetnego, zacnego sędziego i człowieka. *S. T.*

Sądy Polesia sowieckiego

Temida sowiecka, pomalowana na kolor krwawo - czerwony, wybitnie się różni od swych europejskich sąsiadek; wobec znanego sowieckiego „kompleksu wyższości" nie ukrywa ona swej pogardy dla przedstawicieli sprawiedliwości innych państw i nawet klasyczny kraj magnae chartae libertatis niedawno został przez „Sowiecką Justycję" zgromiony w felietonie pt.: „Średniowiecze w sądach angielskich". W stosunku do Polski prawnicza prasa sowiecka zachowuje się analogicznie, przy czym autorzy wzmianek, krytykujących nasze ustawy, uważają za właściwe rozpoczynać swe elaboraty od stwierdzenia biedy, mającej panować w Polsce. Należałoby przypuszczać, że w tym „bogatym" sowieckim kraju, po uroczyście obchodzonym w tym roku dwudziestoleciu istnienia Związku, po tych wszystkich „udanych pięciolatkach", można by było się spodziewać chociażby przeciętnych osiągnięć w wymiarze sprawiedliwości sowieckiej; tymczasem jest to dalekie od urzeczywistnienia a świadczy o tym każdy numer „Sowieckiej Justycji" lub „Socjalisticzeskiej Zakonności". Żeby nie być gołosłownym, przytoczę autentyczną korespondencję, umieszczoną w ostatnim, „jubileuszowym" numerze „Sowieckiej Justycji", dotycząca sądów najbliżej naszej granicy położonych, sądów Polesia sowieckiego.

Autor korespondencji, który dobrze zna stosunki, panujące w sądach republiki białoruskiej, opisuje jeden z tych sądów w ten sposób: We wszystkich lokalach sądu jest brudno; niechlujstwo na każdym kroku. Remontu nigdzie nie doprowadzono do końca. Okna, drzwi, sufit, ściany są brudne, nietynkowane. Na sali — długie, zwyczajne ławki, niektóre bez oparcia. Jest dzban z wodą, lecz też niezbyt czysty. Na sali wiszą portrety w ohydnych ramach, bez szkła. Lokal i umeblowanie sądu przypominają pomieszczenia rad wiejskich na odległej prowincji. Na sali sądowej brakuje niezbędnego „rekwizytu" sądowego, którym jest zwykły dzwonek. Drobiazg — jak by

się zdawało, lecz drobiazg ten ma wielkie znaczenie i brak jego daje się dotkliwie odczuwać. Sąd zazwyczaj wychodzi bez uprzedzenia; przewodniczący otwiera posiedzenie i dopiero wtedy zaczynają schodzić się: sekretarz, biegli, strony, świadkowie. Nikt nie uprzedza przy wejściu sądu, że należy wstać. Sekretarz sądu nie referuje sądowi, kto się stawił z biorących udział w sprawie, nie stwierdza, czy wezwania są doręczone. Na sali brak miejsc dla oskarżonego, stron, prokuratora, obrońcy i świadków. Każdy siedzi, gdzie się da. Przewodniczący nie żąda, ażeby zwracający się do sądu wstawał, więc nikt, składając wnioski, lub odpowiadając sądowi, nie wstaje. Prokurator — nieobecny, aczkolwiek sprawa jest tego rodzaju, że obecność jego byłaby konieczna. Przewodniczący nie umie zaprowadzić porządku na sali, nie zwraca nawet uwagi, gdy grupa wyrostków wbiega na salę. Jego bezsilne okrzyki nie mają żadnego skutku: „proszę zdjąć czapki", „proszę się nie kręcić", czy też żałosne wywoływanie świadków": „świadek Peretiatko, gdzie jest świadek", czy też „obywatelu koło drzwi, zawołajcie świadka".

Stół sędziowski okryty jest obrusem, poplamionym atramentem, podziurawionym; obrus ten, niegdyś koloru czerwonego, obecnie całkowicie wypłowiał. Ławniczka, zasiadająca w składzie sądu, w ubraniu niezupełnie uporządkowanym, zrzuciła z nogi pantofel. Przewodniczący, niegolony, w bluzie wyświechtanej, wysuwa się na czoło tego beznadziejnego widowiska. Ławniczka, znudzona siedzeniem przy stole, powstała i, stojąc oparta o stół sędziowski, wymachuje nogą; wtrąca się bez zezwolenia przewodniczącego i zakłóca bieg procesu, sprzeczaniem się ze świadkiem oskarżenia, demonstracyjnie dając do zrozumienia oskarżonemu, że ona potrafi go obronić przed sądem. Przewodniczący nie stara się wyjaśnić sprawy, udziału w niej oskarżonego, stosunku jego do świadków, nie ogłasza przerw, ani wznowienia posiedzenia. Sprawa była skomplikowana, lecz przewodniczący, jak widać, wcale się z nią nie zapoznał. Oskarżenie polegało na wzajemnej obmowie oskarżonego, przy czym głównego oskarżonego nie było, więc względem niego sprawa była rozpoznawana zaocznie.

W innej sprawie, o zgwałcenie, gdy przewodniczący wezwał oskarżonego do stołu sędziowskiego w celu ustalenia personalii, oskarżony oświadczył, że prosi o odroczenie sprawy i wezwanie dodatkowych świadków; sąd odmówił wezwania tych świadków, lecz uczynił to w sposób, który wywołał u oskarżonego wybuch oburzenia, i oskarżony demonstracyjnie opuścił salę, gniewnie plując w kierunku stołu sędziowskiego. Przewodniczący nie zareagował na to zachowanie się oskarżonego i przystąpił do rozpoznawania sprawy zaocznie. Po rozpoznaniu sprawy i naradzie sąd wychodzi na salę znów bez uprzedzenia. Powstaje większa, niż zwykle, bieganina. Wielu z publiczności siedzi, odwróciwszy się do sądu plecami; część rozmawia pomiędzy sobą. Wyrok odczytuje się po cichu, niezrozumiale; aczkolwiek redakcja jego jest niezła, nic z wyroku zrozumieć nie można, oprócz wymiaru kary, wobec czego wyrok nie ma wpływu wychowawczego, jaki winien posiadać. Na zwróconą koleżeńską uwagę na temat wszystkich tych niedociągnięć sędzia życzliwie wyjaśnia, że „nie znosi obumarłych, a obecnie, niestety, wskrzeszonych atrybutów teatralności".

Na ogół sowieckie sądy poleskie otwierają swe posiedzenia ze znacznym opóźnieniem, sędziowie nietaktownie i niegrzecznie traktują uczestników procesu; wnosi się nieprzemyślane oskarżenia, sprawy się przewlekają, protokóły pisze się na wpół piśmiennie; nie istnieje tajemnica sali narad; w ogóle, w czasie rozpoznawania spraw panuje „domowa" atmosfera: skład sądu pali, sędziowie i prokurator korespondują za pomocą karteczek, prokurator razem z sędziami przebywa w sali narad i razem z nimi wychodzi na ogłoszenie wyroku.

Stosunek sędziów do obrony pozostawia, jak dawniej, dużo do życzenia; autor artykułu przytacza wypadki, kiedy przewodniczący na zapytanie obrońcy, czy może złożyć dodatkowy wniosek, oświadczył: „wszystko jedno, nic rozumnego nie powiecie", w innym zaś sądzie przewodniczący oznajmił obrońcy, że jego miejsce jest w sanatorium. Tego rodzaju stosunki istnieją nie tylko na sowieckim Polesiu, lecz nawet w samej czerwonej stolicy: ostatnio w Moskwie odbył się zjazd adwokatów stołecznego okręgu i, pomimo uroczystych zapewnień ze strony władz justycji sowieckiej, że adwokatura sowiecka jest i będzie należycie traktowana, wystarczy przytoczyć ostatnie zarządzenie komisariatu sprawiedliwości o cofnięciu adwokaturze prawa otrzymywania informacyj poza zwykłą kolejnością. Adwokaci skarżyli się na zjeździe, że po najmniejszą informację muszą stać w ogonku po 4 — 5 godzin, jak zwykli obywatele sowieccy; normalny sposób zapoznawania się adwokata sowieckiego ze sprawą — w korytarzu, stojąco.

Nie lepiej jest na odcinku sądzenia spraw: w tymże numerze „Sowieckiej Justycji" przytoczone jest komiczne postanowienie jednego z sądów sowieckich, który w sprawie o powództwo cywilne przeciwko pewnemu obywatelowi za pożartą przez jego psa szynkę powziął uchwałę zbadania psa przez biegłego w celu ustalenia jego zdolności żarłocznych.

Władze sowieckie w celu zlikwidowania tych bolączek swego sądownictwa, korzystając z ogłoszenia konstytucji i przewidywanych wyborów, chwyciły się nowego sposobu, polegającego na wprowadzeniu kontroli społecznej w postaci składania publicznych sprawozdań z działalności poszczególnych sądów, które poddawane są ogólnej krytyce. Komisariat sprawiedliwości uważa, że opinia tłumów o pracy poszczególnych sądów jest opinią wyborców o kandydaturze sędziego, który ma być wybierany w najbliższym czasie. W sowieckich warunkach tego rodzaju krytyka często się staje druzgocącym świadectwem nieuctwa sędziów sowieckich: wystarczy przeczytać sprawozdanie z tych tzw. „samokrytyk", ażeby skonstatować, że w przeciągu dwudziestu lat swego istnienia sądownictwo sowieckie nie wiele się zmieniło; zdarzają się wypadki, że sędziowie, „premiowani" przez komisariat sprawiedliwości, w wyniku tych krytyk zostają uznani za wcale nie nadających się do pełnienia swych obowiązków. „Sowiecka Justycja" użala się, że sporo wykryto pośród magistratury sowieckiej pijaków, zawalidróg („prochodimcow") i „rozkładających się", co w terminologii sowieckiej oznacza osobników, stojących na granicy „kontrrewolucji". Są jednak i ludzie sprytni, którzy potrafili wykorzystać sytuację: jeden z sędziów rejonu moskiewskiego, chcąc pokazać się w najlepszym świetle, doniósł swej władzy, że publiczna krytyka jego sądu przeszła z wynikiem pierwszorzędnym, przy czym podzielił otrzymane przez sąd pochwały na trzy stopnie: dostateczne — w jednym wypadku, dobre w siedmiu i „wspaniałe" w pozostałych.

Słowem, jak na dwudziestoletnie istnienie, horoskopy nie są pocieszające. Coraz więcej jest „wrogów ludu" i „narkomjust" sowiecki nie ukrywa tego, że sądy sowieckie muszą, wzorem lat dawnych, krwawo rozprawiać się z tymi, którzy mają inne pojęcie o prawie i sprawiedliwości. „Wyrokami swymi sąd sowiecki wykonuje wolę ludu, niszczy tych zwyrodnialców, krwawych potworów, których ohydną działalność wykrył sławny komisariat spraw wewnętrznych i naczelny czekista Jeżow, wierny bojownik wielkiego Stalina. Niech oni nam żyją" — kończy w uniesieniu swój artykuł wstępny „Sowieckaja Justycja".

S. Wołyński

Ustawy, dekrety, rozporządzenia

DZIENNIK USTAW RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ Z R. 1937.

Nr 81 z dnia 29 listopada — *poz. 584* rozp. Rady Min. z dnia 27 listopada, nakładające z dniem ogłoszenia obowiązek odbycia przysposob. do służ. wojsk. — na studentów szkół akad. i uczniów innych szkół wyższych; *poz. 585* — rozp. Min. Skarbu z dnia 20 października, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w statucie Białostockiego T-wa Kredyt. Miejsk.

Nr 82 z dnia 3 grudnia — *poz. od 590 do 598* — rozporządzenie Ministra Skarbu, wprowadzające z dniem ogłoszenia zmiany w Statutach Tow. Kredyt. Miejsk.: z dn. 13 października — Wileńskiego, z dn. 30 listopada — Częstochowskiego, Kaliskiego, Kieleckiego, Piotrkowskiego, Płockiego i Radomskiego oraz z dn. 2 grudnia we Lwowie i zachodnio polskiego w Poznaniu.

Nr. 83 z dnia 9 grudnia — *poz. 603* — rozporz. Rady Min. z dnia 24 listopada o częściowej zmianie z dniem ogłoszenia tabeli stanowisk urzędniczych; *poz. 605* — rozporz. Min. Przem. i Handl., wyłączające spod przepisów prawa przemysł. — ludowy przemysł domowy, chałupniczy itp., z dniem ogłoszenia; *poz. 607 i 608* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 30 listopada, zwijające z dniem 1 stycznia r. 1938 stanowiska sędziów śledczych w Kamieniu Koszyrskim, Szczuczynie i jedno w Lidzie.

Nr. 84 z dnia 11 grudnia — *poz. 611* — rozporz. Min. Roln. i Ref. Roln. o utworzeniu z dniem ogłoszenia bezimiennych stypendiów dla studentów wyższych szkół obowiązanych do służby państw. w dziale rolnictwa i reform. roln.; *poz. 612* — rozporz. Min. Spraw. Wewn. z dnia 20 listopada, ważne od 1 stycznia r. 1938, wprowadzające do § 3 ust. 1 rozporz. o Policji Państw. (Dz. Ust., poz. 27 r. 1931) słowo „Gdynia" po słowach „na czele pol. państw."; *poz. 613* — rozporz. Min. Opieki Społ. z dnia 25 listopada, ważne z dniem ogłoszenia, o zajmowaniu pomieszczeń na cele walki z chorobami zakaźnymi.

Nr. 85 z dnia 15 grudnia — *poz. 616* — rozp. Min. Komunik., Spraw Wewn. i Spr. Wojsk. z dnia 27 października z mocą od 1 stycznia r. 1938 o ruchu pojazdów mechanicznych na drogach publicznych.

Nr 86 z dnia 17 grudnia — *poz. od 617 do 620* — zawierają treść 2 konwencji, przyjętych w Genewie dnia 10 czerwca r. 1925, w sprawie odszkodowania za wypadki przy pracy i w sprawie odszkodowania za choroby zawodowe oraz oświadczenie rządowe z dn. 27 listopada r. 1937 o ratyfikowaniu tych konwencji przez Polskę i szereg innych państw; *poz. 621* — rozporz. Min. Spr. Wewn. z dnia 22 listopada o roz-

ciągnięciu z dniem ogłoszenia przepisów polic.-budowl. dla gmin miejskich na niektóre osiedla gmin wiejskich wojew. warszawskiego; *poz. 623* — rozporz. Min. Sprawiedl. z dnia 11 grudnia, ważne od stycznia r. 1938, dotyczące zmian w rozp. z dnia 27 czerwca r. 1936 (Dz. Ust. poz. 282) o sporządzaniu przez urzędy i agencje pocztowe protestów weksli.

Poradnia prawnicza

Panu Z. K. w Warszawie

I. Użyczenie.

P y t a n i e: *„Jakie roszczenie służy matce przeciwko synowi, który nie dopełnił swego zobowiązania do oddania matce mieszkania z dniem 15 maja 1937, w szczególności, czy między nimi zachodzi stosunek prawny użyczenia i czy matka może żądać wyeksmitowania syna z mieszkania i oddania go jej w posiadanie?*

O d p o w i e d ź: Roszczenia matki, z powyższego zobowiązania się syna wynikające, mogą być ocenione tylko na podstawie zbadania przez sąd całości konkretnych stosunków, istniejących między synem a matką, jego obowiązku do alimentowania matki, ustalenia jakości mieszkania, o które chodzi itp. Abstrakcyjna odpowiedź w kwestii, co należy rozumieć przez wyrazy: „odda jej mieszkanie", nie jest możliwa. Chodzi tu o wykładnię oświadczenia strony, która zależy w znacznej mierze od uznania sędziowskiego.

II. Niesłuszne zbogacenie.

P y t a n i e: *„Czy po wygaśnięciu skargi z umowy wskutek przedawnienia albo prekluzji — wierzyciel może dochodzić swojej należności od dłużnika na podstawie przepisów o niesłusznym zbogaceniu?*

O d p o w i e d ź: Dochodzenie takie byłoby możliwe tylko na podstawie szczególnego przepisu ustawowego, jaki np. istnieje w prawie wekslowym.

Panu Wojciechowi K. w Leżajsku

Sprzedaż na raty.

Przepisy szczególne o sprzedażach na raty zostały na obszarze b. Królestwa Kongresowego wprowadzone dopiero przez polski Kodeks Handlowy (art. 555 i nast.) z mocą obowiązującą od dnia 1 lipca 1934 r. Dawniej nie było na tym obszarze norm szczególnych o sprzedażach na raty, analogicznych do przepisów austriackiej ustawy z 27 kwietnia 1896 Dzpp. Nr 70. Stanowisko judykatury w tego rodzaju sprawach w b. Królestwie Kongresowym widoczne jest z orzeczenia Sądu Najwyższego z 26 października 1928 I C 1657/28, ogłoszonego w Zbiorze urzędowym za rok 1928 pod Nr 168 i w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom VIII, poz. 282. Do umów ratalnych, zawartych przed dniem 1 lipca 1934 r., w b. Królestwie Kongresowym stosować zatem należy ogólne przepisy prawa o kupnie-sprzedaży, obowiązujące na tym obszarze prawnym. O ile więc chodzi o potrącenie roszczeń sprzedawcy o cenę sprzedaży z wzajemnymi roszczeniami nabywcy przeciwko sprzedawcy, obowiązywały na tym obszarze przed wejściem w życie Kodeksu Zobowiązań art. 1289—1299 Kod. Nap. Jeżeliby zdarzenia, uzasadniające potrącenie, zaszły po wejściu w życie Kod. Zob., należałoby w myśl art. XL § 2 przepisów wprowadzających Kod. Zob. stosować przepisy tegoż Kodeksu o potrąceniu, chociażby umowa ratalna zawarta była przed dniem 1 lipca 1934 r.

Dla orientacji o sprzedażach na raty zwrócić musimy wreszcie uwagę na pracę Józefa Rosenberga. Sprzedaż na raty. Warszawa 1933, nagrodzoną na konkursie „Głosu Sądownictwa".

Panu Feliksowi L. w Bydgoszczy

Forma pełnomocnictwa do sprzedaży nieruchomości.

W b. zaborze pruskim dla zawarcia umowy kupna-sprzedaży nieruchomości wystarczało według § 167, ustęp 2 niem. kod. cyw. wprawdzie ustne pełnomocnictwo. Jednakże wpis hipoteczny o przeniesieniu prawa własności nieruchomości mógł nastąpić tylko wówczas, jeżeli pełnomocnictwo było udzielone w formie odpowiadającej przepisom § 29 niem. ordynacji hipotecznej, tj. jeżeli pełnomocnictwo było zeznane do protokółu urzędu hipotecznego albo zawarte w dokumencie publicznym lub publicznie uwierzytelnionym (zob. orzeczenie Sądu Najwyższego z 20 lutego 1925 C 4/25, ogłoszone w Orzecznictwie Sądów Polskich, tom IV, poz. 289). Stan ten prawny doznał, począwszy od roku 1934, zmiany nie przez orzecznictwo Sądu Najwyższego, lecz w drodze ustawodawczej. Mianowicie § 167 ust. 2 niem. kod. cyw. został uchylony art. XXVII przepisów wprowadzających Kodeks Zobowiązań z r. 1933. Prawo zaś o notariacie z 27 października 1933 Dz. U. R. P., poz. 609 wprowadziło w art. 82

§ 3 przepis, że pełnomocnictwa, na których podstawie mają być zawarte przed notariuszem umowy o przejście, ograniczenie lub obciążenie prawa własności do nieruchomości, wymagają dla swej ważności formy aktu notarialnego na równi z tego rodzaju umowami.

Panu Karolowi B. w Brzeżanach

Przedawnienie.

I. P y t a n i e: *„Czy roszczenie o odszkodowanie z tytułu kradzieży zboża o wartości 60 złotych z miejsca zamkniętego, popełnionej w nocy z 30 czerwca na 1 lipca 1933, ulega przedawnieniu z art. 283 § 4 Kod. Zob. czy też z § 1489 Kod. cyw. z r. 1811"?*

O d p o w i e d ź: Ponieważ w dniu wejścia w życie Kod. Zob. (1 lipca 1934) roszczenie powyższe nie było jeszcze przedawnione według przepisów § 1489 Kod. Cyw. z r. 1811, przeto zgodnie z art. XLIII przep. wprow. Kod. Zob. stosować należy w danym przypadku przepisy Kod. Zob. o przedawnieniu.

II. P y t a n i e: *„Czy zdanie drugie, p. 2 art. XLIII przep. wprow. Kod. Zob., następujące po średniku, odnosi się jedynie do przypadków, kiedy termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według dotychczasowego prawa, czy też do wszelkich terminów przedawnienia?"*

O d p o w i e d ź: Brzmienie zdania drugiego, interpretowane w związku z ujęciem zdania pierwszego tego punktu, nie powinno dawać żadnej pod tym względem wątpliwości, iż odnosi się ono tylko do przypadków, w których termin przedawnienia według Kod. Zob. jest krótszy, niż według prawa dotychczasowego, a nie do wszystkich terminów przedawnienia.

III. P y t a n i e: *Czy pojęcie „zbrodnia" w § 1489 ustawy cywilnej z r. 1811 oceniać należy według podziału przestępstw, przyjętego przez polski Kodeks Karny z r. 1932, czy też stosować należy kryteria austriackiej ustawy karnej, która czyn opisany w pytaniu I kwalifikowała jako zbrodnię?*

O d p o w i e d ź: Wyrażenia, użyte w ustawach, powinny być w zasadzie tak interpretowane, jak je rozumiano w czasie wydania ustawy, gdyż wykładnia taka będzie niewątpliwie odpowiadała woli ustawodawcy. Jeżeli jednak od czasu wydania ustawy upłynął bardzo długi przeciąg czasu, w ciągu którego terminologia doznała zmian albo pojęcia prawne uległy przeobrażeniu i ustalenie pierwotnego znaczenia wyrazu, użytego w prawie, napotyka trudności, praktyka skłonna jest przyjmować wykładnię wyrażeń ustawowych według ich znaczenia z czasu dokonywania wykładni. Tę samą zasadę stosować należy, gdyby zasady, przyjęte w ustawach państw zaborczych, nie odpowiadały państwowości polskiej, chociażby owe prawa państw zaborczych nie były wyraźnie przez ustawodawstwo polskie uchylone. Orzecznictwa Sądu Najwyższego na temat, czy do pojęcia „zbrodnia", użytego w § 1489 ustawy cywilnej z r. 1811, stosować należy podział czynów karalnych, przewidziany w polskim prawie karnym, czy też podział dawniejszy, dotychczas nie ma. Jeżeli czyn spełniony został po wejściu w życie polskiego Kod. Kar., stosować by należało przepisy tegoż kodeksu, gdy czyn według tych przepisów nie był już zbrodnią.

IV. P y t a n i e: *Czy roszczenie o odszkodowanie z czynu, opisanego w pytaniu I, było przedawnione w czasie wniesienia o nie pozwu (30 października 1937)?*

O d p o w i e d ź na to pytanie wypadnie negatywnie, bez względu na to, czy zastosuje się przepisy austriackiego czy polskiego Kodeksu Karnego o pojęciu zbrodni. W pierwszym bowiem przypadku roszczenie to przedawnia się w latach 30 (§ 1489 kod. cyw. z r. 1811), a w drugim w latach 20 (art. 283 § 4 Kod. Zob.).

Panu F. G. w Pińsku

Opłata stosunkowa w egzekucji.

Opłata stosunkowa za zajęcie uposażenia służbowego (§ 8 taksy za czynności komorników) należy się od wierzyciela także wówczas, gdy po dokonaniu zajęcia okaże się, że wierzyciel mylnie wskazał osobę pracodawcy lub urzędu, u którego dłużnik ma być zajęty. Winę bowiem w pomyłce ponosi wówczas wyłącznie wierzyciel. Wyjaśnienia zaś, dane przez Ministerstwo Sprawiedliwości w Dzienniku Urzędowym Nr 8 z r. 1936 do § 11 powyższej taksy, wskazują wyraźnie na to, że obowiązek uiszczenia opłaty uchylony zostaje tylko wówczas, gdy czynność z winy komornika nie doszła do skutku. W danym przypadku pomyłki wierzyciela nie może być atoli mowy o jakiejkolwiek winie komornika, bo prawo nie nakłada na komornika obowiązku badania z urzędu, czy wskazany przez wierzyciela pracodawca dłużnika jest nim rzeczywiście.

Wynagrodzenie adwokata za udział w postępowaniu egzekucyjnym.

Podstawę wynagrodzenia adwokata za udział w postępowaniu egzekucyjnym stanowi w myśl § 8 taryfy adwokackiej — wartość egzekwowanego roszczenia. Przepis ten

nie stanowi, by do wartości tego roszczenia doliczać należało wbrew ogólnym zasadom art. 16 K. P. C., który ma zastosowanie także w postępowaniu egzekucyjnym (art. 525 K. P. C.), — odsetki lub koszty. Przyjąć zatem należy, że przy oznaczaniu wartości egzekwowanego roszczenia odsetki i koszty nie powinny być wliczane do podstawy wynagrodzenia adwokata. Analogiczne stosowanie przepisów § 6 ust. 2 taksy za czynności komornika do wynagrodzenia adwokackiego nie jest w taryfie adwokackiej przewidziane.

Koszty umorzonej egzekucji.

Jeżeli egzekucja została umorzona na zasadzie art. 616 § 3 lub 711 § 1 K. P. C., to z zachowania się wierzyciela, który nie przejął na własność zajętych ruchomości ani nie objął zajętej nieruchomości, wnosić by wypadało, że wierzyciel sam uważa wszczętą egzekucję za niecelową i od jej kontynuowania odstępuje. Koszty umorzonego na tych podstawach prawnych postępowania egzekucyjnego nie powinny zatem, jako niecelowe, obciążać dłużnika (art. 523 K. P. C.) w dalszym postępowaniu egzekucyjnym.

Panu J. G. w Stryju

Koszty procesu.

Obowiązek pozwanego, który przegrał sprawę, do wynagrodzenia powodowi kosztów procesu, nie zależy od winy pozwanego w prowadzeniu sprawy (art. 101 K. P. C.). Obowiązany jest on do zwrotu powodowi kosztów procesu, chociaż wdał się weń tylko dlatego, iż nie miał na razie środków pieniężnych, którymi by mógł zaspokoić wierzyciela, roszczenia zaś wierzycielowi nie zapłacił. Kwestia ta stosunku winy strony do obowiązku zwrotu kosztów sporu jest wyjaśniona niemal w każdym podręczniku lub komentarzu, krajowym czy zagranicznym, do ustaw postępowania sądowego. Jest ona także omówiona w materiałach Komisji Kodyfikacyjnej do K. P. C. (por. Gołąb-Wusatowski, K. P. C., str. 214). Od prawomocnie orzeczonego obowiązku zwrotu kosztów może zwolnić dłużnika tylko wierzyciel. Natomiast w drodze procesu zwolnienia takiego uzyskać się nie da, dopóki wyrok pozostaje w mocy.

Pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. zwalczać można — jak się to z jasnego brzmienia tego przepisu okazuje — jedynie nadanie klauzuli wykonalności, nie sam wyrok, któremu klauzula wykonalności została nadana. Klauzula wykonalności nie jest bynajmniej identyczną z wyrokiem. Stąd pochodzi, że w Nr 5 „Głosu Sądownictwa" z r. 1937 na str. 427 wyjaśniono, że wady wyroku nie mogą być zaskarżone pozwem z art. 566 § 1 p. 1 K. P. C., w Nr zaś 11 „Głosu Sądownictwa" z r. 1937, str. 898 — 899 wyjaśniono, że pozew z tego artykułu nadaje się do zwalczania wad klauzuli wykonalności. Jeżeli podanie o nadanie klauzuli wykonalności nie było zaopatrzone w autentyczny podpis wierzyciela lub jego pełnomocnika procesowego, dłużnik powinien by na zasadzie art. 566 § 1 p. 1 K. P. C. uzyskać uchylenie klauzuli wykonalności. Nie uzyskałby przez to jednak uchylenia wyroku, któremu klauzula wykonalności została nadana na podstawie nieprawidłowego podania. Wyrok ten uzyskałby ponownie klauzulę wykonalności na zasadzie podania o jej nadanie, zaopatrzonego w autentyczny podpis wierzyciela lub jego pełnomocnika. Nieważności wyroku, opartej na rzekomym braku należytego zastępstwa powoda w procesie, może dochodzić tylko powód, który przecież ma także prawo zatwierdzić wszystkie czynności procesowe swego niepowołanego zastępcy (art. 66 K. P. C.). Prawomocność wyroku uchyla wszelkie wady formalne postępowania, poprzedzającego wydanie wyroku. *(Db).*

Panu M. B. w Ostrogu

Sprawę, poruszaną przez Pana, rozważała XVI Konferencja Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych w dniu 23 października 1937 roku (Referat Sekretariatu Międzyizbowego nr 108, vide „Przegląd Notarialny" nr 21/1937, str. 472 i w związku z tezami uchwalonymi na IX Konferencji Prezesów i Wiceprezesów Rad Notarialnych — Referat Sekretariatu Międzyizbowego nr 43, „Przegląd Notarialny" nr 71/1936, str. 150) i uznała dopuszczalność nie tylko pisania, lecz i pobierania przez notariuszów wynagrodzenia z § 26 przepisów o wynagrodzeniu notariuszów za redagowanie podań do władz administracyjnych w sprawach, pozostających w ścisłym związku z mającymi nastąpić czynościami notarialnymi, a w szczególności podań z § 1 obwieszczenia Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 22 stycznia 1937 roku do rozporządzenia o granicach Państwa. Motywy i uzasadnienia znajdzie Pan w wymienionym referacie Sekretariatu Międzyizbowego nr 108.

Likwidowanie wynagrodzenia z § 26 przepisów o wynagrodzeniu notariuszów, jako czynności ubocznej, jest fakultatywne i powinno być stosowane w praktyce z należytą oględnością. Notariusz, kierując się poczuciem miary i taktu, powinien na tle całokształtu okoliczności faktycznych ustalić, czy ma dostateczne podstawy, by poli-

czyć wynagrodzenie za czynności uboczne, o ile ma pobrać przypadającą według taksy stawkę za czynność podstawową. *P. Z.*

Panu Wł. S. w Poznaniu.

P y t a n i e: *Czy istnieje możliwość spłacenia renty dożywotniej rodzinnej, ciążącej w dziale drugim księgi wieczystej gospodarstwa wiejskiego kat. A w papierach 3% renty ziemskiej, otrzymanych za przymusowo wykupioną część obszaru tegoż gospodarstwa w drodze wykonania reformy rolnej i w jaki sposób? — Wierzycielem jest obcokrajowiec zamieszkały za granicą, a renta wyraża się w centnarach żyta?.*

O d p o w i e d ź: Na podstawie art. 13 rozporządzenia Prez. Rzplitej z dnia 24 października 1934 r. o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych (Dz. U. R. P. poz. 5 z r. 1936) w znowelizowanym brzmieniu ustawy z dnia 14 kwietnia 1937 r. (Dz. U. R. P. poz. 222) oraz rozporządzenia Ministra Skarbu z 27 października 1934 r. w sprawie oznaczania papierów wartościowych i ich kursu przy spłacie długów rolniczych (Dz. U. R. P. poz. 948) — długi rolnicze, z wyjątkiem długów wobec instytucji, wymienionych w art. 6 rozp. z 24 października 1934 r., przewyższające 500 zł, mogą być do dnia 31 grudnia 1940 r. spłacane m. in. papierami wartościowymi I-ej Serii 3%-owej Państwowej Renty Ziemskiej. Papiery wartościowe powinny być zaopatrzone w należne kupony z bieżącym włącznie. Natomiast papiery II-ej Serii 3%-owej Renty Ziemskiej, wydane na podstawie rozp. Ministra Skarbu z dnia 9 maja 1936 r. (Dz. U. R. P. poz. 310) nie mogłyby być na ten cel użyte, gdyż rozporządzenie to ściśle określa, że papiery II-ej Serii przeznaczone są na cele przewidziane w ustawie o wykonaniu reformy rolnej, w art. 1 ustawy z 28 marca 1933 r. (Dz. U. R. P. poz. 277) i w art. 99 (a nie w art. 13) rozp. Prez. Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych.

Powstaje jednak kwestia, czy „dożywotnia renta rodzinna", o której Pan pisze, nie jest objęta wyłączeniami, przewidzianymi w art. 7 rozp. Prez. Rzplitej o konw. i uporz. dług. rolniczych. Tu trudno mi jednak dać odpowiedź, ponieważ nie wyjaśnia Pan sposobu i genezy powstania interesującej nas „dożywotniej renty rodzinnej". Kwestia streszcza się do pytania, czy „dożywotnia renta rodzinna" nie jest wierzytelnością z tytułu alimentów (art. 7 p. 3 rozp. o konw. i uporz. dług. roln.) i czy przez to nie jest wyłączona od ulg rolniczych. Alimenty są to świadczenia należne danej osobie z tytułu węzłów rodzinnych z osobą zobowiązaną (prawa familijnego), a mające na celu utrzymanie, wzgl. wychowanie lub kształcenie osoby uprawnionej, np. świadczenia ojca wobec dzieci nieletnich, męża wobec żony, dzieci wobec rodziców itp. Pod pojęcie alimentów w zasadzie nie podpada renta zarówno umowna (art. 592 Kod. Zob.), jak testamentowa i ustawowa (art. 162 Kod. Zob.). Jeżeli wiec renta, o której Pan pisze, nie jest wierzytelnością z tytułu alimentów, podlega ulgom rolniczym, o ile jest długiem rolniczym w rozumieniu art. 1 ust. 1 i art. 4 ust. 1 rozp. o konw. i uporz. dług. rolniczych, tj. o ile jest długiem posiadacza gospodarstwa wiejskiego, pozostającym w zwiazku z nabyciem, rozporządzeniem lub prowadzeniem takiego gospodarstwa, powstałym przed dniem 1 lipca 1932 r.

Sposób zapłaty długów rolniczych papierami wartościowymi wyczerpująco podaje rozporządzenie Prez. Rzplitej o konwersji i uporz. długów rolniczych w art. 13—17. Zapłacie takiej nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że dług wyraża się w centnarach żyta, a nie w sumie pieniężnej, gdyż dług taki można przeliczyć na pieniądze według ceny giełdowej żyta z dnia zapłaty lub z dnia złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego, jeżeli wierzyciel dopuścił się zwłoki w przyjęciu świadczenia (art. 252 i nast. Kod. Zob.). Zamieszkanie wierzyciela za granicą nie jest też przeszkodą do ew. złożenia przedmiotu świadczenia do depozytu sądowego (art. 237 Kod. Zob.).

Panu Zb. K. w Warszawie.

P y t a n i e: *Urząd rozjemczy dla spraw posiadaczy gospodarstw wiejskich ustalił prawomocnym orzeczeniem, iż dłużnik nadpłacił sumę 1.100 zł wierzycielowi tytułem nadmiernych odsetek, wobec czego część tej sumy w wysokości 500 zł zaliczył na kapitał dłużny, po czym dług uznał za spłacony, co zaś do reszty nadpłaconych odsetek w sumie 600 zł odesłał dłużnika na drogę sądową. Urząd rozjemczy umieścil w sentencji swego orzeczenia zarówno sumę nadpłaconych odsetek, jak i odesłanie dłużnika co do sumy 600 zł na drogę sądową. Czy sąd, przed który dłużnik wystąpił przeciwko wierzycielowi o zwrot powyższej sumy 600 zł, jest związany ustaleniem urzędu rozjemczego zarówno co do faktu nadpłacenia odsetek, jak i co do ich wysokości, inaczej mówiąc, czy sąd obowiązany jest zasądzić na rzecz dłużnika sumę 600 zł?*

Odpowiedź: Prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego, zdaniem moim, nie przekroczyło zakreślonej urzędom rozjemczym kompetencji rzeczowej, gdyż art. 50 ust. 1 rozp. Prez. Rzplitej o konw. i uporz. dług. roln. nakłada na urzędy rozjemcze m. in. obowiązek ustalenia kwot nadmiernie pobranych lub zarachowanych „za okres od dnia 1 stycznia 1927 r.", jeżeli wierzyciel długu rolniczego pobierał w gotówce lub w innej postaci korzyści majątkowe tytułem procentu lub w innej formie — w stosunku wyższym niż prawem dozwolone. Prawomocne orzeczenie urzędu rozjemczego ma moc prawną na równi z wyrokiem sądowym (art. 28 ustawy o urzędach rozjemczych), a zatem sprawa co do tego samego przedmiotu spornego, poszukiwanego i zaprzeczanego przez te same strony i na tej samej podstawie, — nie może już być ponownie rozstrzygana ani przez urzędy rozjemcze, ani przez sądy. Orzeczenie urzędu rozjemczego w części, ustalającej kwotę nadmiernie przez wierzyciela pobraną, stanowi prawomocne ustalenie pomiędzy wierzycielem a dłużnikiem stosunku prawnego (art. 3 K. P. C.), po czym dłużnik zgodnie z cytowanym art. 50 ust. 1 rozp. o konw. miał prawo wystąpić do sądu z pozwem o świadczenie, tj. o zasądzenie mu od dłużnika ustalonej prawomocnie przez urząd rozjemczy kwoty nadwyżki, przewyższającej roszczenia wierzyciela.

Poza tym stwierdzić należy, że zakres kompetencji sądów i urzędów rozjemczych — dla uniknięcia chaosu — jest i musi być ściśle rozgraniczony. Mianowicie sądy powszechne nie są powołane do orzekania o ulgach w zakresie oprocentowania i terminów wpłaty, jako też do przeprowadzania konwersji spornego długu jako rolniczego, gdyż to wszystko należy do zakresu działania urzędów rozjemczych; pozostałe kwestie sporne należą do sądów, rozstrzygających w trybie kodeksu postępowania cywilnego (C II 253/36 Urzęd. Zb. orzecz. S. N. z r. 1937 poz. 33). Co należy do kompetencji urzędów rozjemczych, mówią o tym ustawy o ulgach dla rolnictwa, w szczególności rozp. Prez. Rzplitej o konwersji i uporządkowaniu długów rolniczych. „Ustalenie" nadwyżki nadpłaconych procentów, przekraczającej roszczenia wierzyciela, wchodzi do zakresu zastrzeżonej urzędom rozjemczym „konwersji długów rolniczych i ich uporządkowaniu", zasądzenie tej nadwyżki na rzecz wierzyciela — należy do kompetencji i wchodzi w zakres obowiązku właściwego sądu (art. 50 rozp. o konw. i uporz. dług. roln.).

Z tych względów dochodzimy do wniosku, że w konkretnym przypadku sąd obowiązany jest zasądzić na rzecz dłużnika ustaloną przez urząd rozjemczy kwotę 600 zł.

Henryk Świątkowski.

KRONIKA

Zarząd Główny Zrzeszenia S. i P.

W d. 17 grudnia r. 1937 odbyło się posiedzenie Prezydium Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i P. pod przewodnictwem Prezesa L. Supińskiego. I) Odczytano i przyjęto z poprawkami protokół ostatniego posiedzenia Prezydium. II) Prezes L. Supiński odczytał pismo Prezesa Zarządu Oddziału Krakowskiego dra S. Scheuringa z oświadczeniem tegoż o rezygnacji z mandatów zrzeszeniowych: przewodniczącego Zarządu Oddziału Krakowskiego i członka Zarządu Głównego a następnie — odpis uchwały Zarządu Oddziału Krakowskiego z d. 7 grudnia, w myśl której nie przyjęto rezygnacji Prezesa dra Scheuringa i wyrażono pełne zaufanie dla jego osoby i uznanie dla pracy w Zrzeszeniu. Postanowiono sprawę rezygnacji Prezesa dra Scheuringa, jako członka Zarządu Głównego, przedstawić temuż Zarządowi Głównemu na posiedzenie plenarne. III) Po odczytaniu protokółu plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia z d. 30 października r. 1937 zwrócono go do Sekretariatu Generalnego Prezydium celem uzupełnienia. IV) Przyznano 1 pożyczkę z Funduszu „D" w sumie 400 zł (Oddział Wileński) i jedną bezzwrotną zapomogę w kwocie 200 zł z funduszów ogólnych Zarządu Głównego rodzinie po zmarłym b. sędzi. V) Rozpoznano podanie w związku z wypłatą zapomogi po śmierci śp. sędziego Franciszka Zawistowskiego, przy czym po dyskusji przekazano załatwienie tej sprawy kolegom: Bańkowskiemu i Sztumpfowi. VI) Pismo Oddziału Krakowskiego wraz z pismem Koła Kieleckiego w sprawach uposażeniowych uchwalono przekazać referentowi na Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Zrzeszenia. VII) Ustalono, że wobec upływu kadencji ustępują w r. 1938-ym z Zarządu Głównego następujący koledzy: a) od Oddziału Warszawskiego: Henryk Angiewicz, Zenon Bańkowski, Józef Dąbrowo, Jan Jakubowski i Witold Majewski, b) od Oddziału Krakowskiego — Marian Kostołowski, Henryk Małuziński i Józef Pachoński, c) od Oddziału Lubelskiego — Adam Bobkowski i Jan Markowski, d) od Oddzia-

łu Lwowskiego — Witold Frankel, e) od Oddziału Poznańskiego — Cezary Szyszko, f) od Oddziału Śląskiego — Agenor Frendl i Artur Kleski i g) od Oddziału Wileńskiego — Marceli Łubkowski. VIII) Wyznaczono terminy: plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego na d. 26 lutego o g. 10-tej, Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia Zrzeszenia na tenże dzień o g. 17-tej i Zwyczajnego Walnego Zgromadzenia na d. 27 lutego o g. 10-ej; wszystkie te zebranie odbędą się w gmachu Sądu Najwyższego (plac Krasińskich 5). IX) Przedstawiono bilans Kasy Zapomogowej na d. 17.XII.1937. Aktywa wynoszą — 467.966 zł 55 gr (w tym w obligacjach pożyczki Narodowej — 60.144 zł); wypłacono 45 zapomóg po 4 tys. zł i 2 zapomogi po 1333 zł 33 gr. Obecna ilość członków Kasy 3425 (przybyło w r. 1937—108). Nadwyżka kasowa w roku 1937 — 47.204 zł 21 gr. Zaległości bieżące u członków na d. 17.12.1937 r. wynoszą 11.007 zł 2 gr Zaległości zaś z § 6 regulaminu — 36.743 zł 10 gr X) Przedstawiony bilans funduszów Zarządu Głównego na d. 17.12.1937 r. wykazuje: w aktywach gotówkowych 52.731 zł 9 gr (w tym 22.377 zł 50 gr umieszczono jako pożyczki Kołom dla Kas Pożyczk.-Oszczędn.); w tej sumie 7536 zł w obligacjach Pożyczki Narodowej. Do aktywów należą poza tym pożyczki z Funduszu „S" — 12805 zł 75 gr i z Funduszu „D" — 37.381 zł 50 gr. W roku 1937 udzielono z tego funduszu 37 pożyczek na sumę ogólną 11.500 zł; spłacono w tymże okresie — 3186 zł 97 gr Ilość członków Zrzeszenia na d. 17.XII.1937 r. — 3193 (przybyło 108).

Oddział Warszawski

W dn. 4 grudnia r. 1937 odbyło się posiedzenie Zarządu Oddziału Warszawskiego pod przewodnictwem Prezesa T. Kamieńskiego. 1) Na miejsce ustępującego z powodu przejścia na teren innego Oddziału członka Zarządu J. Lewandowskiego powołano dotychczasowego zastępcę K. Rutkiewicza, 2) Przyjęto do wiadomości zgłoszone odczyty sędziego J. Jamontta na temat „Przestępstwa tłumu w świetle psychologii i prawa karnego" — w Kołach: Łódzkim, Sosnowieckim i Łomżyńskim. 3) Zareferowano, że prok. S. Czerwiński gotów jest wygłosić odczyty na następujące tematy: „Sterylizacja, kastracja i przerwanie ciąży w świetle walki z przestępczością", „Odpowiedzialność zawodowa lekarza na tle prawa cywilnego i karnego", „Dziedziczność a przestępstwa chroniczne", „Biegły w procesie karnym" i „Profilaktyka przeciwprzestępcza a akcja przeciwalkoholowa". 4) Kol. Fleszyński odczytał pismo sędziego J. Śliwowskiego w przedmiocie tłumaczenia dzieła prof. G. Aschaffenburga, przy czym przyjęto bez dyskusji odnośne projekty tłumacza. 5) Zareferowano wniosek Zarządu Koła Warszawskiego, dotyczący wszczęcia postępowania honorowego przeciw jednemu z członków Koła — emerytowanemu sędziemu. Uchwalono po dłuższej dyskusji zwrócić powyższy wniosek do Zarządu Koła celem uzupełnienia konkretnym materiałem. 6) Załatwiono wnioski Kół co do przyjęcia nowych członków. 7) Wobec przyśpieszenia terminu dorocznego Walnego Zgromadzenia uchwalono zwrócić się do Kół o wcześniejsze nadesłanie sprawozdań oraz nazwisk projektowanych kandydatów na członków Zarządu Oddziału i ich zastępców. 8) Termin następnego posiedzenia Zarządu Oddziału wyznaczono na d. 8 stycznia 1938 r. o godz. 16½.

Komunikat

Dnia 16.XII.1937 r. odbyło się w lokalu Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P. zebranie Komitetu Zbiórki Prawnictwa Polskiego na Fundusz Obrony Narodowej. Na zebraniu tym Wydział Wykonawczy Komitetu złożył sprawozdanie, z którego wynika, że stan zbiórki wynosił na dzień 15.XII.1937 r. sumę 821.246 złotych 35 groszy. Komitet postanowił za zebrane fundusze ufundować dla armii 3 baterie armat przeciwlotniczych. Zaznaczyć trzeba, że Wydział Komitetu Wykonawczego mimo najusilniejszych starań nie mógł skomasować ofiarności całego Prawnictwa Polskiego, bo niektóre zrzeszenia prawnicze przekazały zebrane przez siebie fundusze na konto ogólne F. O. N. za pośrednictwem komitetów lokalnych z ominięciem akcji zbiórkowej prowadzonej przez Komitet — tak, że suma ogólna wysiłku Prawnictwa Polskiego jest faktycznie znacznie wyższa od wyżej podanej. Uroczyste przekazanie daru Prawnictwa Polskiego armii odbędzie się w najbliższym czasie.

Odczyt

W dn. 10 grudnia 1937 r. Zarząd Koła Warszawskiego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów urządził w sali Sądu Najwyższego odczyt prof. Janusza Jamontta, sędziego S. N., na temat „Przestępstwa tłumów w świetle psychologii i prawa karnego".

Odczyt, wygłoszony przez znanego prelegenta w obecności Ministra Sprawiedliwości W. Grabowskiego i Pierwszego Prezesa Sądu Najw. L. Supińskiego, zgromadził dużą ilość słuchaczy spośród sędziów i prokuratorów, adwokatów, sądowników wojskowych oraz przedstawicieli policji państwowej. Ze względu na wagę i aktualność tematu „Głos Sądownictwa" postara się o ogłoszenie na swych łamach powyższego odczytu.

Z Komisji Kodyfikacyjnej

Posiedzenia w styczniu 1938 r.: Dn. 10—15 stycznia — podkomisja prawa morskiego i rzecznego; przedmiot obrad: projekt prawa morskiego i rzecznego (dalszy ciąg pierwszego czytania); Dn. 12—18 stycznia — podkomisja prawa rzeczowego; przedmiot obrad: projekt prawa rzeczowego (drugie czytanie); Dn. 26—31 stycznia — podkomisja postępowania niespornego; przedmiot obrad: projekt części szczególnej kodeksu postępowania niespornego (dalszy ciąg pierwszego czytania).

International Law Association

W dniu 9 listopada 1937 r. odbyło się w siedzibie Towarzystwa Prawniczego w Warszawie pod przewodnictwem wicem. S. Sieczkowskiego posiedzenie Oddziału Polskiego International Law Association, na którym prof. Uniw. Józefa Piłsudskiego dr Cezary Berezowski wygłosił referat pod tytułem „O umownym ustroju przejściowym na Górnym Śląsku".

Po omówieniu pojęcia i celu ustroju przejściowego na Górnym Śląsku, wprowadzonego umową polsko-niemiecką z r. 1922, referent przeprowadził analizę przedmiotu tego ustroju, podkreślając zarazem jego cechy charakterystyczne. Punktem zasadniczym referatu było wytłumaczenie wpływu, jaki data 15 lipca 1937 r. wywarła na ustrój umowny: w części przepisów konwencji genewskiej, które były wyraźnie ograniczone co do swej mocy na lat 15, data lipcowa zakończyła ich obowiązywanie; część przepisów umownych, które nie zawierały takiego wyraźnego ograniczenia, stała się po dniu 15 lipca bezprzedmiotowa. Referent podkreślił, że tezę wygaśnięcia konwencji genewskiej w dniu 15 lipca 1937 r. należy — w części przepisów nieograniczonych wyraźnie terminem piętnastoletnim — rozumieć jako wygaśnięcie stosunków umownych bez wyraźnego wygaśnięcia umowy.

Po referacie zabierali w dyskusji głos oprócz przewodniczącego prof. Leon Babiński, mec. W. Łypacewicz, nacz. Włodz. Adamkiewicz i mec. Sz. Rundstein.

Fundusz Zasiłków Naukowych

Towarzystwo Kredytowe Ziemskie w Warszawie utworzyło Fundusz Wieczysty Zasiłków Naukowych im. Józefa Piłsudskiego.

Zgodnie z uchwałą o utworzeniu tego Funduszu: „Dochody z Funduszu przeznacza się na zasiłki dla osób pracujących naukowo na polu rolnictwa, ekonomii, zwłaszcza ekonomii rolnej, i prawa gospodarczego, a przede wszystkim dziedzin jego ważnych dla rolnictwa. W szczególności należy uwzględnić studia i prace, dotyczące obronności Państwa w związku ze stanem rolnictwa i wysokością jego produkcji zbożowej i hodowlanej, oraz studia i prace, dotyczące wpływu stanu rolnictwa na aktywność bilansu handlowego. Zasiłki mogą być udzielane w celu ułatwienia dokonania określonych studiów, napisania rozprawy doktorskiej, rozprawy habilitacyjnej lub w ogóle rozprawy naukowej, jak również dla ułatwienia publikacji odpowiednich wydawnictw. Zasiłek może być udzielony w kwocie jednorazowej lub w postaci świadczeń powtarzających się. Świadczenia powtarzające się nie mogą być w zasadzie przyznane na okres dłuższy niż rok jeden. Okres ten można przedłużyć do lat dwóch tylko w wyjątkowych przypadkach, gdy rodzaj studium naukowego stanowczo wymaga pracy tak długotrwałej. Nie uważa się za pracę naukową ani studiów w szkołach akademickich, ani rozpraw, pisanych w celu uzyskania stopnia zawodowego, chyba że rozprawa taka posiada doniosłość naukową".

Zgłoszenia osób, które mogłyby korzystać z zasiłków, winny być kierowane do Prezesa Komitetu Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego w Warszawie ul. Kredytowa Nr 1

Z Towarzystwa Prawniczego w Warszawie

W dniu 10 grudnia 1937 r. na posiedzeniu Sekcji Prawa Cywilnego, pod przewodnictwem Prezesa Sekcji, prof. Jana Namitkiewicza, wygłosił odczyt publiczny prof.

Fryderyk Zoll pt.: „Na marginesie projektu prawa rzeczowego". Protokół prowadził sekretarz Sekcji, Adam Daniel Szczygielski, asystent U. J. P.

Na wstępie referent silnie zaakcentował, iż projekt jest rezultatem współpracy wszystkich członków Podkomisji i Prezydenta Komisji Kodyfikacyjnej Prezesa B. Poreckiego, który, choć nie był członkiem Komisji, pracował jak jej członek. W dalszym ciągu referent podał charakterystykę tych wszystkich współpracowników.

Następnie referent podniósł zalety projektu, oświadczając jednakże, iż niejedna rzecz z uchwalonych już nie odpowiadała jego zamiarom i intencjom, jak to wynika zwłaszcza z referatów przygotowawczych, ogłoszonych drukiem w r. 1930 i 1931. Głównie ma wątpliwości co do kwestii, czy granice, których negatywna strona zasady wpisu do ksiąg wieczystych ma obowiązywać, zostały dobrze określone. Czy mianowicie: nie należało w szerszym zakresie, aniżeli to się stało, przyznać moc prawną faktom, wywołującym zmiany w prawach rzeczowych? Prelegent podniósł te wątpliwości głównie na tle stosunków, dotyczących tzw. dóbr rustykalnych tj. małej własności chłopskiej, wykazując na licznych przykładach, jak w całym obszarze Polski, z wyjątkiem województw zachodnich, nasi włościanie mało odczuwają potrzebę zgłaszania zmian w prawach rzeczowych do ksiąg wieczystych. Objaw ten najsilniej wystąpił w Małopolsce i doprowadził tam do katastrofalnych wprost skutków: chłopi dokonywali i dokonują do dziś dnia przewłaszczeń przez zmiany w posiadaniu, a pomijają przymus wpisywania ich do ksiąg wieczystych. To, zwłaszcza przed wojną światową, doprowadziło do masowych wywłaszczań nabywców uczciwych, którzy zaniedbali obowiązkowych wpisów; wywłaszczenia te miały miejsce niejednokrotnie — a nawet przeważnie — na rzecz nieuczciwych spekulantów, korzystających z niezgodności stanu faktycznego ze stanem figurującym w księgach.

W województwach centralnych objawy takie nie miały miejsca, ale dzięki temu tylko, że tu nie istniał przymus wpisywania zmian do ksiąg, o ile chodziło i chodzi o mniejszą własność. Jednakże obawiać się należy, że przy ogólnym obowiązku księgowym dla wszystkich ziem w Polsce przykłady z austriackiej Galicji mogą się łatwo powtórzyć tak w województwach centralnych, jak i we wschodnich.

Jak zaradzić złemu? Prelegent wskazał trzy możliwe drogi: 1) idąc za wzorem polskich ustaw z lat 1818 i 1825 — nie wprowadzać przymusu wywoływania ksiąg wieczystych dla drobnej własności rustykalnej; 2) przyjąć wzór oparty na „usus modernus pandectarum", rozwinięty przez późniejsze ustawy hipoteczne, a polegające na tym, że wprawdzie przymus księgowy obowiązuje wszystkie posiadłości na obszarze państwa, a więc i dobra rustykalne, i że w zasadzie zmiany w prawach rzeczowych mają być dokonywane w pełnym znaczeniu jedynie przez wpisy do ksiąg wieczystych, jednakże obok tego uznaje się ochronę posiadaczy prawnych tj. posiadaczy, którzy nabyli posiadanie w dobrej wierze i za wolą poprzednich spokojnych posiadaczy, ale tylko o tyle, o ile taka ochrona posiadaczy nie wchodzi w kolizję z prawami osób, które zasłonić się mogą rękojmią wiary publicznej ksiąg wieczystych (działają w zaufaniu do ksiąg wieczystych). Ochrona ta posiadaczy prawnych byłaby więc rodzajem ochrony znanej z prawa rzymskiego pod nazwą „skarg publicjańskich". Posiadanie prawne publicjańskie wprowadziłoby po 30 latach do tytułu nabycia własności przez tzw. „zasiedzenie"; 3) inną drogę obrał projekt prawa rzeczowego, gdyż umowne nabycie praw rzeczowych, zmiany ich treści i ich umorzenie — uczynił zależnym od wpisu do ksiąg wieczystych, a odmówił wszelkiego znaczenia pod względem petytoryjnym nabyciu w sposób prawny posiadania.

Prelegent omówił te 3 systemy, wskazując na niebezpieczeństwo, połączone z systemem ostatnim. Jako środki, jakie zapobiec mogą groźnym skutkom, prof. Zoll wskazał: 1) rozwinięcie zasady art. 135 Kod. Zob. — odpowiedzialności za nadużycie w wykonywaniu swego prawa rzeczowego; 2) rozszerzenie przepisów projektu prawa rzeczowego o ustawowym prawie zatrzymania, zwłaszcza na rzecz posiadaczy prawnych, którzy zapłacili za objęte posiadanie własnościowe cenę kupna; 3) wprowadzenie, na podstawie posiadania prawnego, trwającego lat 30, tytułu nabycia własności.

A. D. S.

Z prowincji

KORESPONDENCJA Z LUBLINA

Charakterystycznym zjawiskiem w życiu lubelskiego okręgu sądowego jest coraz większe zbliżenie się pomiędzy sądownictwem i społeczeństwem. Sędziowie i prokuratorzy nie tylko przyjmują udział w organizacjach społecznych, jako członkowie, opłacający składkę, lecz coraz częściej biorą czynny udział w zarządach tych stowarzyszeń (Macierz, L. O. P. P., Liga Morska itp.), nierzadko kierując oddziałami tychże oraz występując na zewnątrz przy okazji różnych uroczystości. Wszystko to powo-

ruje, że społeczeństwo coraz więcej docenia rolę i znaczenie sądownictwa i wydarzenia w życiu sądowym są również wydarzeniami w życiu ludności.

Świadczą o tym choćby następujące fakty. W listopadzie r. 1937 odbyło się przeniesienie Sądu Grodzkiego we Włodawie do nowego, wynajętego gmachu. Poświęcenie nowej siedziby Sądu stało się świętem ludności, oraz manifestacją jej uczuć dla polskiego sądu. Sala rozpraw Sądu Grodzkiego zgromadziła nie tylko przedstawicieli magistratury sądowej (prezesa Sądu Okręgowego, prokuratora oraz wiceprezesów), ale przedstawicieli władz państwowych (dowódca pułku, starosta) i miejscowego społeczeństwa (burmistrz, ławnicy) oraz dużo miejscowej ludności z miasta i powiatu. Ciekawą jest rzeczą, że działo się to na terenie o ludności mieszanej polsko - rusińskiej — tuż nad Bugiem.

Również ludność Włodawy i Janowa Lubelskiego przyczyniła się samorzutnie do lepszego urządzenia sądów, ofiarowując również i pomoc materialną. Społeczeństwo m. Włodawy projektuje rozpoczęcie budowy nowego gmachu Sądu.

Akademia z okazji 20-lecia sądownictwa znalazła żywy oddźwięk w prasie lubelskiej, która, poza obszernymi sprawozdaniami, podkreśliła znaczenie tej rocznicy. Uroczysta akademia z okazji 20-lecia sądownictwa zorganizowana została przez Zarząd Koła w dniu 18 grudnia 1937 r. Odbyła się ona w pięknie udekorowanej sali I Wydziału Karnego. Ogromna sala wypełniona była po brzegi. Oprócz sędziów i prokuratorów, tak zrzeszonych, jak i niezrzeszonych, wzięli udział w akademii urzędnicy sądowi, komornicy, aplikanci oraz przedstawiciele adwokatury i notariatu, Sądu Wojskowego, dziekan wydziału prawnego Uniwersytetu Lubelskiego i dawni ławnicy sądów okupacyjnych i obywatelskich.

Akademię zagaił prezes Koła Zrzeszenia St. Bryła, zaznaczając, iż akademia ma na celu przerzucenie pomostu pomiędzy starszym i młodszym pokoleniem sądowników i dlatego ma charakter raczej rodzinny. Prezes Bryła poprosił o objęcie przewodnictwa zebrania B. Sekutowicza, prezesa Sądu Apelacyjnego, który po utworzeniu prezydium w krótkim przemówieniu przedstawił organizację sądów obywatelskich w Lublinie w 1915 r. Pierwszy prezes Sądu Okręgowego w Lublinie i zasłużony organizator tegoż, adwokat Wacław Salkowski przedstawił wyczerpująco początki organizacji sądownictwa lubelskiego do połowy 1920 r.

Z ramienia Zrzeszenia zabrał głos sędzia Remigiusz Moszyński, który przedstawił trudności, jakie napotykało sądownictwo polskie w początkach organizacji, oraz jak stopniowo odbywała się unifikacja tegoż; mówca przytoczył zdania Marszałka Piłsudskiego o znaczeniu prawa w życiu narodu i o zadaniach sądownictwa, zakreślonych mu przez Konstytucję. Po przedstawieniu życia zrzeszeniowego poświęcił parę słów pamięci kolegów, którzy zginęli na polu chwały w 1920 r., oraz zmarli w okresie ubiegłego 20-lecia. Pamięć zmarłych kolegów obecni uczcili przez powstanie. Adwokat St. Kalinowski przedstawił historyczny rozwój organizacji adwokatury, podkreślając znaczenie polskości adwokatury w życiu narodu i państwa. Prezes Zrzeszenia Urzędników Sądowych Kosmulski mówił o roli tychże w wymiarze sprawiedliwości. Dziekan Rady Adwokackiej R. Zaremba podkreślił harmonijną współpracę pomiędzy sądem i adwokaturą lubelską. Dawny wiceprezes apelacji, a obecnie notariusz, J. Borkowski mówił o znaczeniu niezawisłości sądów.

Obecni uchwalili wysłanie depeszy do Ministra Sprawiedliwości, wyrażając gotowość zawsze ofiarnej pracy dla Ojczyzny i Wymiaru Sprawiedliwości. Po wspólnej fotografii odbyło się zebranie towarzyskie. Uroczystość ta pozostawiła podniosłe i niezapomniane wrażenie wśród obecnych.

W związku z 20-leciem sądownictwa należy wspomnieć o dwóch rzeczach. Jedną z nich jest przyznanie odznaczeń następującym kolegom: Janowi Prokopowiczowi (wiceprezesowi apelacji) Krzyża Komandorskiego Polonia Restituta, takiegoż odznaczenia prokuratorowi apelacji Janowi Markowskiemu, Krzyża oficerskiego Polonia Restituta Józefowi Ingerslebenowi (wiceprezesowi Sądu Okręgowego), złotych krzyżów zasługi sędziom okręgowym: Czesławowi Szczepańskiemu i Ignacemu Bęskiemu, sędziom grodzkim: Faustynowi Klaude, Jerzemu Śmigielskiemu i Feliksowi Bieńkowi oraz Franciszkowi Lisowi (wiceprokuratorowi apelacji).

Drugą jest zapoczątkowana wiosną r. 1937 inicjatywa prezesa Koła St. Bryły stworzenia pamiątkowego zbioru portretów dotychczasowych prezesów Sądu Okręgowego, celem przekazania pokoleniu młodych sędziów wspomnień o pierwszych kierownikach życia sądowego w okręgu lubelskim w ubiegłym 20-leciu, co dotychczas prawie w całości wykonane zostało, przy czym portret pierwszego prezesa Sądu i wieloletniego dziekana Rady Adwokackiej, Wacława Salkowskiego, ofiarowała adwokatura, jako widoczny symbol łączności pomiędzy magistraturą i palestrą lubelską.

Z innych wydarzeń należy wspomnieć o opodatkowaniu się wszystkich sędziów i prokuratorów na przeciąg jednego roku od ½ do 1½% poborów na rzecz Pomocy Zimowej i na Fundusz Obrony Narodowej, oraz o tym, iż od jesieni r. 1937 gmach Sądu

Okręgowego po gruntownym odnowieniu zewnętrznej fasady w niczym nie ustępuje obecnie w swej okazałości innym gmachom państwowym w Lublinie.

Życie intelektualne i pogłębianie wiedzy prawniczej odbywa się w seminariach dla aplikantów, kierowanych przez sędziego R. Moszyńskiego, gdzie sędziowie i prokuratorzy oraz adwokaci chętnie pracują nad kształceniem przyszłego pokolenia sądowników oraz w Towarzystwie Prawniczym, gdzie zbierają się w każdy ostatni piątek miesiąca sędziowie i adwokaci, omawiając aktualne zagadnienia prawnicze. W Towarzystwie Prawniczym czynna jest prawie wyłącznie sekcja cywilna, kierowana od dwóch lat przez sędziego S. O. Remigiusza Moszyńskiego. W październiku bieżący okres pracy rozpoczął sędzia R. Moszyński referatem o procesach w toku upadłości i o ulgach w rolnictwie z mocy samego prawa (Orzeczenie S. N. 33/37). Zgłoszone, a częściowo już odczytane referaty dotyczą — projektów prawa hipotecznego, małżeńskiego i postępowania niespornego części szczegółowej, likwidacji mienia opuszczonego, pozorności aktów, kasacji od urzędów rozjemczych itp.

17 grudnia odbyło się zebranie w sprawie nowelizacji K. P. C. Zebrani wypowiedzieli się przeciwko zmianie właściwości sądów grodzkich i zmianie art. 350 K. P. C., za przekazaniem egzekucji z nieruchomości sądom okręgowym i za wprowadzeniem kasacji w postępowaniu egzekucyjnym. Poza tym zgłoszono szereg innych poprawek do K. P. C. Do komisji, która ma opracować opinię Towarzystwa Prawniczego celem przedstawienia jej z uzasadnieniem miarodajnym czynnikom, wybrano sędziów R. Moszyńskiego i L. Poliche oraz adwokatów St. Kalinowskiego i J. Goldberga.

R. M.

KORESPONDENCJA Z BIAŁEGOSTOKU.

Dnia 2 października 1937 r. odbyło się Nadzwyczajne Zgromadzenie Koła, na którym uchwalono nowy regulamin Kasy pożyczkowo-oszczędnościowej. Był to ostatni etap reorganizacji tej instytucji, zapoczątkowanej jeszcze w zeszłym roku. Przymusu należenia do Kasy nie przeprowadzono. Natomiast przez obniżenie miesięcznej wkładki oszczędnościowej do dwóch zł ułatwiono wstąpienie do Kasy tym jeszcze nielicznym członkom Koła, którzy z tych czy innych względów dotychczas do Kasy nie należeli. Przy tej okazji, w trakcie dyskusji ujawniło się, że wielu członków Koła jest przeciwnych również przymusowi należenia do Kasy Zapomogowej, choć wszyscy zdają sobie sprawę z tego, że Kasa Zapomogowa bez przymusu należenia musiałaby ulec radykalnej reorganizacji lub stałaby się niewypłacalną.

Na tymże Zgromadzeniu na wniosek Zarządu Koła przeznaczono z kapitału zapasowego Kasy 200 zł na cele ogólne Koła, stosownie do § 16 nowego regulaminu. Subwencja ta pozwoliła Zarządowi Koła na urządzenie przyjęcia z okazji zakończenia kursu psychiatrii oraz na zainstalowanie w lokalu Klubu elektrycznego patefonu. Dzięki tej ostatniej innowacji Zarząd Koła może urządzać dla swych członków i ich rodzin wieczorki tańcujące.

Kurs psychiatrii, pomyślany na jeden sezon, znacznie się przedłużył. Dwa ostatnie wykłady zostały wygłoszone w miesiącu październiku i listopadzie r. ub. Szczególnie interesujący był ostatni wykład, zamykający kurs, a poświęcony tak zwanej „poczytalności zmniejszonej".

W dniu 6 listopada 1937 r. odbył się w Białymstoku zjazd sędziów grodzkich okręgu białostockiego, poświęcony sprawom zawodowym. Wieczorem z okazji zjazdu Zarząd Koła zorganizował odczyt. Po odczycie urządzono przyjęcie dla uczestników zjazdu sędziów grodzkich, uczestników kursu psychiatrycznego, i lekarzy-prelegentów. W przyjęciu wzięło udział około 70 osób. Na zjeździe i na przyjęciu był obecny Prezes Sądu Apelacyjnego K. Rudnicki.

Samo przyjęcie było dziełem Koła Pań, świeżo powołanego do życia przy miejscowym Kole Zrzeszenia. Zadaniem Koła jest: ożywienie życia towarzyskiego wśród sądowników, wzajemne bliższe poznanie się pań, urządzanie przyjęć i imprez towarzyskich itp. Przyjęcie z racji zakończenia kursu psychiatrii było pierwszym występem Koła Pań na zewnątrz. Dzięki sprawnej organizacji, ten pierwszy występ, przy skromnym nakładzie kosztów, wypadł bardzo okazale i wzbudził ogólny zachwyt. Był to jeszcze jeden namacalny dowód, czego można dokonać przy wspólnym a harmonijnym wysiłku.

Na posiedzeniu Zarządu Koła w dniu 13 listopada 1937 r. powołano do życia Komisję do badań nad warunkami pracy sądowników okręgu białostockiego. Komisja składa się z czterech osób pod przewodnictwem jednego z członków Zarządu. Z sądami grodzkimi poza Białymstokiem Komisja pozostaje w łączności za pośrednictwem członków-korespondentów.

Sądownictwo polskie cierpi bowiem z powodu dwu bolączek: niskiego uposażenia i nadmiaru pracy. Oba zagadnienia sprowadzają się do kwestii wielkości budżetu Ministerstwa Sprawiedliwości. Jednocześnie są to dwa postulaty zrzeszonego sądowni-

ctwa, których jak najszybsze pomyślne rozwiązanie jest nieodzowne. Prowadzenie przez władze naczelne Zrzeszenia odpowiedniej polityki, zmierzającej do stopniowego realizowania tych dwóch postulatów, z jednoczesną akcją na rzecz rzeczywistej niezawisłości sędziowskiej, — oto cały program, nad którym warto popracować.

Sporadycznie od czasu do czasu przeprowadzane ankiety na temat warunków pracy w sądownictwie na ogół chybiają celu. Zresztą wyniki ankiet pokrywa szybko pleśń zapomnienia. Powołana do życia przez Zarząd Koła Komisja będzie funkcjonowała stale i zajmie się systematycznym gromadzeniem materiałów, którymi Zarząd Główny mógłby się posługiwać przy realizowaniu wyżej wymienionych postulatów.

W związku z zaniechaniem przez Ministerstwo Sprawiedliwości projektu nowej ustawy uposażeniowej dla sędziów i prokuratorów Zarząd Koła na posiedzeniu w dniu 13 listopada 1937 r. postanowił zwrócić się do Zarządu Głównego Zrzeszenia z wnioskiem, aby Zarząd Główny spowodował: I) by Minister Sprawiedliwości w ramach obowiązującej ustawy uposażeniowej przy przyznawaniu grup uposażenia kierował się stałymi zasadami, a mianowicie: a) by do stanowiska sędziego i w-prokuratora okręgowego przywiązana była bezwzględnie trzecia grupa uposażenia, do stanowiska sędziego i w-prokuratora apelacyjnego — druga grupa uposażenia, a do stanowiska sędziego i prokuratora Sądu Najwyższego — pierwsza grupa uposażenia, b) by wyższa grupa uposażeniowa była przyznawana przede wszystkim wg następującej kolejności, wyłączającej dowolność: 1) sędziom i prokuratorom, mającym za sobą 10 lat służby na danym stanowisku, 2) sędziom i prokuratorom obarczonym rodziną, II) by przy nowelizacji dekretu Prezydenta Rzplitej z dnia 14 listopada 1935 r. o specjalnym podatku od wynagrodzeń wypłacanych z funduszów publicznych (Dz. Ust. poz. 803) przewidziana w art. 5 skala była w ten sposób ujęta, by pensja zasadnicza sędziego i w-prokuratora okręgowego znalazła się w czwartym a nie w piątym stopniu wynagrodzenia, co pociągnęłoby za sobą obniżenie stopy procentowej z 14% do 11%.

Jednocześnie postanowiono zwrócić się do Zarządu Głównego Zrzeszenia z wnioskiem o wyjednanie dla sędziów i prokuratorów specjalnego funduszu, wypłacanego co pięć lat, z przeznaczeniem na kupno togi i biretu. Uzasadnienie tego ostatniego wniosku brzmi w sposób następujący: Toga i biret jest to strój, którego sędzia i prokurator używa wyłącznie przy wykonywaniu swych obowiązków urzędowych. Jest więc rzeczą niezrozumiałą, na jakiej podstawie sądownik zmuszony jest za własne pieniądze kupować nową togę jak i reperować starą. Należałoby przeto tym sądownikom, którzy nie otrzymali żadnej zapomogi na kupno pierwszej togi, zwrócić wyłożone przez nich pieniądze, oraz co pewien czas asygnować pewne sumy na kupno nowej togi. *R. Z.*

TOWARZYSTWO PRAWNICZE W TORUNIU

Zaproszeni przez Zarząd łaskawie przybyli do Torunia na zebrania naukowe Towarzystwa: prokurator Sądu Najwyższego i członek Departamentu Ustawod. Min. Sprawiedliwości Krzysztof Łada-Bieńkowski oraz rektor Uniwersytetu Poznańskiego prof. Dr Antoni Peretiatkowicz.

Prok. Bieńkowski wygłosił odczyt na temat „Kwestie sporne w projekcie noweli do K. P. K.". W blisko dwugodzinnym wywodzie omówił prelegent, naświetlając kwestie opinią własną i stanowiskiem Ministerstwa Sprawiedliwości: a) sprawę zniesienia sądów przysięgłych, b) sprawę rozszerzenia podstaw stosowania środka zapobiegawczego tymczasowego aresztowania, c) kwestię zniesienia zakazu II instancyjnej reformationis in peius oraz d) projekt ograniczenia zasady jawności przy rozprawie kasacyjnej. Zainteresowanie odczytem prok. Bieńkowskiego było bardzo wielkie. Sala posiedzeń naukowych Towarzystwa Prawniczego z trudem pomieściła przybyłych w liczbie około 70 członków Towarzystwa i gości. Zaciekawienie odczytem było zrozumiałe. Z ust bowiem prelegenta słuchacze dowiedzieli się i poznali miarodajne stanowisko w aktualnych kwestiach projektowanej nowelizacji.

Rektor U. P. prof. Dr Antoni Peretiatkowicz wygłosił odczyt pt. „Kryzys współczesnego państwa". Temat ogólny odczytu rektora Peretiatkowicza, mogący zainteresować także nie prawników, oraz popularność osoby prelegenta, wykładowcy prawa państwowego na Uniwersytecie Poznańskim od początków istnienia tej wszechnicy, skłoniły Zarząd Towarzystwa do zorganizowania zebrania naukowego w rozmiarze, wychodzącym poza ramy Towarzystwa Prawniczego. Rozesłane zaproszenia sprowadziły do wspaniałej sali posiedzeń w nowowzniesionym gmachu miejscowego Starostwa słuchaczów w liczbie około 130, wśród których J. M. rektor nierzadko rozpoznawał swych wychowanków z Uniwersytetu Poznańskiego. Zebranie naukowe otworzył, witając Dostojnego Prelegenta, prezes Towarzystwa prok. Przybylski.

Obecni goście i członkowie Towarzystwa wysłuchali z nieustającym zainteresowaniem wywodów prelegenta o poszukiwaniu przez współczesne państwa coraz to innych form ustrojowych. Oceniając poszczególne systemy, mówca przedstawił ich stro-

ny dodatnie i ujemne, a w konkluzji podkreślił w każdej formie ustrojowej przed wszystkimi innymi — jeden wymóg, a mianowicie konieczność ugruntowania dobrych obyczajów politycznych.

Przegląd czasopism prawniczych

PRZEGLĄD SĄDOWY (Kraków, miesięcznik Oddziału Zrzesz. S. i Pr. Nr 12-1937). D r H. L a n d a u. „Materialna prawomocność wyroków pozbawionych uzasadnienia”. Autor dowodzi, że zakres materialnej prawomocności nie może być ustalony na podstawie samej tylko sentencji wyroku, lecz że prawomocność może być ustalona jedynie na podstawie całokształtu materiału, zawartego w uzasadnieniu wyroku, wobec czego należy przywrócić z całej pełni potrzebę uzasadnienia każdego wyroku z urzędu. E. P u c h a l s k i W-pr. S. O. w artykule „Zawodowość z art. 24 Pr. K. Sk.” dowodzi, że o zawodowości w P. K. Sk. decydować należy tylko pod kątem widzenia działalności przestępnej karno-skarbowej i że działalność przestępna innej natury nie może mieć na zawodowość w rozumieniu P. K. Sk. żadnego wpływu.

CZASOPISMO SĘDZIOWSKIE (dwumiesięcznik Oddziału Zrzesz. S. i Pr. we Lwowie Nr 6-1937). S p r a w o z d a n i e z odbytej w Warszawie 30 października r. 1937 uroczystej akademii z powodu 20-lecia wznowienia polskiego sądownictwa. S p r a w o z d a n i e z plenarnego posiedzenia Zarządu Głównego Zrzeszenia S. i Pr. R. P., które odbyło się tegoż 30 października. S. L a d i e r, adw. „Czy podżeganie do fałszywych zeznań jest karalne?” W orzeczeniu z dn. 6.XII-1933 Izba Karna S. N. stanęła na stanowisku, że „okoliczność, iż składający zeznanie nie odpowiada za fałszywe zeznanie z powodu nieuprzedzenia go o odpowiedzialności karnej za to przestępstwo, nie wyłącza odpowiedzialności podżegacza, który za nakłanianie do fałszywego zeznania odpowiada z art. 28 i 140 § I K. K. niezależnie od odpowiedzialności osoby, która fałszywe zeznanie złożyła”. Autor dowodzi, że teza S. Najw. jest błędna, bo nie można karać podżegacza za czyn, za którego bezpośrednie popełnienie do odpowiedzialności karnej pociągnąć nie można z powodu braku cech przestępstwa. Składający zeznanie dokonał czynu obojętnego w rozumieniu K. K., nie ma więc podstawy karanie podżegacza do czynu niekaralnego. S. Z u b r z y c k i, Wprez. S. Ap. „Brak znamion przestępstwa w czynie zarzuconym oskarżonemu czy bezzasadność oskarżenia”. Jest to odpowiedź na artykuł S. S. Okr. d-ra Fudali, który twierdzi, że sądy okręgowe są uprawnione do zbadania sprawy przed rozprawą w celu ustalenia, czy istnieje podstawa do stawienia sprawcy w stan oskarżenia. Autor dowodzi, że pogląd ten jest błędny, że ocena wartości dowodów przytoczonych w akcie oskarżenia na poparcie zasadności oskarżenia i rozstrzygnięcie wątpliwości co do jego zasadności należą do rozprawy głównej. Sąd okręgowy może umorzyć sprawę bez rozprawy głównej jedynie tylko w tym wypadku, jeśli treść sentencji aktu oskarżenia nie wykazuje cech przestępstwa.

WILEŃSKI PRZEGLĄD PRAWNICZY (miesięcznik Nr 11-1937). G. C z a r n y „Powództwo pierwotne a zmienione”. Rozważa się zagadnienie stosunku między powództwem pierwotnym a zmienionym — panuje tu wsród prawników wielka rozbieżność poglądów. Po rozważeniu tego zagadnienia autor ustala, że w razie niedopuszczenia zmiany powództwa sąd jest obowiązany na żądanie powoda rozpoznać powództwo pierwotne a pozwany nie może żądać jego umorzenia. M. L e o n i e n i a „Pobudki przestępstwa w orzeczeniach Sądu Najwyższego — 1932-1936”. W dalszym ciągu autor wyszczególnia te „pobudki”, które S. N. uznaje za „nieszlachetne” — „działanie z chęci zysku”, które to pojęcie pokrywa się z pojęciem „niskie pobudki”. Do pobudek niematerialnych, a noszących charakter pobudek „niskich”, S. N. zalicza m. in. działanie z zemsty lub znęcanie się nad ofiarą czynu przestępnego, złośliwość itd. Autor uważa, że rola Sądu Najw. w tej dziedzinie jest twórcza. Dział „Europa Wschodnia” zawiera artykuł „Prawo regulacji urodzin w praktyce sądowej Z. S. R. R.”, w którym m. in. wskazuje, że władza sowiecka dąży do zmniejszenia ilości rozwodów i w tym celu ustaliła opłaty rozwodowe — za pierwszy rozwód — 50 rubli, za drugi 150 r., za trzeci i następne 500 r.

GAZETA SĄDOWA WARSZAWSKA (Nr 45 — 46, 47-1937). H. B o n i u f k a — „Formalne warunki wniesienia skargi apelacyjnej na tle orzecznictwa S. Najw.”. Wniesienie sprzeciwu od wyroku zaocznego czyni apelację od tego samego wyroku niedopuszczalną. Zasada przewagi sprzeciwu nad apelacją ma także zastosowanie w przypadku współuczestnictwa materialnego, gdy jedni współuczestnicy wnieśli sprzeciw a drudzy apelację. Tak samo w razie współuczestnictwa jednolitego oraz interwencji ubocznej samoistnej. Natomiast zasada przewagi sprzeciwu nad apelacją nie ma zastosowania, gdy interwenient uboczny wnosi sprzeciw a strona, do której przystąpił, zakłada ape-

lację. Strona może żądać sporządzenia na piśmie wyroku z motywami dopiero po ogłoszeniu sentencji wyroku (orz. S. N. 1935, Nr 365), jednak skarga apelacyjna nie jest nieważna z tego powodu, iż wniesiona została przed sporządzeniem na piśmie wyroku z uzasadnieniem (1935 Nr 467). Zgłoszenie wniosku o sporządzenie uzasadnienia wyroku jest nieodzownym warunkiem do zachowania prawa apelacji z wyjątkiem wypadku, kiedy strona, nie zgłaszając żądania o sporządzenie wyroku na piśmie, składa apelację w ciągu tygodnia od daty ogłoszenia sentencji wyroku (1935 Nr 42). Apelacja jest niedopuszczalna, jeśli wartość sporu nie przewyższa 100 złotych, lecz to nie dotyczy roszczeń niepieniężnych. W. S z a w ł o w s k i „Pozbawienie i ograniczenie własnej woli w województwach Wschodnich R. P.". Czynności w zakresie ubezwłasnowolnienia pozbawionych rozumu, oraz z powodu marnotrawstwa, ustanowienie kurateli i opieki nad nieletnimi, nad głuchoniemymi należały na mocy I cz. X t. Zw. pr. do władz administracyjnych i tryb rozstrzygania tych spraw nie był jednolity, lecz zależał od stanu, do którego należała dana osoba (szlachcic, kupiec, mieszczanin, włościanin). Dekret z dn. 15 maja 1919 r. Komisarza Ziem Wschodnich i następnie dekret Naczelnego Dowódcy Litwy Środkowej z dn. 15.V. 1920 r. wprowadziły pewne zmiany, uchylając zasadę stanowości i przekazując te sprawy do właściwości sądów okręgowych. Lecz nie wszystkie przepisy dekretów są uzgodnione, powstały luki, a co najważniejsza, zachodzi brak przepisów, dotyczących ograniczenia własnej woli z powodu marnotrawstwa. I. Ł u c z y w e k, adw. „Dostęp i przypływ do adwokatury w świetle projektu reformy jej ustroju". S. E t t i n g e r w artykule „W obronie dopuszczalności następczego zezwolenia dewizowego" dowodzi, iż pogląd W. Medyńskiego w powyższej kwestii (Głos Sądownictwa Nr 12 — 1937, str. 995 — 996) jest błędny i twierdzi, że komisja dewizowa uprawniona jest do wydawania zezwoleń następczych tj. odnoszących się do czynności, już uprzednio dokonanych i że owo udzielenie zezwolenia następczego uchyla odpowiedzialność sprawcy.

RUCH PRAWNICZY, EKONOMICZNY I SOCJOLOGICZNY (Poznań, kwartalnik, tom IV — 1937). P r o f. P e r e t i a t k o w i c z „Teoria prawa i państwa Kelsena". Kelsen należy do najbardziej znanych uczonych współczesnych na terenie prawa publicznego. Zajął on stanowisko bardzo radykalne w stosunku do tradycyjnej nauki prawa, neguje rozróżnienia prawa prywatnego i prawa publicznego, celowość w prawoznawstwie, uznaje prymat prawa międzynarodowego nad prawem państwowym, utożsamia państwo i prawo. Prof. Peretiatkowicz w pierwszej części swej pracy daje zwięzły zarys teorii Kelsena, w drugiej części przeprowadza analizę krytyczną ważniejszych konstrukcyj Kelsena. W wyniku swych rozważań prof. Peretiatkowicz dochodzi do wniosku, że aczkolwiek teoria Kelsena jest poważnym wysiłkiem umysłowym na terenie nauki prawa publicznego, że ożywiła ona naukę o państwie, tym niemniej zasadnicze założenia Kelsena, odrywające zupełnie prawoznawstwo od rzeczywistości społecznej, utożsamienie państwa i prawa, prymat prawa międzynarodowego — nie dadzą się utrzymać. Zasadniczym błędem Kelsena jest zupełne wyeliminowanie momentów teleologicznych. Zapoznaje on, że nauki prawne należą do nauk praktycznych, przy których chodzi nie tylko o prawdę logiczną, ale najbardziej o spełnienie funkcji społecznej. P r o f. K. P r z y b y ł o w s k i „Kilka uwag o znaczeniu rejestru statków powietrznych w zakresie praw rzeczowych". Po rozważeniu, jakie znaczenie ma wpis praw rzeczowych, dokonany w państwowym rejestrze, autor dochodzi do przekonania, że wpis ten nie ma u nas znaczenia ani co do własności, ani co do innych praw rzeczowych, nabycie bowiem i utrata tych praw na polskich statkach powietrznych następuje wedle ogólnych zasad prawa prywatnego, odnoszących się do rzeczy ruchomych. Fakt, że ktoś jest wpisany jako właściciel, nie przesądza kwestii, kto w rzeczywistości jest właścicielem. Ustawodawstwo polskie jak i wielu innych krajów nie wprowadziło tzw. hipoteki lotniczej. Odczuwa się, że przepisy prawa, przewidziane dla ruchomości, nie są odpowiednie dla statków powietrznych. W. M i s z e w s k i „Organizacja urzędów hipotecznych według projektu Kom. Kodyfikacyjnej". Tom uzupełnia kilka rozpraw z dziedziny ekonomiki i socjologii.

PRZEGLĄD PRAWA HANDLOWEGO (Warszawa, grudzień 1937). S. M a c h a l s k i „O pełnomocnictwie handlowym w rozumieniu art. 66, 67 i 68 Kod. Handl.". Autor określa uprawnienia i zakres działalności pełnomocników każdej kategorii, przewidzianej w przepisach powyższych trzech artykułów K. Handl. Dokończenie artykułu F. Szafrana „Przedsiębiorstwo handlu towarowego, jako przedmiot podatku w formie świadectwa przemysłowego".

POLSKI PROCES CYWILNY (Warszawa Nr 23-1937). I. I. L i t a u e r „Dowód z oględzin według K. P. Cyw.". Autor daje wykładnię art. 315 — 322 K. P. C., rozważa i omawia kilka zagadnień, wypływających z powyższych przepisów.

H. F r u c h s „Do wykładni art. 562 K. P. C.". Autor uważa, że przepis art. 562 nie może mieć zastosowania do pozostałych wierzycieli, jeżeli choćby tylko jeden wierzyciel spowodował przerwanie biegu tego terminu. M. A l l e r h a n d „Ferie sądowe w sprawach niespornych". Podając, jaki stan prawny co do feryj sądowych był do dnia 1 maja 1937 r. na obszarze prawa austriackiego oraz na obszarze prawa niemieckiego, autor dochodzi do wniosku, że od 1 maja 1937 r. w sprawach niespornych na powyższych obszarach obowiązuje przepis o feriach sądowych (ust. 14-IV-1937), który stanowi, że ferie nie mają wpływu na postępowanie niesporne. Początek artykułu M. Allerhanda „Uboczne uprawnienia materialne, a tymczasowe zarządzenie".

PRZEGLĄD NOTARIALNY (Warszawa, organ notariatu Nr 21-1937). Prawie cały zeszyt poświęcony jest omówieniu projektu prawa rzeczowego Kom. Kodyf. Dnia 29 października 1937 r. złożono Prez. Kom. Kodyfik. „Uwagi notariatu (Izb Notarialnych) do projektu prawa rzeczowego do tej części projektu, która dotyczy notariatu i hipoteki oraz przepisów ściślej związanych z powyższymi instytucjami". Uwagi ułożyła specjalna komisja międzyizbowa, złożona z notariuszy i pisarzy hipotecznych, a następnie aprobowane zostały one przez konferencję prezesów i wiceprezesów Rad Notarialnych. Pod ogólnym tytułem „Hipoteki i księgi wieczyste w projekcie prawa rzeczowego" — dwa artykuły M. K u r m a n a i T. R o t t e r a. Poza tym S. M i c h a l s k i „Art. 204 — 209 projektu prawa rzeczowego", T. K o s t u r k i e w i c z „Art. 417 — 422 projektu prawa rzeczowego" i W. T r a m p l e r „Art. 159 proj. prawa rzeczowego". M. Kurman, poddając krytyce przepisy projektu i wskazując, że według projektu księgi wieczyste prowadzi sędzia grodzki, że znosi się pisarzy hipotecznych i że usunięci są od ksiąg wieczystych notariusze, przytacza argumenty na stwierdzenie, że innowacje te należy uważać za „zbyt nieszczęśliwe", że to przerzucanie się do wzorów obcych niszczy piękny dorobek polskiej myśli prawniczej, która w ubiegłym stuleciu utworzyła hipotekę, stanowiącą naszą chlubę. **„Zahamowanie obrotu nieruchomościami"**. Na terenie Zagłębia Dąbrowskiego wskutek ustawy o granicach Państwa, ograniczającej obroty nieruchomościami, transakcje w tej dziedzinie niemal zupełnie ustały, jak również w Zawierciańskim i Częstochowskim wzdłuż całego pasa granicznego. Sprawa jest bardzo ważna z punktu widzenia gospodarczego w szczególności dla tak uprzemysłowionego okręgu jak Zagłębie. Zarówno przeto samorząd gospodarczy jak i terytorialny powinny interweniować w kierunku szybszego ukazania się przepisów, umożliwiających obroty nieruchomościami przy jednoczesnym przestrzeganiu warunków, dotyczących bezpieczeństwa Państwa. Zeszyt Nr 22/37 zawiera redakcyjny artykuł: **„Tragedia pasa granicznego — stan prawny — rzeczywistość... rzeczywista — szukanie wyjścia z rozpaczliwej sytuacji!"**, w którym m. in. powiedziano: to, co się dzieje w pasie granicznym w zakresie obrotu nieruchomościami, to tragedia porządku prawnego, tragedia tysięcy lojalnych obywateli, tragedia gospodarcza terenów pogranicznych, która pociąga za sobą zatamowanie rozwoju życia ekonomicznego. Ta tragedia pasa granicznego winna pobudzić właściwe czynniki do gruntownego zrewidowania dotychczasowych zarządzeń i do znalezienia z wytworzonej sytuacji wyjścia, które by harmonijnie uzgodniło i wiązało interesy bezpieczeństwa Państwa z potrzebami i wskazaniami codziennego życia w zakresie obrotu nieruchomościami. Obecny stan rzeczy nie może trwać długo, bo poczyni zbyt głębokie spustoszenia materialne i moralne. Prawo własności i prawo rozporządzenia własnością tkwi głęboko w instynkcie i psychice „chłopa" polskiego, rozporządzenie zaś z dn. 22.I.1937 owo prawo tak ograniczyło, iż sprowadza je w przekonaniu „chłopa" do zera, wywołuje bunt i rozgoryczenie w duszy „chłopskiej". Ten fatalny nastrój mas chłopskich wykorzystują różne wrogie Polsce elementy — na Wschodzie wśród prawosławnych, na Zachodzie wśród ewangelików. Ludność nabiera przekonania, iż ziemia przestała być jej własnością i bardziej „przewidujący i przebiegli" spieszą sprzedać swoją ziemię na mocy „domowych" dokumentów i umów. Przytacza się szereg różnorodnych konkretnych faktów, stwierdzających słuszność powyższych twierdzeń. Redakcja podaje kilka koncepcyj, które by mogły przyczynić się do usunięcia najbardziej fatalnych stron w niniejszej sytuacji bez żadnej szkody dla bezpieczeństwa Państwa.

NOTARIAT — HIPOTEKA (Warszawa, organ pracowników notar. i hipot. Nr 17 — 19-1937). Pod wspólnym tytułem „Na marginesie projektu prawa rzeczowego" podano artykuły 4-ch autorów. Projekt prawa rzeczowego, obejmujący również zasady prawa hipotecznego, robi wrażenie konglomeratu ustaw austriackich i niemieckich z drobnymi zmianami, tworu „zbiorowego" bez określonego piętna indywidualnego. Pomysł powierzenia prowadzenia ksiąg wieczystych sądom grodzkim jest niefortunny i znacznie pogarszający stan rzeczy. Wiadomo, jakie nieraz zawiłe kwestie, dotyczące setek tysięcy złotych a nawet milionów, muszą rozstrzygać wydziały hipoteczne, projekt zaś oddaje tego rodzaju decyzje sędziom grodzkim, którym z drugiej strony nie wolno rozstrzygać wcale nawet nieskomplikowanych spraw, o ile przekra-

czają kwotę 1,000 złotych. Eksperyment bardzo niebezpieczny. Praca, jaką należy poświęcić księgom wieczystym i Hipotece jest dość uciążliwa, wymagająca rozwagi a przede wszystkim ciągłości. Sędzia grodzki obarczony sprawami sądowymi bardzo często dla załatwienia jednego tylko wniosku musiałby przeglądać księgę i sprawdzać stan hipoteczny kilkakrotnie (w razie zażalenia, zawieszenia itp.). Na zagadnienie, czy istotnie uczynienie z hipoteki wydziału sądu grodzkiego jest konieczne, słuszne i celowe, wszyscy autorowie dają odpowiedź negatywną.

PALESTRA (miesięcznik Rady Adwok. w Warszawie Nr 11-1937). Sprawozdanie z uroczystej akademii, odbytej w dniu 30-X-1937 w Warszawie, zorganizowanej przez Stałą Delegację Zrzeszeń i Instytucyj Prawniczych, poświęconej uczczeniu 20-letniej rocznicy wznowienia polskich sądów państwowych. J. Nowodworski „O zawieszeniu tymczasowym w czynnościach zawodowych". Art. 77 pr. o ustr. adw. stanowi, że sąd dyscyplinarny Izby Adwokackiej może zawiesić tymczasowo adwokata w czynnościach zawodowych w razie wszczęcia przeciwko niemu postępowania dyscyplinarnego, przy orzeczeniu zaś w wyroku kary zawieszenia w czynnościach zawodowych sąd może zaliczyć na poczet tej kary okres zawieszenia tymczasowego w całości lub w części. Przepis ten pozornie jasny i kategoryczny, jednak w praktycznym zastosowaniu nastręcza wątpliwości i trudności. Owe wątpliwości i trudności stanowią przedmiot rozważań autora. I. Podkomorski. „Ustrój międzynarodowego Związku adwokatów". Członkiem Związku (Union internationale des avocats) mogą być zawodowe stowarzyszenia adwokatów poszczególnych państw, przy czym każde państwo może być reprezentowane tylko przez jedno stowarzyszenie adwokatów danego państwa. Do związku obecnie należą stowarzyszenia adwokackie 23 państw. Celem związku jest m. in. pogłębienie zagadnień, odnoszących się do organizacji wymiaru sprawiedliwości i przyczynienie się do stworzenia sądownictwa międzynarodowego. Z działalności Związku są wyłączone wszelkie kwestie polityczne i wyznaniowe. Kongresy odbywają się co najmniej raz na 2 lata. Na czele Związku stoi Rada, każdy kraj posiada 3 członków w Radzie, spośród członków Rady Kongres wybiera Zarząd. Język urzędowy — francuski i angielski. Ostatni 8-my Kongres odbył się w Paryżu w dn. 15-19 września 1937 r. Kongres ten powołał na Prezesa Związku adw. dra Stanisława Rowińskiego z Krakowa — wiceprez. Zarządu Głównego Związku Adwok. Polskich. S. Czerwiński „Walka z przestępczością w Anglii".

NOWA PALESTRA (Lwów, miesięcznik Izby Adwok. Nr 11-1937). Adw. dr F. Halpern „Skuteczność prawna umowy przedwstępnej". Autor określa pojęcie umowy przedwstępnej (art. 62 § I K. Zob.), często bowiem nasuwają się bardzo poważne wątpliwości, czy dana umowa jest przedwstępna czy też stanowcza zwłaszcza na obszarze b. zaboru austriackiego. Po ustaleniu tego pojęcia omówiono skuteczność umowy przedwstępnej oraz roszczenia o zawarcie umowy stanowczej (przyrzeczonej), przy czym wyjaśniono, jakie warunki dają podstawę sądowi do wyznaczenia zobowiązanemu terminu do zawarcia umowy stanowczej; w końcu autor ustalił, jakie okoliczności mogą spowodować wystąpienie z roszczeniem o odszkodowanie w razie uchylenia się od zawarcia umowy przyrzeczonej. Dr L. Nadel „Instytucja „Hipoteki Sądowej" z art. XVII Przep. wprow. prawo o sąd egzek. w świetle praktyki sądowej". Do rzędu najsporniejszych w praktyce zagadnień w dziedzinie prawa egzekucyjnego należy przepis art. XVII; praktyka sądowa jest niejednolita i sprzeczna: lakoniczny przepis powyższy wymaga uzupełnienia przy zapowiedzianej nowelizacji przepisów K. P. C. Dr P. Zarwincer „Wpływ stwierdzenia rolniczego charakteru długu w procesie cywilnym o zapłatę". Sprawozdanie z ogólnopolskiego zjazdu delegatów stowarzyszeń aplikantów adwokackich, reprezentujących około 2.000 aplikantów, odbytego we Lwowie 31-X i 1.XI-1937 r.

GŁOS ADWOKATÓW (Kraków, listopad 1937). Adw. dr I. Lauer. „Refleksje na temat pewnej reformy". Adwokatura w Polsce należy do tych instytucyj, której co chwila grozi jakieś znowelizowanie — prawie nigdy przez większość adwokatów niepożądane. Obecnie idzie o nominacje przez Ministra Sprawiedl. pewnych adwokatów na „mecenasów". Tego rodzaju nominacje podcinałyby niezawisłość adwokatury. Ponadto nadanie mecenasom pluralnych głosów przy wyborach organów Izb adwokackich przeczyłoby zasadzie równości i utworzyłoby zależność Izb od Ministra Sprawiedl. Faworyzowanie przejścia urzędników państwowych do adwokatury jest oczywistą szkodą dla tych, którzy adwokaturę wybrali jako zawód i temu zawodowi bez żadnych zboczeń od samego początku się oddali. Adw. dr W. Goldblatt w artykule „Kodyfikacja nowego prawa adwokackiego" mówi, że projekt rządowy należy uważać nie za nowelizację prawa z 1932 r., lecz za zupełnie nową kodyfikację ustawy adwokackiej. Odnosi się wrażenie, że pomniejszenie adwokatury, jej społeczne upośledzenie poczytywane jest za nakaz jakiejś wyższej racji stanu, że silna niezależna adwokatura nie jest potrzebna i celowa tak, jak gdyby taka adwokatura miała

być zaporą i przeszkodą w utrwaleniu takiego lub innego kursu, reżimu lub układu sił. Adw. dr Z. Fenichel „Odpowiedzialność za szkodę w razie zmiany względnie uchylenia wykonanego orzeczenia". Po dłuższych wywodach i zestawieniu przepisów K. P. C. i Kod. Zob. (art. 135) autor stwierdza, że jeśli powód uzyskał wyrok z rygorem natychmiastowej wykonalności i roszczenia swe ściągnął egzekucyjnie, to zrobił użytek z przyznanego mu prawa i za szkodę z tego powodu powstałą nie odpowiada, bo co jest zgodne z ustawą, nie może być uznane za nieprawne i obowiązujące do odszkodowania. Dłużnik ma prawo żądać jedynie zwrotu świadczenia. D. ciąg artykułu S. Goldbergera „Prawo zatrzymania według K. Zob.". Komunikat Rady Naczelnej, w którym m. in. wskazano, że przez czas trwania orzeczonego zawieszenia w czynnościach adwokata tablice orientacyjne, umieszczone u wejścia do domu, gdzie mieści się jego kancelaria i na drzwiach kancelarii, winny być bezwarunkowo usunięte.

GAZETA ADMINISTRACJI (Warszawa, dwutygodnik Nr 23-1937). „Rozporządzenia wojewodów, dotyczące przepisów granicznych". Rozporządzenie z dn. 22.I-1937 pozostawia szeroki zakres swobody wprowadzenia w życie wszystkich lub tylko niektórych z przewidzianych ograniczeń. W artykule podane są rozporządzenia wszystkich pogranicznych wojewodów (15) w tej dziedzinie, zawierające wprowadzone przez nich rygory ze wskazaniem miejscowości, których dane ograniczenia dotyczą. Co do niektórych zagadnień wojewodowie wydali nie jednakowe, czasami dość odmienne zarządzenia. W sprawie obrotu nieruchomościami niektórzy wojewodowie wprowadzili pewne ulgi, które w artykule wyczerpująco przytoczono.

PRZEGLĄD WIĘZIENNICTWA POLSKIEGO (Warszawa, kwartalnik funkcjonariuszów straży więziennej, t. III-1937). Zawiera obszerną pracę (37 str.). J. Śliwowskiego „O interwencji władzy sądowej w dziedzinie wykonania kary oraz środków zabezpieczających". Gdy nastąpiła ewolucja co do zasadniczych celów i zadań kary, gdy zaczęto od niej wymagać nie tylko prewencji ogólnej, powstającej na skutek zastraszenia, wywołanego przez karę, ale także prewencji specjalnej, wyrażającej się w readaptacji społecznej przestępcy, problem władzy sędziego w dziedzinie wykonania kary zaczyna nabierać siły. Sędzia wyrokujący nie może z góry określić, jak długi czas będzie potrzebny, aby unicestwić stan niebezpieczeństwa społecznego przestępcy i nie może z góry określić, jakie środki do tego mogą w sposób najskuteczniejszy doprowadzić. Tylko stałe czuwanie nad przestępcą może w sposób realny, oparty na dokładnym poznaniu przestępcy, oznaczyć porę, w której tenże może być z więzienia zwolniony. Wszelkie przedłużenie orzeczonej kary obecnie jest niemożliwe. Sędzia powinien być panem kary zarówno co do czasu jej trwania i to nie ustalonego w wyroku a priori a ustalonego a posteriori w miarę obserwacji i poznania odbywającego karę. Czas pozbawienia wolności może być w wyroku określony jako minimalny, natomiast górna granica pozbawienia wolności musi być określona ex post przez sędziego penitencjarnego w związku ze stanem niebezpieczeństwa społecznego sprawcy, który decyduje o zaprzestaniu lub przedłużeniu celowego pozbawienia wolności. Sędziemu penitencjarnemu powinno być nadane prawo zastosowania środka zabezpieczającego samodzielnie, jeśli ten środek nie jest przewidziany w wyroku. Funkcje sędziego penitencjarnego nie mogą być łączone z jakimikolwiekbądź innymi funkcjami sądowymi. Dając zarys działalności i kompetencji sędziego penitencjarnego, autor wymienia szereg wypadków z życia więziennego, kiedy sędzia penitencjarny powinien ingerować, kontrolować i decydować. Dr M. Lichtensztejn — kierownik szpitala dla psychicznie chorych więźniów w Drohobyczu, art.: „Psychopaci a więzienne szpitale psychiatryczne". Warunki życia więziennego zaznaczają się szczególnie ujemnie u psychopatów. Polityka penitencjarna, licząca się z tym, że nie można traktować więźnia-psychopaty w analogiczny sposób, jak więźnia normalnego, stwarza dla anormalnych niebezpiecznych więźniów specjalne szpitale. W Polsce takie szpitale są — w Warszawie, Grudziądzu, Grodzisku Mazow. i Drohobyczu. Autor wymienia środki, którymi w tych szpitalach posiłkują się w celu osiągnięcia dodatnich efektów wychowawczych. Przede wszystkim nadaje się zakładom tym w miarę możności zarówno pod względem zewnętrznego wyglądu, jak i wewnętrznych urządzeń oraz całokształtu życia normalny charakter zakładu psychiatrycznego. Autor daje obraz reżimu stosowanego w tych szpitalach i stwierdza, że nawet w szpitalu więziennym w Drohobyczu, w którym umieszcza się najcięższych psychopatów, system stosowany osiąga zadowalające rezultaty.

WSPÓŁCZESNA MYŚL PRAWNICZA (Warszawa, miesięcznik Związku Młodych Prawników Nr 11-1937). Podano „Wywiad z dyrektorem biura personalnego Minist. Sprawiedl. w sprawie zagadnień reformy aplikacji i asesury sądowej", omówionej w broszurze wydanej przez Związek Zrzeszeń Młodych Prawników. W. Bagiński „Praca w projekcie nowego kodeksu karnego w Niemczech". Projekt zawiera szereg innowacyj. Jedną z takich innowacyj jest wprowadzenie pracy, jako dobra chronionego,

do Kodeksu Karnego. Pracę uważa się za dobro równe zdrowiu, życiu, wolności lub czci. Narodowy socjalizm traktuje pracę jako podstawę egzystencji i rozwoju narodu. podnosi ją na poziom służby publicznej i uznaje za najważniejszy tytuł do udziału w życiu publicznym. Dla zaznaczenia specjalnej wagi, jaką przywiązuje się do przestępstw przeciwko pracy, projekt zaopatruje ten rozdział hasłem — aryngą, w którym sformułował to, co stanowi istotę tego przestępstwa. W rozdziale o przestępstwach pracy podano i określono 20 stanów faktycznych, zawierających cechy przestępstwa, które autor kolejno omawia. Karze podlega m. in. ten, kto, posiadając środki, aby żyć bez pracy, afiszuje się publicznie swoim „lenistwem" i przez to obniża u innych wolę do pracy. Podlega karze marnotrawca środków produkcji, który doprowadza do ruiny swoje przedsiębiorstwo, co pociąga za sobą konieczność zwolnienia z pracy pracowników. Przestępstwem jest tzw. oszustwo pracy i wyzysk pracy; dopuszcza się oszustwa, kto przez podstępne wprowadzenie w błąd skłoni drugą osobę do podjęcia lub porzucenia pracy i przez to narazi ją na szkodę. Wyzysku dopuszcza się ten, kto, wyzyskując przymusowe położenie, niedoświadczenie lub słabą wolę pracownika, udziela mu świadczenia za jego pracę oczywiście niewspółmiernego z rodzajem i okresem trwania pracy. Ulega karze więzienia, kto w swym zakładzie pracy nie urządził albo nie używa należytych urządzeń ochronnych bez względu na to, czy powstało wskutek tego czyjeś uszkodzenie ciała lub śmierć. Nie może być walki między pracodawcami a pracownikami — lokaut i strajk uznano za czyny przestępne (więzienie), jak również podżeganie do nich. Autor uważa, że sformułowania projektu są na ogół trafne, rozszerzają ochronę kryminalną na czyny, które przez poczucie prawne społeczeństwa już uznane zostały za przestępstwa, aczkolwiek w żadnym K. Karn. nie figurują lub podlegają przepisom prawa administracyjnego jako wykroczenia. J. Z a r z ę s k i „W sprawie nagłej" (dok.) w dalszym ciągu rozważa i omawia postulaty, wysunięte w broszurze wydanej przez Związek Młodych Prawników o reformie aplikacji i asesury sądowej. M. K u l e s z a „Prawo wyborcze w Z. S. R. R.". Omawia zasadnicze przepisy prawa o wyborach do Najwyższej Rady Związku i Rady Narodowości, zatwierdzonego przez Centralny Komitet Wykonawczy w dniu 9 lipca ub. r.

PRAWO, organ polskich akademickich organizacyj prawniczych, w numerze za listopad — grudzień 1937 r. zamieszcza w dziale artykułów: „Konstrukcje prywatnoprawne w świetle prawa narodowego" J ó z e f a P i ą t o w s k i e g o; autor w sposób następujący konkretyzuje swoje tezy: 1) fundamentem polskiego prawa rzeczowego winien być podział dóbr na wytwórcze i spożywcze; 2) ogół nieograniczonych atrybucyj, używania i rozporządzania rzeczą, opisywany jako prawo własności, przysługiwać winien w odniesieniu do dóbr produkcyjnych Narodowi; użytkowe wykonywanie własności na tych dobrach służyć będzie z reguły jednostkom do Narodu przynależnym; 3) polskie prawo rzeczowe, reglamentując współwłasność użytkową na dobrach wytwórczych, winno stworzyć dla niej warunki jak najbardziej korzystne i 4) normy prawa spadkowego winny uniemożliwić rozbijanie lub pomniejszanie zdolności produkcyjnych warsztatów pracy przez działy. T a d e u s z C z a p l i c k i omawia „Nowe prawo o stowarzyszeniach akademickich", Z b i g n i e w S t r z e s z e w s k i — „Problem dekoncentracji na rynku kapitałowym" i wreszcie A n t o n i M o n i u s z k o — „Genezę i rozwój narodu"; autor uważa, że w idei narodowej nie może być mowy o szczęściu jednostki, od której „wymaga się tylko obowiązków — poświęcenia, ofiary i bohaterstwa", że „człowiek wobec idei narodowej musi zapomnieć o logice, rozsądku i widzieć tylko swój obowiązek".

BIULETYN URZĘDNICZY, organ Związku Stow. urzędn. z wykszt. akad. w zeszycie za m. listopad przynosi: „Wola ustawodawcy" L u d w i k a K r a j e w s k i e g o (autor rysuje idealny obraz ustawodawcy i wskazuje wady rzeczywistości), „Wicestarosta" M a r i a n a K l e n o w i c z a (konieczność najszybszego uregulowania kompetencyjnego i uposażeniowego problemu starostów), „Projekt ustawy o izbach lekarsko-dentystycznych" adw. A l e k s a n d r a B l o c h a, „Przez moje okienko", Bety oraz szereg wiadomości krajowych i zagranicznych z dziedziny życia urzędniczego.

APEL, organ prasowy Związku urzędników sąd. i prok., w numerze 11-ym 1937 r. zamieszcza aktualne artykuły o charakterze zawodowym: „Zmiana tabeli stanowisk" (uchylenie wreszcie tytulatury „pomocnik kancelaryjny"), „Podatek specjalny" I. Przyłuskiego (przeciw bezterminowemu prolongowaniu podatku specjalnego od uposażeń), „Frontem do konsumenta" W. S., „Kto ma nadzieję — ten ogląda słońce" A. Anika Nikończuka, wiadomości informacyjne związkowe i artykuły z praktyki sądowej: „Rejestracja niektórych skazań w sądach grodzkich" R. Jabłońskiego i „Stosowanie przepisów o kosztach sądowych" T. Rojeckiego.

WYSZŁY Z DRUKU: 1) potrójny zeszyt (Nr 7 — 9) miesięcznika *„Orzecznictwo Sądów Polskich"*, zawierający 1 orzeczenie Trybunału Kompetencyjnego, 81 wyroków Izby Cywilnej S. Najw., 1 postanowienie Izby Cywiln. S. N. uchwalone przez skład 7 sędziów, 54 wyroki Izby Karnej S. Najw. w tej liczbie 2 postanowienia, uchwalone w składzie 7 sędziów, 8 wyroków Najw. Trybunału Administr., 4 wyroki Sądu Apelacyjnego w Poznaniu, 8 wyroków S. Okr. w Warszawie i 2 wyroki S. Okr. w Rzeszowie. Orzeczenia i wyroki S. Najwyższego doprowadzono do października 1937 r. Podano 6 glos i załączono skorowidz rzeczowy, 2) Zeszyt XXVI *„Encyklopedii Podręcznej Prawa Prywatnego"* (str. 1581 — 1628) — zawiera dokończenie rozprawy prof. J. Gwiazdomorskiego „Pokrewieństwo ślubne — rodzice i dzieci", artykuł A. Szczygielskiego „Pomocnicy handlowi" i początek artykułu „Poręczenie", 3) Zeszyt XXI *„Encyklopedii Podręcznej Prawa Karnego"* (str. 1293 — 1363), zawierający artykuły „Plądrowanie" — „Pobudka czynu" — „Poczytalność" — „Podmiot przestępstwa" — „Podżeganie" — „Pojedynek" — „Polityczne przestępstwa" i rozprawę prof. J. Rafacza „Polityka kryminalna — Polska". Autorzy artykułów podają dość obficie polską i cudzoziemską literaturę przedmiotów, 4) *Prawo Pracy* — opracowali M. Stępczyński, mgr i S. Walewski, kierown. sekret. sądu pracy, str. 347, Warszawa 1928 r. Księgarnia M. Gintera, Kapucyńska 1. Książka zawiera ustawy, rozporządzenia i tezy orzeczeń S. Najw. W przedmowie S. Kamieński, przewodniczący sądu pracy w Warszawie, mówi, że powyższa książka czyni zadość potrzebie taniego a zarazem wyczerpującego podręcznika ustaw, dotyczących prawa pracy, udostępnia i ułatwia pracownikom zapoznanie się ze wszystkimi przepisami prawa i 5) *Międzypaństwowa pomoc sądowa, wzywana przez władze polskie* — dr Stefan Kosiński, asystent Uniwersytetu Jagiel., str. 52, dodatek do Nr 12 „Przeglądu Sądowego" (Kraków). Autor omawia zasady pomocy międzypaństwowej w systemie prawnym, rodzaje pomocy sądowej, podmioty międzypaństwowej pomocy, tryb porozumiewania się sądów polskich z sądami zagranicznymi, doręczanie pism w sprawach cywilnych oraz rekwizycje cywilne na terenach różnych państw a także W. M. Gdańska, pomoc prawną w sprawach karnych, wydanie przestępców przez różne państwa i W. M. Gdańsk. Autor wymienia wszystkie przepisy wszystkich konwencyj i umów, zawartych przez Polskę z innymi państwami, dotyczących powyższej materii. Książka stanowi bardzo pożyteczny podręcznik dla sądów polskich, jest to bowiem wyczerpujący zbiór wszystkich przepisów międzypaństwowej pomocy sądowej ze wszystkimi państwami oraz ustalający tryb załatwiania tego rodzaju spraw.

REDAKCJA „CZASOPISMA SĘDZIOWSKIEGO" (organ oddziału Zrzeszenia S. i Pr. — Lwów) mówi, że spotyka się niejraz z zarzutem, iż nie uwzględnia w dostatecznej mierze różnych trosk i bolączek zawodowego życia sędziowskiego. Redakcja, uznając za bardzo pożyteczne i wskazane, by powyższe kwestie omawiane były na łamach pisma, oświadcza, że jednak nie zależy to od Redakcji, że kilkakrotnie zwracała się do kolegów-członków Zrzeszenia S. i Pr., by nadsyłali do czasopisma artykuły, omawiając owe bolączki i troski. Apel ten jednak nie znalazł oddźwięku. Redakcja w stosunku do tego rodzaju artykułów znajduje się w położeniu bardzo ciężkim. Wszelkie inne tematy mogą być „zamówione" u odnośnych specjalistów, nie ma natomiast specjalistów od bolączek życia zawodowego, aczkolwiek niewątpliwie wśród sądowników dość jest takich, którzy w sposób jasny i zwięzły potrafiliby powyższe kwestie pisemnie w artykułach przedstawić. Redaktor „Czasopisma Sędziowskiego" od czasu do czasu pisze na ten temat artykuły, ale oczywiście nie może tego czynić stale, bo takie sprawy nie powinny być „głosem redakcji", a tylko głosem ogółu sądowników. O ile współudział kolegów w tej rzeczy będzie nadal tak nikły jak obecnie, wszelkie utyskiwania pozostaną bezcelowe.

PIĘTNASTOLECIE NAJWYŻSZEGO TRYBUNAŁU ADMINISTRACYJNEGO.

W dniu 22 października 1937 r. upłynęło 15 lat od pierwszej rozprawy, przeprowadzonej przez Najwyższy Trybunał Administracyjny. Art. 73 Konstytucji marcowej zapowiedział, że „do orzekania o legalności aktów administracyjnych w zakresie administracji tak rządowej, jak samorządowej, powoła ustawa sądownictwo administracyjne, oparte w swej organizacji na współdziałaniu czynnika obywatelskiego i sędziowskiego z Najwyższym Trybunałem Administracyjnym na czele". Zapowiedź została zrealizowana tylko częściowo, nie wprowadzono bowiem kilkostopniowego sądownictwa administracyjnego, nie powołano czynnika obywatelskiego. Ustawa z 1922 r. o N. T. A. uległa licznym zmianom — wprowadzono obowiązkowy podpis adwokata na skardze, możność rozstrzygania skarg w kompletach z 3 sędziów, zamiast 5, a ponadto upoważniono przewodniczących Izb Trybunału do przekazywania spraw, nie budzących zasadniczych wątpliwości, do rozstrzygnięcia przez jednego sędziego, aczkolwiek z uprawnienia tego przewodniczący nie korzystali; odebrano Trybunałowi pra-

wo wstrzymywania na prośbę skarżących wykonania zaskarżonego orzeczenia. W województwach b. zaboru pruskiego administracyjne sądownictwo, jako pozostałość prawa zaborczego, sprawują w pierwszej instancji województwie sądy administracyjne. Autor wymienia sprawy, które są wyłączone z orzecznictwa N. T. A. Skargę wnosi się bezpośrednio do Trybunału. Przywrócenie terminu do wniesienia skargi jest niedopuszczalne. Jeżeli strony nie zgłoszą wyraźnego wniosku o przeprowadzenie rozprawy, Trybunał rozpoznaje sprawę na posiedzeniu niejawnym. Trybunał jest instancją kasacyjną. Władza, której orzeczenie Trybunał uchylił, obowiązana jest wydać nowe orzeczenie w ciągu miesiąca od dnia doręczenia jej wypisu wyroku, lecz władze administracyjne często się do tego nie stosują. Od roku przy Trybunale istnieje Inwalidzki Sąd Administracyjny, powołany do orzekania o legalności orzeczeń w sprawach zaopatrzeń inwalidów wojennych oraz osób pozostałych po tych inwalidach, poległych, zaginionych i zmarłych w związku ze służbą wojskową. W skład tego sądu wchodzi przewodniczący - Sędzia Trybunału i dwóch ławników (jeden z nich inwalida). Ten sąd jest nie tylko sądem kasacyjnym, ale także merytorycznym. N. T. A. składa się z pierwszego prezesa, trzech prezesów Izb i 39 sędziów. Jeżeli zarzuca się zbyt wielką powolność w załatwianiu spraw, to przyczyna tego leży poza Trybunałem — wpływ skarg jest bardzo duży (np. w r. 1933 wpłynęło 11,569); liczba sędziów jest niedostateczna, poza tym Trybunał musi często stosować ustawodawstwa zaborcze — rosyjskie, niemieckie, pruskie, austriackie a nawet węgierskie, co, jak również i ciągłe zmiany ustaw polskich, utrudnia pracę sędziów. W ciągu swej 15 letniej działalności Trybunał, mimo że warunki jego pracy w niektórych okresach były niezmiernie trudne i ciężkie, stał na wysokości swego zadania i, wykonując kontrolę nad orzeczeniami władz w zakresie administracji rządowej i samorządowej, był niejednokrotnie jedynym hamulcem zapędów naszej administracji i jedyną obroną dla obywateli. Był i jest Trybunał nauczycielem naszej młodej administracji, usunął wiele krzywdzących skutków niewłaściwej wykładni przepisów obowiązujących ustaw a niekiedy i samowoli urzędników; nierzadko był dla nich moralną przestrogą a dla pokrzywdzonego jedyną deską ratunku. Wyroki Trybunału były często podstawą zmian ustaw i rozporządzeń. Czynniki, nie znoszące kontroli, starały się w różny sposób osłabić znaczenie Trybunału — odebrano mu prawo wstrzymania wykonania zaskarżonych orzeczeń, podwyższono znacznie opłaty od skarg, co utrudnia ich wnoszenie i, co najważniejsze, wyłączono spod jego orzecznictwa bardzo znaczną ilość spraw przez wprowadzenie w szeregu ustaw przepisu, iż władza administracyjna wydaje decyzje na mocy swego całkowicie swobodnego uznania, co wyłącza je spod orzecznictwa Trybunału. Te czynniki nie zrozumiały, że sądownictwo administracyjne u nas przy niewyrobionym jeszcze aparacie urzędniczym i istniejącym dotąd chaosie prawnym jest koniecznością państwową. Wszystkie czynniki w Polsce, którym zależy na ugruntowaniu praworządności i należytym funkcjonowaniu administracji, winny dążyć nie do osłabienia autorytetu Trybunału, lecz przeciwnie do jego wzmocnienia. Życzyć należy, aby sądownictwo administracyjne było rozbudowane przez utworzenie sądów administracyjnych niższego stopnia, by N. T. A. przywrócono prawo wstrzymania wykonania zaskarżonych orzeczeń, by wprowadzono odpowiednie sankcje na wypadek niewykonywania przed odnośną władzę wyroku Trybunału, oraz uprawnienie Trybunału do nakładania na Skarb Państwa, w wypadku uwzględnienia skargi, kosztów zastępstwa adwokackiego oraz obniżenie opłat od skarg (Skrót art. dra J. Sarapaty — Palestra Nr 11-1937).

DLACZEGO BRAK MŁODYCH SIŁ NAUKOWYCH?

Wiele się mówi o braku zamiłowania do pracy naukowej wśród młodzieży prawniczej. Obiektywnie należy stwierdzić, że najważniejsze przyczyny tego zjawiska leżą poza młodzieżą i one tę pracę teoretyczną czysto naukową utrudniają a w pewnych warunkach w ogóle uniemożliwiają. W czasach obecnych najzdolniejsze jednostki pociąga raczej polityka, niż teoretyczna nauka i dogmatyka. Drugą przyczyną bardziej specjalną jest fakt, że wydziały prawne nie stwarzają odpowiednich warunków do kształcenia młodych naukowców. Głównym narzędziem, kształcącym naukowców, powinny być seminaria uniwersyteckie. Tu pod kierownictwem profesorów lub docentów przy udziale asystentów kształcą się ci, którzy chcą się nauczyć metod pracy naukowej i zaspokoić swoje zamiłowanie do pracy badawczej. Istotne i doniosłe znaczenie dla kształcenia studentów w seminariach ma współpracownictwo asystentów. Na 23 katedry wydziału prawa w Warszawie mamy 16 profesorów i 5 docentów, na 21 seminariów mamy 16 asystentów i 3 asystentów wolontariuszy. Stan rzeczywisty odbiega od tego, co można by uważać za minimum konieczne. Na wydziałach prawnych i innych uniwersytetów sytuacja nie jest lepsza. W Krakowie na 14 seminariów jedynie 6 posiada asystentów. Asystenci są zbyt mało płatni, zmuszeni są do dodatkowego zarobkowania i nie mogą się poświęcać wyłącznie pracy naukowej. Biblioteki

seminaryjne są słabo zaopatrzone. Brak nagród naukowych oraz zasiłków, stypendiów dla młodych prawników, pragnących pracować naukowo, na wyjazd na studia za granicą, brak funduszów na wydawnictwa prawnicze. Młodzi prawnicy, nie posiadający niezależności materialnej, tylko wyjątkowo mogą pracować naukowo. Jednak, nie zważając na trudności, ilość doktorantów rośnie — w 1928 r. było 10, w r. 1934 już 24 a w r. 1935 ilość ta wzrosła do 30. (Skrót artykułu M. Dziewanowskiego — Współcz. Myśl Prawn. Nr 11—1937).

ZAŁOŻENIE KOMITETU WSPÓŁPRACY PRAWNIKÓW W POLSCE Z PRAWNIKAMI POLSKIMI ZA GRANICĄ.

Adwokatura polska w Stanach Zjednoczonych Am. Półn. jest nie tylko liczna, ale i zorganizowana we własnym związku narodowym, który liczy obecnie przeszło 700 członków. Niezależnie od tego w Stanach Zjednoczonych praktykują adwokaci Polacy, do związku nie należący, a poza tym istnieje pewna liczba sędziów i profesorów prawa narodowości polskiej. Prawnicy polscy w Stan. Zjedn. odbywają periodyczne swe zjazdy, wydają własny organ (niestety w języku angielskim) i chociaż są tacy, którzy już po polsku nie mówią, mimo to zachowują poczucie narodowe polskie. Dotychczasowy kontakt prawników polskich w Stan. Zjedn. z kolegami z kraju był bardzo nikły i zupełnie przygodny. Prawnicy polscy w Stan. Zjedn. usilnie pragną pogłębienia kontaktu; z jednej strony zbliża on ich z Macierzą, z drugiej zaś może on i powinien wpłynąć na propagandę za granicą polskiej myśli prawniczej, zwłaszcza w okresie intensywnej u nas kodyfikacji. Na tegorocznym 5-tym Zjeździe Związku Adwokatów Polskich w St. Zjedn. w Bostonie po odczytaniu listu redakcji „Gazety Sądowej Warszawskiej" o konieczności nawiązania bliższych stosunków Walne Zgromadzenie Związku wyłoniło specjalny komitet do utrzymywania stosunków z prawnikami w Polsce. Po odbyciu konferencji w tej kwestii w naszym Ministerstwie Spraw Zagranicznych uznano celowość tego kontaktu i stwierdzono, że zbędne jest utworzenie specjalnej instytucji, cel ten bowiem pokrywa się z celami ogólnymi istniejącego już Światowego Związku Polaków z Zagranicy, który dąży do wzmocnienia łączności z Polakami za granicą. Utworzono więc przy już istniejącym Światowym Związku komitet, którego wiceprezesem jest prawnik — pierwszy prezes N. T. A. dr Hełczyński. Komitet ma się składać z przedstawicieli stowarzyszeń prawniczych — Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów R. P., Związku adwokatów polskich, jako najliczniejszego stowarzyszenia adwokackiego, Zjednoczenia Notariuszów i Stowarzyszenia prawników administracyjnych. Organem prasowym powstającego komitetu będzie Gazeta Sądowa Warszawska, której przedstawiciel też wchodzi do Komitetu. Zarząd Główny Zrzeszenia S. i Prok. R. P. delegował do powyższego komitetu dra Włodzimierza Sokalskiego, sędziego Sądu Najw. (Skrót z Gaz. S. W. Nr 48). *A. G.*

Zapiski bibliograficzne

ORGANIZACJA WŁADZ A ZWŁASZCZA ROLA SZEFA RZĄDU W ADMINISTRACJI PUBLICZNEJ, Z o l t a n M a g y a r y, p r o f. u n i w. w B u d a p e s z c i e. Praca niniejsza, poprzedzona ciekawym bardzo wstępem pióra p. Bronisława Hełczyńskiego, Pierwszego Prezesa N. T. A., a wydana nakładem T-wa Pracy Społeczno-Gospodarczej, stanowi referat generalny, opracowany dla VI Międzynarodowego Kongresu nauk administracyjnych, który odbył się w Warszawie w lipcu 1936 r.; referat ten oparł się na odpowiedziach, udzielonych na specjalny kwestionariusz, rozesłany poszczególnym krajowym instytutom nauk administracyjnych. Autor poddał szczegółowemu rozważeniu zasady organizacji administracji państwowej i wskazał na konieczność jej racjonalizacji w kierunku wzmocnienia władzy szefa rządu przez skoncentrowanie w jego rękach zarówno samego planowania, jak i kontroli nad wykonaniem. W dzisiejszych warunkach politycznych jest to zagadnienie pierwszorzędnej wagi, a jak słusznie konkluduje prezes Hełczyński, „te tylko społeczeństwa będą mogły przeciwstawić się skutecznie ideologii totalizmu i zachować odmienny ustrój państwowy, które, nie tykając zasady demokracji i nie pozbawiając swoich ciał parlamentarnych ich istotnych funkcji i roli, potrafią zreorganizować swą administrację i uczynić z niej aparat jednolicie kierowany, sprężysty i mogący nadążyć za potrzebami życia".

KODEKS NIERUCHOMOŚCI MIEJSKIEJ — ustawy, rozporządzenia, okólniki, orzecznictwo, komentarz — A. B o j k o i W. M o n k a, magistrowie praw, str. 785, Warszawa, r. 1937. Na naszym rynku prawniczym dawała się odczuwać potrzeba wydawnictwa, obejmującego całokształt licznych i różnorodnych przepisów, normujących własność nieruchomą w miastach. Tej aktualnej potrzebie w znacznym stopniu zadośćuczyni opracowany przez mgr-ów praw A. Bojko i W. Monkę „Kodeks nieruchomości miejskiej". Zebrane i usystematyzowane przez autorów odnośne przepisy (ustawy, rozporządzenia, okólniki) z zakresu prawa cywilnego, karnego, skar-

bowego i administracyjnego oraz orzecznictwo Sądu Najwyższego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego według zbiorów urzędowych i wydawnictw prywatnych — uwzględnione do kwietnia 1937 r. — złożyły się na imponującą rozmiarami całość, ujętą w 10 głównych działów (najem lokali w nieruchomości miejskiej, osoby zatrudnione w nieruchomości miejskiej, zastaw i dzierżawa nieruchomości miejskiej, place zajęte pod budynki miejskie, nadzór władz nad utrzymaniem nieruchomości miejskiej, odpowiedzialność cywilna właściciela nieruchomości, obciążenia podatkowe nieruchomości miejskiej, koszty jej utrzymania i zabezpieczenia, kredyt nieruchomości miejskiej, wzory pism, podań i umów), oraz odpowiednie poddziały, oraz uzupełnioną skorowidzem ustawodawstwa i przedmiotowym. Poszczególne działy poprzedzone zostały „wyjaśnieniami ogólnymi", omawiającymi w sposób zwięzły a popularny zamieszczone w danym dziale przepisy prawne oraz praktyczne ich zastosowanie w sądach i urzędach. Szczególny nacisk położono na dział obciążeń podatkowych oraz kosztów utrzymania i zabezpieczenia nieruchomości miejskiej. Jeżeli chodzi o ogólną ocenę omawianego „kodeksu", to stwierdzić należy, iż niewątpliwie spełni on z pożytkiem swe zadanie w tym zakresie, jaki sobie wytknęli autorowie, tj. jako praktyczny podręcznik dla właścicieli i administratorów nieruchomości miejskich, a niejednokrotnie przydać się może również prawnikom, ułatwiając im odszukanie odnośnych przepisów (i orzecznictwa), rozproszonych na przestrzeni kilkunastu lat w różnych źródłach.

Kilka drobnych usterek, jakie zauważyliśmy przy pobieżnym z konieczności przeglądaniu tak obszernej książki (np. co do układu materiału: zamieszczenie prawa o postępowaniu wywłaszczeniowym w dziale o placach zajętych pod budynki, lub przepisów meldunkowych — w dziale o osobach zatrudnionych w nieruchomościach; co do treści: np. na str. 128, w. 1 — 4 od góry, niezrozumiałe odróżnianie przez autorów zastawu nieruchomego „od hipoteki", bez bliższego sprecyzowania tego pojęcia, pomimo, że zgodnie z brzmieniem art. 43 ust. hip. z 1818 r. zastawom jako długom „służy miejsce p o m i ę d z y h i p o t e k a m i"; w dziale wzorów, pism, podań i umów brak wzoru umowy najmu lokalu, nie podlegającego ustawie o ochronie lokatorów, wreszcie niezbyt fortunna stylizacja wzoru aktu notarialnego pełnomocnictwa dla administratora domu) — nie umniejsza wartości omawianego „Kodeksu nieruchomości miejskiej", w którego opracowanie autorowie włożyli wiele trudu jak również dbałości o formę zewnętrzną. *T. K.*

Prawnicze wiadomości zagraniczne

ANGLIA

Przedłużająca się a trwająca już blisko półtora roku wojna domowa w Hiszpanii, będąca stałym tematem prasy codziennej, znalazła również miejsce i na łamach czasopism prawniczych angielskich, gdyż po artykule prof. Smitha w British Year Book of International Law, jak również w American Journal of International Law — także w kwartalniku londyńskim z października r. 1937 THE LAW QUARTERLY REVIEW (Nr 212), gdzie pomiędzy artykułami ogólnoprawniczymi zamieszczono dwie prace, dotyczące prawa międzynarodowego — a mianowicie zasada słuszności, jako czynnik prawa międzynarodowego w praktyce Stałego Trybunału międzynarodowego C. W. J e n k s a oraz prawo w odniesieniu do wojny domowej w Hiszpanii A r n o l d a D. M a c N a i r a, gdzie autor sięga do domowych tudzież wyzwoleńczych wojen lub powstań w przeszłości: jak Stanów Zjednoczonych z końca XVIII stulecia, Kuby przeciwko Hiszpanii w r. 1868—78, morskiej rewolty w Brazylii z r. 1893, powstania na wyspie Haiti w r. 1902, i rozpatruje szczegółowo stanowisko państw obcych a zwłaszcza brytyjskiego w stosunku do obecnej wojny domowej w Hiszpanii, zaznaczając między innymi, że ze strony Anglii może być mowa co najwyżej o przyznaniu gen. Franco praw strony wojującej, natomiast uznanie go za prawowity rząd hiszpański w listopadzie r. 1936 przez Niemcy i Włochy stanowi nielegalną interwencję na rzecz jednej ze stron walczących.

Przez ministra spraw wewnętrznych wyznaczona została komisja do rozpatrzenia kwestii skasowania kary chłosty, która, jak wiadomo, jest dotąd stosowana względem osobników płci męskiej, przy czym do lat 16 maksymalna ilość uderzeń wynosi 25, a dla dorosłych 50. Ilość uderzeń określa każdorazowo sędzia. Chłosta jest wymierzana do lat 16 między innymi za kradzież, uszkodzenie ciała lub rzeczy; powyżej lat 16 za włóczęgostwo, rabunek, gwałt na osobie, wykroczenia przeciwko osobie króla itp.; oprócz tego stosuje się chłostę w więzieniach jako karę dyscyplinarną przeciwko więźniom np. za napaść na personel więzienny; dzieci do lat 14 za wszelkie przestępstwa, z wyjątkiem morderstwa, mogą być karane chłostą ale najwyżej 6 uderzeniami. W ostat-

nich czasach ilość wypadków stosowania chłosty znacznie zmalała, bo gdy np. w r. 1913 wynosiła 2079, to w r. 1925 spadła do 542 a w r. 1930 do 130 wypadków i to względem młodocianych; dorosłych ukarano chłostą 346 w latach 1926—1935, z tego 235 za rabunek, 7 za sutenerstwo a 93 dyscyplinarnie w więzieniu (powyższa informacja znajduje się w czasopiśmie Prager Juristische Zeitschrift Nr 20—1937 r.).

AUSTRIA

Z powodu 30-lecia istnienia zrzeszenia sędziów austriackich organ tego zrzeszenia, też obchodzący 30 rocznicę swego założenia, „OESTERREICHISCHE RICHTERZEITUNG", wydał swój listopadowy z r. 1937 zeszyt w ozdobnej jubileuszowej szacie. W treści jego nicią czerwoną przewija się zasadnicze dla sądownictwa wszystkich krajów zagadnienie niezawisłości sędziowskiej.

Mówi o nim na wstępie prezydent państwa austriackiego Miklas w wydanym z powodu tego jubileuszu orędziu, że sądownictwo jest najmocniejszą podporą państwa i że sędzia, który powinien wyrokować zgodnie ze swym wewnętrznym przekonaniem, musi być całkowicie niezawisły. Austriacki minister sprawiedliwości dr Pilz, uznając sądownictwo za najtrwalszy fundament porządku państwowego, nienaruszalny nawet przy przewrotach i zmianach ustroju w państwie, podkreślił, że dzięki powstałemu przed 30 laty zrzeszeniu wzrosła bardzo powaga sędziego; organ prasowy zrzeszenia dostarcza stale sędziemu wszechstronnej i fachowej literatury prawniczej; za równoważnik wierności sędziego dla państwa uważa minister niezawisłość i nieusuwalność sędziów, zagwarantowaną przez państwo. Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego dr Franz Dinghofer wypowiada m. in. nadzieję, że w niedalekiej przyszłości zostanie wskrzeszona całkowita niezawisłość sędziego, która jest podstawą zaufania ludności do wymiaru sprawiedliwości; kształtuje ona zarazem i umacnia charakter sędziego, poza tym stanowi punkt honoru zawodowego sędziego i podnosi jego wartość osobistą. Wreszcie prezes sądu związkowego dr Ernst Durig podkreśla zasługi, jakie zrzeszenie w ciągu lat 30 położyło w dziale podniesienia powagi i znaczenia sądownictwa.

Były wiceprezes zrzeszenia dr Leopold Winkler czyni przegląd retrospektywny dziejów zrzeszenia w ciągu 30 lat, wymieniając cele, do jakich zmierzało, w pierwszym rzędzie — niezawisłość sędziego i niezależność wymiaru sprawiedliwości, i zaznaczając pomiędzy innymi, że zrzeszenie potępiło strajk, jako środek walki nie licujący ze stanowiskiem sędziego, nawet w tych czasach, gdy doń uciekały się różne ugrupowania urzędnicze; z tego powodu zrzeszenie narażało się nawet na wielokrotne ataki; jako dodatni wielce objaw uwydatniło się w ostatnich czasach ścisłe porozumienie między zarządem wymiaru sprawiedliwości a zrzeszeniem.

Specjalnie w sprawie niezawisłości sędziowskiej wypowiada się prof. uniwers. dr Hans Sperl z Wiednia; uważa on, że zagadnienie to stało się od dawna powszechne, stanowiąc reakcję przeciwko stosowanemu przez rządy różnych krajów naciskowi na sądy, zwłaszcza w procesach politycznych. Jeden z pierwszych przejawów tej reakcji stanowią sądy przysięgłych; każdy naród dąży obecnie do uniezależnienia sądownictwa od wszelkich wpływów partyjnych lub poszczególnych osób, czego przykładem służy historia Francji; niezawisłość, powiada autor, daje się sędziemu nie dla niego samego, lecz dla narodu, a o odpowiednio wysokie zaopatrzenie materialne sędziego winien się troszczyć dobrze postawiony zarząd wymiaru sprawiedliwości.

Pomiędzy pracami natury ogólniejszej, zamieszczonymi w zeszycie jubileuszowym, znajdują się: prof. dra Ferdynanda Kadećka o obowiązku znoszenia przymusu, gdzie cytowane są przypadki z dziedziny prawa cywilnego, karnego i administracyjnego, np. czynności komornika, pozbawiające majątku obywatela lub kata, odbierającego skazańcowi życie; prof. dra Teodora Rittlera z Innsbrucku o oszustwie popełnianym za pomocą milczenia; tego rodzaju przestępstwa nie zostały jeszcze w kodeksach karnych należycie postawione; należą tu wypadki np. gdy mężczyzna, żeniąc się z kobietą, milcząco postanawia pozostawić ją nietkniętą; popełnia on względem niej oszustwo; tak samo gdy ktokolwiek zawiera umowę, z góry mając zamiar jej niewykonania. Wreszcie prof. dr Alfred Verdross z Wiednia porusza kwestię stosunku sądów austriackich do prawa międzynarodowego, stając na stanowisku, że sądy austriackie stosują ogólnie uznane normy prawa międzynarodowego wtedy tylko, gdy nie przeczą im przepisy prawa austriackiego; to samo odnosi się i do traktatów zawartych przez państwo.

NIEMCY

W końcu października r. 1937 odbyło się w auli uniwersytetu monachijskiego doroczne plenarne posiedzenie Akademii Prawa niemieckiego, na którym był obecny w charakterze gościa włoski minister sprawiedliwości Solmi; wymieniając powitania

z ministrem Rzeszy d-rem Frankiem, wskazał on na podobieństwo między faszyzmem a narodowym socjalizmem w dziedzinie tworzenia nowego państwa, w którym powstało też nowe prawo, zapewniające jednakową i równomierną opiekę interesom wszystkich warstw społecznych, podczas gdy przy reżimie demokratycznym istnieją tylko pozory wolności i sprawiedliwości. W odpowiedzi minister dr Frank podkreślił, że ani faszyzm ani narodowy socjalizm nie zagrażają nikomu, a przeciwnie, wspólna ich współpraca może przyczynić się do szczęścia powszechnego, polegającego na utrwaleniu sprawiedliwego pokoju.

Zabierał następnie głos minister spraw zagranicznych Rzeszy von Neurath, mówiąc między innymi o tym, że Liga Narodów nie stanęła na wysokości zadania co do zabezpieczenia pokoju i dlatego nie można do niej mieć zaufania, a zwolennicy zasady kolektywizmu w polityce nie mogą się dotąd wykazać żadnymi pozytywnymi wynikami. Przedstawiciele poszczególnych sekcji Akademii zgodzili się na jedno, że obowiązujący w Rzeszy Kodeks Cywilny, czyli B. G. B., nie odpowiada dzisiejszym wymaganiom i zapatrywaniom i musi ulec zamianie na inny kodeks, oparty racjonalnie na zasadzie wspólnoty.

W dniu uroczystego zamknięcia dorocznego posiedzenia Akademii minister Frank odczytał telegram gratulacyjny dla Akademii od kanclerza Hitlera i przy tym oświadczył, że w wielkich posunięciach Führera prawo odegrało niepoślednią rolę. Dodać należy, że w posiedzeniach Akademii, jako osobna sekcja, obradowało 85 zagranicznych przyjaciół Akademii pod przewodnictwem prof. dra von Loo, który też w ich imieniu wygłosił odpowiednie przemówienie.

W dniu 7 października r. 1937 również w Monachium odbyło się posiedzenie tzw. „Niemieckiego towarzystwa do spraw więziennictwa", gdzie przemawiał minister Frank, zaznaczając, że narodowosocjalistyczne państwo wymaga, iżby sędzia był czynnikiem decydującym nie tylko przy wyrokowaniu, lecz także przy wykonywaniu kary.

Wreszcie należy wzmiankować, że w tymże miesiącu i mieście odbyło się doroczne posiedzenie rządowego niemieckiego związku współpracy w dziedzinie karnej, podczas którego uchwalono oddać się na usługi wymiaru sprawiedliwości i na żądania władz sądowych lub prokuratorskich udzielać wiadomości o stosunkach materialnych i osobistych oskarżonego bez dotykania kwestii winy lub kary.

W ministerium sprawiedliwości Rzeszy jest w przygotowaniu rozporządzenie o dokształcaniu tzw. Rechtspflegerów (zastępców).

W związku z wykonywaniem planu 4-letniego powstał duży ruch prawodawczy między innymi w dziedzinie gospodarczej. Przede wszystkim ukazała się seria rozporządzeń, dotyczących regulowania cen, przy sprzedaży nieruchomości, wynajmie mieszkań i handlu artykułami spożywczymi itp.

Charakterystyczny, a zarazem powszedni dla obecnych stosunków w Niemczech, wyrok wydał sąd apelacyjny w Hamburgu, mianowicie, że sprzedaż przedsiębiorstwa handlowego Żydowi, jako obrażająca dobre obyczaje, jest nieważna, a to w myśl art. 138 B. G. B. Omawiając ten wyrok dr Werner Tegtmeyer uważa, że w danym wypadku zachodzi również ewentualność dalszego korzystania z firmy niemieckiej przez Żyda, co jest sprzeczne z § 18 kodeksu handlowego.

Ciekawe dane co do ubocznego zajęcia urzędników (a więc i sądowników) przytacza na zasadzie rozporządzenia z lipca r. 1937 Karol Heuser z Berlina. O ile chodzi o zajęcia dodatkowe z zakresu czynności urzędnika, to obowiązany jest on wykonać je wszystkie z tytułu swego stanowiska; dla zajęć ubocznych pozasłużbowych — potrzebne jest uprzednie zezwolenie władzy przełożonej; wyjątki tu stanowią zajęcia artystyczne, naukowe, zarząd własnym lub swej rodziny majątkiem itp. Żona urzędnika, nawet z nim wspólnie nie żyjąca, o ile chce prowadzić jakiś zakład przemysłowy, musi uzyskać na to uprzednie zezwolenie od przełożonej władzy męża, gdy zaś uprawia inne zajęcie zarobkowe, to musi o tym zameldować tejże władzy.

Na widowni życia prawniczego w Niemczech budzą również zainteresowanie tematy gospodarczo-polityczne lub czysto polityczne. Tak więc prof. dr Jens Jessen z Berlina zajmuje się kwestią polityki gospodarczej w nowych Niemczech. Prof. dr Andreas Predöhl, z Kilonii nawołuje do wskrzeszenia światowej gospodarki niemieckiej, wspominając przy tym o braku kolonii, co spowodowało konieczność zastępowania surowców syntetycznymi surogatami. Prof. dr Wiktor Bruns z Berlina polemizuje ze znanym oświadczeniem prezydenta Stanów Zjednoczonych Roosevelta o 90% ludzi spokojnych, a 10% siejących niepokój, pomawiając go o stanięcie jawnie po stronie dawnych aliantów z czasów wielkiej wojny światowej oraz traktatu wersalskiego, który skrzywdził Niemcy, choćby przez podział Górnego Śląska i Zagłębia Ruhry. Górnemu Śląskowi poświęca swe uwagi prezes sądu apelacyjnego we Wrocławiu baron von Steinaecker, a to w związku z wygaśnięciem w październiku r. 1937 konwencji genewskiej, tym

samym i zakończeniem działalności sądu rozjemczego polsko-niemieckiego do spraw Śląska, czyniąc przegląd spraw załatwionych przez tenże sąd w ciągu 15 lat jego istnienia.

Jeżeli chodzi o zagadnienia sądowo-prawne, to prof. dr Eryk Schwinge z Marburga podnosi kwestię dwóch czy jednej instancji w sprawach karnych a to w związku z memoriałem, opowiadającym się za jedną instancją i za zniesieniem nawet rewizji, jaki wydany został przez pewne ugrupowania narodowo-socjalistyczne; stanowisko to jest przez autora artykułu zwalczane. Z powodu coraz szerszego zakresu sądownictwa polubownego zabiera głos radca ministerstwa sprawiedliwości dr Volkmar, mówiąc, że władza sędziego jest ciągle coraz bardziej ograniczana, co się nie zgadza z założeniem ideologii narodowo-socjalistycznej; jeżeli idzie o kwestie prawa familijnego, to np. sprawy o dzieci nieślubne mogłyby być załatwiane na drodze polubownego postępowania, a natomiast niewłaściwym byłoby stosować ten system do spraw rozwodowych, ubliżałoby to bowiem zawodowemu sędziemu, który tak samo potrafi osądzić sprawę majątkową, jak i zawiłą i delikatną sprawę rozwodową.

Z uwagi na zdarzające się często wypadki, że do rządowych lub partyjnych narodowo-socjalistycznych instytucyj zwracają się interesanci z wyrokami sądowymi, żądając ich uchylenia lub ponownego zbadania sprawy, a tego rodzaju prośby są nieraz kierowane wprost do Hitlera, powstała potrzeba środków przeciwko temu. Otóż senator dr Rothenberger, prezes sądu apelacyjnego w Hamburgu, zajmuje się z tego powodu rolą i zadaniami współczesnego sędziego. Przypomniawszy urywek z testamentu Fryderyka Wielkiego z r. 1752, że w sądach muszą mieć głos ustawy, a władca powinien milczeć, jak również wspomniawszy, że w czasach liberalizmu wejmarskiego stanowisko sędziego było wprost antypaństwowe, gdyż cechowała je neutralność i obcość w stosunku do państwa, wymieniony wyżej senator wypowiada swoje credo w tym względzie. Współczesny sędzia jest nie tylko państwowym organem do rozstrzygania prywatnych konfliktów, lecz i suwerennym rzecznikiem życiowych praw spólnoty; żadne pośrednie czy bezpośrednie wskazówki lub nakazy dla sędziego są niedopuszczalne. Ustawa nie może kolidować z danym światopoglądem; jeżeli wypada stosować dawne ustawy, nie odpowiadające obecnym stosunkom, to obowiązany jest sędzia przy rozstrzyganiu poszczególnego przypadku sięgać do źródeł światopoglądu narodowo-socjalistycznego.

Z przyjemnym zdziwieniem przyjęto w Niemczech wiadomość, że pomimo konkurencji francuskiego Code Civil — niemieckie prawo cywilne dotarło na Daleki Wschód, gdyż poza wpływem, wywartym przez B. G. B. na tworzenie nowoczesnych kodeksów w Japonii i Chinach, przed niedawnym czasem wydrukowane zostało w organie prasowym wydziału prawa uniwersytetu w Tokio — Saskie Zwierciadło, przetłumaczone na język japoński.

(Przytoczone wyżej wiadomości zaczerpnięto z czasopism: „Deutsche Rechtspflege", zeszyt 11 z listopada r. 1937 i „Zeitschrift der Akademie für Deutsches Recht", zeszyty 19 i podwójny 20-21 z października i listopada r. 1937).

WŁOCHY

Pomimo, iż kilka miesięcy dzieli nas od odbytego w Paryżu kongresu prawa karnego, w niektórych czasopismach prawniczych włoskich odzywają się echa kongresowe w postaci przytaczania in extenso referatów lub omawiania najbardziej drażliwego tematu, poruszanego na tym kongresie a dotyczącego — stosowania analogii. Można więc napotkać w tej kwestii referaty prof. Donnedieu de Vabres i sędziego F. Gorphe'a, przedstawicieli Francji, którzy, jak wiadomo, wypowiedzieli się przeciwko analogii. Opinię francuską popierają również niektórzy przedstawiciele narodu włoskiego jak np. prof. Eugenio Florian z Turynu, który przeciwstawia się analogii między innymi tym argumentem, że ten sam fakt nie może być w tym samym czasie jednym lub drugim przestępstwem. Pewny swej argumentacji profesor Florian żywi nadzieję, że mglista doktryna północy (analogia) rozpłynie się pod działaniem słońca łacińskiego i nie zazna u nikogo życzliwego przyjęcia.

Jako przeciwnik powyższych opinij występuje niemiecki uczony, prof. W. Mittermaier, twierdząc między innymi, że zasada analogii nie unicestwia zupełnie zasady „nullum crimen sine lege", bo nie chodzi tu o prawo pisane, lecz o prawo w ogólności, żyjące w pojęciu narodu i państwa.

Kwestia analogii znalazła również duży oddźwięk w przytoczonej bibliografii, gdzie wymienieni są również i autorzy polscy, którzy zgłosili swe referaty na kongres w Paryżu, a więc prof. Aleksander Mogilnicki, prof. dr Władysław Wolter i prof. dr Stefan Glaser.

Na szkodliwość niektórych filmów dla młodzieży zwraca uwagę adw. i prof. Tancredi Gatti, zaliczając do nich przede wszystkim gangsterowsko-kryminalne, jako wywołujące niezdrową sugestię lub podnietę i wobec tego żąda: wprowadzenia ostrej cenzury filmów przez ministerstwo kultury z udziałem neurologów i kryminologów, usunięcia w ogóle z repertuarów kinowych filmów o treści kryminalnej i wreszcie zabronienie dostępu do kin, na równi z małoletnimi, młodzieży w wieku lat 16 do 18 stosownie do ich rozwinięcia umysłowego.

W okolicach stolicy Włoch, w pobliżu Watykanu, nabyty został z funduszów państwowych plac wielkości około 200 tys. m kw., na którym ma powstać miasto więzienne tj. będzie tam wybudowane więzienie męskie na 2000 i kobiece na 500 osób; dla młodocianych przestępców urządzone zostaną specjalne zakłady. System tych więzień będzie jak najbardziej umożliwiał indywidualizację przy wykonywaniu kary. Budowa ma być ukończona w r. 1940, w którym odbędzie się w Rzymie najbliższy kongres prawa karnego i penitencjarnego.

(Powyższe przytoczone podług miesięcznika włoskiego „La Giustizia penale” część I zeszyty 10 i 11 z października i listopada r. 1937 oraz — dwutygodnika „Prager Juristische Zeitschrift” zeszyt 21 z r. 1937). *W. N-wicz*

Z prawniczego świata słowiańskiego

CZECHOSŁOWACJA

SOUDCOVSKE LISTY Nr 12 z 1937 r. zamieszczają w dziale spraw zawodowych artykuł pt. Nieco wniosków w sprawie przygotowawczej służby sędziowskiej, w którym uzupełniono przedstawiany już niejednokrotnie na łamach czasopisma materiał, dotyczący reformy w danym przedmiocie, przez wysunięcie dalszych projektów, mających usprawnić i pogłębić sędziowskie studia przygotowawcze. Autor niniejszego artykułu, mając na uwadze, że w pierwszym rzędzie dla kandydata sędziowskiego jest konieczne zaznajomienie się z ustrojem sądów i postępowaniem przed sądami, żąda, aby na początku praktyki kandydat składał pierwszą część egzaminu sędziowskiego, dotyczącą tego przedmiotu. Ponieważ następnie do osiągnięcia pożądanego stopnia przygotowania należy wymagać, by kandydat nabył umiejętność prowadzenia rozpraw, przeto winna być kandydatowi dana możność nabycia tej umiejętności przez odpowiednie ćwiczenia. Najodpowiedniejsze temu celowi byłoby udzielenie kandydatowi sposobności do prowadzenia rozpraw pod dozorem i kierunkiem sędziego, do którego to celu winny być dostosowane przepisy postępowania, umożliwiające stosowanie takiej praktyki. Do sędziego należałby w takim razie ogólny kierunek rozprawy i głos stanowczy, któremu by kandydat sędziowski, prowadzący rozprawę, musiał się podporządkować. Taka praca, uzupełniona na kursach teoretycznymi i praktycznymi przykładami, dałaby kandydatowi wyszkolenie na samoistnego sędziego. Dalszą sposobność wyszkolenia dadzą kandydatowi sędziowskiemu czynności, związane z zastępstwem i poradnictwem w sprawach ubogich, co w łączności z praktyką, odbytą po różnych oddziałach sądowych, a zakończoną ostatecznym egzaminem sędziowskim, przygotuje kandydata w sposób możliwie osiągalny do pełnienia tego trudnego zawodu.

W artykule pt. „Osnowa prawa o handlowo-gospodarczych konsulentach” autor, Dr Jan Frydrych, krytykuje wprowadzenie tej instytucji ze stanowiska interesów zawodowych adwokatury.

W dziale spraw różnych podano wyniki obrad prawniczego kongresu unifikacyjnego, jaki się odbył w Bratysławie w dniach 26 — 28 października 1937 r., na którym powzięto rezolucje, dotyczące dziedzin prawa, podlegających unifikacji. W dziedzinie prawa cywilnego zażądano, aby prace nad rządowym projektem kodeksu cywilnego przyśpieszono i o ile możności uwzględniono w tym projekcie także prawo familijne i hipoteczne. W dziedzinie prawa handlowego wysunięto postulaty, ujednostajnienia przepisów o ochronie wzorów i znaków, o prywatnych ubezpieczalniach i włączeniu przepisów o spółkach i towarzystwach i o niektórych papierach wartościowych, jednoczesnego opracowania zasady niespornego postępowania w sprawach handlowych i wekslowych, wraz z unifikacją prawa wekslowego i czekowego.

W dziedzinie postępowania cywilnego zażądano przyśpieszenia prac kodyfikacyjnych a w dziedzinie prawa karnego domagano się jak najrychlejszego opracowania przepisów formalnych i materialnych i postarania się o to, by sądy były w czas i należycie przygotowane do stosowania nowych przepisów, ponadto aby osnowa kodeksu karnego odpowiadała dwojakiemu celowi: aby winny poniósł

karę odpowiednią do przewinienia i aby sędzia miał do dyspozycji dostateczne środki do obrony społeczności przed niebezpieczeństwem zbrodni. Gdyby obydwa powyższe cele nie mogły być wystarczająco uzgodnione, należałoby dać pierwszeństwo drugiemu z powyższych celów, w ten jednakże sposób, aby niedostateczność kary została wynagrodzona odpowiednimi urządzeniami zabezpieczającymi. Rezolucja domaga się wreszcie, aby kompleks zunifikowanego prawa karnego powszechnego i wojskowego był wprowadzony w życie jednocześnie. *A. T.*

BUŁGARIA

SUDIJSKI VESTNIK, organ prasowy Zrzeszenia sędziów bułgarskich, w numerze listopadowym 1937 r. omawia przede wszystkim stratę, jaką poniosło sądownictwo Bułgarii przez śmierć D y m i t r a J o s i f c z e w a, sędziego Najwyższego Sądu Kasacyjnego, prawdziwego kapłana wymiaru sprawiedliwości, wybitnego działacza społecznego, b. członka Zarządu Głównego i prezesa Związku sędziów bułgarskich. Śp. Josifczew, sędzia mądry i niezłomny, był gorącym i wiernym bojownikiem o niezawisłość władzy sądowej. Walczył z całych sił o nieusuwalność sędziowską w charakterze przedstawiciela Zrzeszenia sądowniczego, a czynił to wtedy nawet, gdy usuwalny z powodu wieku (po ukończeniu lat 60) mógł być on w każdej chwili zwolniony ze swego stanowiska. Jednocześnie w całym szeregu przemówień i artykułów wysuwał stale myśl, że sędzia musi być idealistą życiowym, człowiekiem o bardzo wysokim poziomie moralnym, odpowiedzialnym za najmniejsze nawet odchylenie od wysokiego ideału zawodowego. Członkowie Komitetu Redakcyjnego „S. V." A. Kamburow i N. Ikonomow w serdecznych słowach podkreślili na łamach tego czasopisma zasługi śp. Josifczewa. Jak widać z wiadomości kronikarskich, w dniu Jego pogrzebu wszystkie sądy stolicy przerwały swe posiedzenia; w uroczystościach pogrzebowych wzięli udział: minister sprawiedliwości A. Ognianow, Pierwszy Prezes Najwyższego Sądu Kasacyjnego, Pierwszy Prezes Najwyższego Sądu Administracyjnego, prawie wszyscy sędziowie sofijscy i bardzo wielu adwokatów. W świątyni wygłosili pożegnalne przemówienia: metropolita, wiceprezes Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów oraz przedstawiciele organizacji społecznych.

W dziale artykułów w omawianym numerze „S. V." znajdujemy: „Moc orzeczenia sądu karnego dla sądu cywilnego" prof. L. Mazaud, „Granice gwarancji przy zabezpieczeniu powództwa" K. Gabrowskiego, „Korespondencja z zagranicy" S. Kapelkowa (o wysokim szacunku dla cudzej własności we Francji, Norwegii), „25 października 1929 r." (Zabójstwo przez bandytów 3 sędziów bułgarskich przy pełnieniu obowiązków służbowych), „Ustrój sądowy we Włoszech" (c. d.) Diagarowa, „Kara przy idealnym zbiegu przestępstw" D. Josifowa i „Art. 841 Kod. post. cyw." M. Diakonova.

Z kroniki zrzeszeniowej dowiadujemy się o poleceniu Zarządu Głównego Zrzeszenia sędziowskiego, by każde prowincjonalne Koło urządziło w bieżącym sezonie zimowym przynajmniej jedną zabawę muzyczno-taneczną (wspólnie z organizacjami adwokackimi) dla zasilenia funduszów Zrzeszenia i celem nawiązania bliższego kontaktu ze społeczeństwem. *F.*

JUGOSŁAWIA

PRAVOSUDE, naczelny organ prasowy sądownictwa jugosłowiańskiego, w Nr 11/1937 r. zamieszcza pomiędzy innymi następujące artykuły: S. Szapczanina „Kilka uwag do projektu Kodeksu Cywilnego Król. Jugosł.", S. Brankovića „Pouczenie prawne cudzoziemca w sądzie grodzkim", N. Andelkovića „O potrzebie wezwania tłumacza w razie nieznajomości języka urzędowego przez stronę lub świadka", Dra B. Petrovića „Odpowiedzialność karna osób prawnych", S. Kesojevića „Kiedy według procedury karnej urzęduje sędzia okręgowy jednoosobowo?", B. Popovića „Kwalifikacja prawna w sprawach karnych" i A. Milovića „Orzeczenie warunkowego skazania w nieobecności oskarżonego". W dziale „Sędziowie i sądownictwo" L. Dukszyński i R. Ristić omawiają temat „Prokuratorzy i ich zastępcy". Obowiązujące w tym względzie ustawodawstwo wzbudza pewne wątpliwości; zastępcy prokuratorów nie mają na tle obecnej praktyki odpowiedniej samodzielności; nie posiadają oni prawa podpisywania wydawanych przez siebie postanowień i wysyłanych doniesień; czynią to wszystko ich „szefowie"; konieczna jest zmiana tego stanu rzeczy w nowej ustawie w kierunku usamodzielnienia zastępców prokuratorów. W dziale kronikarskim znajdujemy sprawozdanie z ostatniego walnego zgromadzenia Białogrodzkiej Izby Adwokackiej; w powitalnej rezolucji wskazano pomiędzy innymi na kwestię: zastępstwa adwokatów przed sądami kościelnymi i wojskowymi oraz zmniejszenia podatków dla adwokatów; w dyskusji omawiano sprawy: projektów nowych ustaw, w szczególności projektu kodeksu cywilnego, pokątnych doradców, stażu aplikantów adwokackich itp. *F.*

Orzecznictwo Izby Cyw. Sądu Najwyż.

(Tezy opracowane przez Biuro Orzecznictwa S. N.)

§ 367 austr. u. c. w związku z art. 567, 610 i 615 § 1 K. P. C.

Także nabywca licytacyjny ruchomości, mimo nabycia prawa własności w sposób pierwotny, musi ustąpić wobec prawa własności osoby trzeciej, jeżeli zostanie mu wykazane, że nabył dane ruchomości w złej wierze, chociażby nawet właściciel tych ruchomości nie dochodził swych praw w drodze sporu z art. 567 K. P. C. 15.III.1937 r. C II 2835/36.

§ 372 austr. u. c.

1. Przy skardze z § 372 u. c. wystarczy wykazanie przez powoda ważnego tytułu i niewadliwego sposobu nabycia posiadania zatrzymanej rzeczy, chociażby nie można było wykazać, że prawozlewca powoda był właścicielem rzeczy 2. Ze skargi z § 372 u. c. może korzystać tylko ten, kto rzecz miał już w swoim posiadaniu. 25.II.1937 r. C. II. 2632/36.

§ 786 austr. u. c. i dekret nadworny z 27 marca 1847 r. (Zb. u. s. nr 1051).

Przez rzeczywiste przydzielenie zachowku rozumieć należy ustanie stosunku wspólności, istniejącego od chwili śmierci spadkodawcy w odniesieniu do spadku między dziedzicem a uprawnionym do zachowku do chwili dobrowolnego uiszczenia zachowku lub też rozstrzygnięcia wyrokiem o roszczeniu zachowku.

Wartość zachowku oblicza się według wartości spuścizny w chwili rzeczywistego przydzielenia zachowku, chyba że dziedzic bez usprawiedliwionej naglącej potrzeby przed tą chwilą sprzedał rzeczy spadkowe za cenę niższą od wartości szacunkowej w chwili śmierci spadkodawcy; w tym bowiem razie rozstrzyga wartość szacunku zbytych rzeczy w chwili śmierci spadkodawcy. 13.III.1937 r. C. II. 2766/36.

§ 880 lit. a austr. u. c.

Zobowiązanie z § 880 lit. a u. c. różni się od poręczenia tym, że poręczenie jest zobowiązaniem akcesoryjnym, którego prawną przesłanką jest istnienie długu głównego, podczas gdy przedmiotem umowy z § 880 lit. a u. c. jest zobowiązanie samoistne, niezależne od przyrzeczonego świadczenia trzeciej osoby. 6.III.1937 r. C. II. 2709/36.

§ 880 lit. a austr. u. c.

Przyrzeczenie świadczenia trzeciej osoby nie musi być pozytywne, czyli dotyczyć dania lub czynienia, lecz może być negatywne, czyli może polegać na nieczynieniu, zaniechaniu lub znoszeniu. 6.III.1937 r. C. II. 2709/36.

§ 906 austr. u. c. i art. 212 K. P. C.

Obligatio alternativa polega na możności świadczenia w sposób przemienny, wynikający z umowy lub ustawy, facultas alternativa — na możności świadczenia przemiennego wskutek upoważnienia dłużnika przez wierzyciela do takiego świadczenia; tylko ta droga nie podlega rozpoznaniu i obniżeniu przez sąd. 11.III.1937 r. C. II. 2759/36.

§§ 1042 i 1486 p. 3 austr. u. c.

Roszczenie Państwowego Zakładu dla umysłowo chorych wobec ojca osoby obłąkanej, niebezpiecznej dla otoczenia, o zwrot kosztów leczenia i utrzymania tejże, podlega przedawnieniu trzyletniemu z p. 3 § 1486 u. c. i nie może być uważane za roszczenie regresowe z § 1042 u. c. 11.III.1937 r. C. II. 2604/36.

§§ 1220 i 1221 austr. u. c.

Posag zasadniczo winien być oznaczony w gotówce; jeżeli jednak w konkretnym wypadku posag za zgodą stron ma być oznaczony w gruncie, to wybór gruntu, mającego stanowić posag, należy do rodziców, a tylko w razie, gdy grunty przeznaczone na posag przez rodziców nie odpowiadają ich stosunkom majątkowym, sąd może sięgać do innych gruntów rodziców. 1.III.1937 r. C. II. 3174/36.

§ 812 k. c. niem.

1. Roszczenie z § 812 k. c. służy także osobom, z których majątku przedmiot świadczenia nie wyszedł, które jednak przejściem przedmiotu bez przyczyny prawnej do majątku innej osoby majątkowo są dotknięte. W szczególności zarządca przymusowy dochodzić może we własnym imieniu roszczeń z § 812 k. c. co do świadczeń dokonanych z masy majątku pozostającego pod zarządem poza porządkiem ustalonym w przepisach ustawy o przetargu przymusowym. 2. Na zasadność roszczenia z § 812 k. c. nie ma wpływu zawinienie osoby uprawnionej do żądania zwrotu niesłusznego wzbogacenia. 3. Przy badaniu zagadnienia, czy nastąpiło przesunięcie majątkowe bez przyczyny prawnej, nie może rozstrzygać zasada uczciwości i zaufania 4. W wypadkach §§ 717 ust. 3, 541 u. p. c. szczególne badanie, czy zachodzą przesłanki niesłusznego zbogacenia, nie jest dopuszczalne. 27.XI.1936 r. C. III. 708/36.

Art. 145 § 1 K. P. C.

Przewodniczący sądu apelacyjnego nie jest obowiązany do badania z urzędu, czy zachodzą przesłanki zwolnienia strony od obowiązku obrania zamieszkania dla doręczeń w siedzibie sądu apelacyjnego, jeżeli strona nie wnosi o zwolnienie od tego obowiązku. 13.XI.1936. C. III. 939/36.

§§ 720 II 11 prus. powsz. prawa kraj., art. XX Konkordatu z 10.II.1925 r.

Patron kościoła obowiązany jest do odnowienia i utrzymania parkanu, ogradzającego dziedziniec kościelny. 27.XI.1936 r. C. III. 1264/34.

§§ 16 i nast. niem. ustawy z dnia 30 maja 1908 r. o umowie ubezpieczenia.

Ubezpieczony, który wbrew warunkom ubezpieczeniowym przetrzymywał łatwopalne płyny, nie traci roszczenia o odszkodowanie, jeżeli według warunków ubezpieczeniowych utrata zależna jest od istnienia wpływu przetrzymywania płynów na powstanie szkody lub zwiększenia niebezpieczeństwa, a pożar powstał przez podpalenie przy użyciu płynu, a w granicach doświadczenia życiowego z takim użyciem nie należało się liczyć. 16.X.1936 r. C. III. 1671/35.

§§ 16 — 31 niem. ustawy z dn. 30.V.1908 r. o umowie ubezpieczenia (Dz. U. Rz. str. 263).

1. Zapytania i odpowiedzi w kwestionariuszu, dołączonym do wniosku o przyjęcie do ubezpieczenia, mają za cel stwierdzenie okoliczności faktycznych, nie są natomiast wyrazem woli, koniecznej do zrodzenia praw i obowiązków. 2. Oświadczenie, zamieszczone przy kwestionariuszu, iż ubezpieczony ręczy pod utratą prawa do odszkodowania za zgodność wszystkich zamieszczonych w nim szczegółów — nie ma znaczenia prawnego. 3. W razie udzielenia nieprawdziwej odpowiedzi ubezpieczającemu służą tylko te prawa, które ustawa w §§ 16 do 31 do takiej odpowiedzi przywiązuje. 25.IX. 1936 r. C. III. 1526/35.

§ 3 ust. 1 rozp. o przerach., §§ 398, 1153 u. c.

Zasada prawna, iż w razie scedowania wierzytelności hipotecznej, miarodajny jest dla przerachowania pierwotny czas powstania zabezpieczonego roszczenia, nie ma zastosowania, jeśli hipoteka wpisana na rzecz cedenta miała ulec wykreśleniu, i po wykreśleniu miała być wpisana nowa hipoteka na rzecz cesjonariusza, który jednak wpisany został do księgi wieczystej jako cesjonariusz wbrew tej umowie z właścicielem nieruchomości. 23.X.1936 r. C. II. 276/35.

Art. 3 rozp. Komisarza Generalnego Ziem. Wsch. z dn. 22.X.1919 r. (Dz. Urz. Z. C. Z. W. nr 25 poz. 265).

Rozporządzenie Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich z dn. 22.X.1919 r., nakazujące zwrot duchowieństwu rzymsko - katolickiemu świątyń, skonfiskowanych przez rząd rosyjski, dotyczy również świątyń obrządku unickiego (grecko - rusińskiego), wobec czego w myśl orzeczeń Sądu Najwyższego (1934 r. nr Zb. O. 207 i 441) sądy powszechne nie są właściwe do orzekania w sprawach o zwrot tych świątyń. 22.IX — 6.X.1936 r. C. I. 287 — 392/36.

Art. XII cz. I Traktatu pokoju między Polską a Rosją i Ukrainą podpisanego w Rydze (Dz. U. z 1921 r. nr 49 poz. 300).

Majątkami nadanymi w rozumieniu końcowego zdania części I art. XII Traktatu Ryskiego są wszelkie majątki, darowane przez byłych carów rosyjskich, chociażby nadanie nie miało charakteru politycznego. 9/16.I.1937 r. C. I. 740/35. Uchwała w składzie 7-miu sędziów.

Statut Banku Gospodarstwa Krajowego (załącznik do rozp. Min. Skarbu z 31 maja 1924 r.; Dz. U. nr 46, poz. 478).

1. Brak szczegółowych norm postępowania dyscyplinarnego i trybu zaskarżania nie stoi na przeszkodzie do stosowania względem pracowników Banku Gospodarstwa Krajowego przepisów służbowych dla urzędników i pracowników B. G. K., przewidujących władzę dyscyplinarną Prezesa i zakres tej władzy, — jako dla osób, które przez przyjęcie nominacji tym przepisom uprzednio się poddały, co w niczym nie uchybia prywatno - prawnemu charakterowi stosunku służbowego urzędników i pracowników B. G. K. 2. Sądy powszechne nie są powołane do badania pod względem materialno - prawnym trafności orzeczeń dyscyplinarnych, wydanych przeciwko pracownikom B. G. K. przez ich władze dyscyplinarne. 12.XI.1936 r. C. I. 415/36.

Art. 1 § 3 rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 6.II.1928 r. — Prawo o ustroju sądów powszechnych (Dz. U. z r. 1932 nr 102 poz. 863) w zw. z rozp. Prezydenta Rzplitej z dn. 16.III.1928 r. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. nr 35 poz. 323).

W razie nieistnienia przepisów dyscyplinarnych, statutowo ustalonych i wiążących pracowników gminnych wskutek zawarcia prywatno - prawnej umowy służbowej (por. Zb. O. z r. 1934 nr 435), trafność uchwały rady gminnej w przedmiocie zwolnienia pracownika umysłowego podlega rozpoznaniu przez sąd powszechny przy zastosowaniu przepisów rozp. o umowie o pracę pracowników umysłowych (Dz. U. z r. 1928 poz. 323). **10.XII.1936 r. C. I. 1651/36.**

Orzecznictwo Izby Karnej Sądu Najwyż.

Art. 17 i 18 K. K. w związku z art. 360 i 379 K. P. K. Badanie niepoczytalności.

Skoro kwestia poczytalności decyduje z mocy art. 17 K. K. o odpowiedzialności karnej oskarżonego, to sąd nie powinien pozostawić nasuwającego się z akt sprawy i z przedłożonych zaświadczeń lekarskich zagadnienia o poczytalności bez rozstrzygnięcia, lecz powinien był okoliczność tę wyświetlić i poczynić odpowiednie ustalenia (1.VI.37 Nr 2 K. 303/37).

Art. 21 § 2 K. K. Użycie nadmiernego środka obrony koniecznej.

Użycie nadmiernego środka obrony koniecznej nie daje podstaw do zupełnego odrzucenia stanu obrony, lecz może uzasadnić zastosowanie przepisu art. 21 § 2 K. K. o przekroczeniu obrony koniecznej (24.VI.37 N 2 K 443/37).

Art. 84 § 1 K. K. Przykłady zagrożenia przez przestępcę niebezpieczeństwem dla porządku prawnego w rozumieniu art. 84 § 1 K. K.

Z przepisu art. 84 § 1 K. K. niewątpliwie wynika, iż oprócz stwierdzenia, iż po stronie oskarżonego zachodzi trzykrotny powrót do przestępstwa (art. 60 § 1 K. K.) lub że jest on przestępcą zawodowym albo z nawyknienia, wymagane jest nadto odrębne ustalenie i uzasadnienie, że pozostawienie jego na wolności grozi niebezpieczeństwem porządkowi prawnemu; sąd powinien wykazać, iż zachodzą okoliczności, które w związku z jednym z warunków wyżej wskazanych stwarzają niebezpieczeństwo dla porządku prawnego, jak np. sposób, w jaki zwykle sprawca dokonywał przestępstwa (z bronią w ręku lub przy stosowaniu podstępu, utrudniającego możliwość ochronienia się przed szkodą), charakter przestępcy (że jest niebezpiecznym, wpływowym agitatorem, osobnikiem porywczym, nie cofającym się przed użyciem gwałtu lub wykazującym inne wybitne aspołeczne właściwości i skłonności itd). (7.X.37 N 1 K 1162/37).

Art. 129 K. K. Określenie pojęcia prawnej czynności urzędnika.

Niezachowanie przez urzędnika pewnych formalności nie ma znaczenia, albowiem uchybienie przez urzędnika poszczególnym przepisom formalnym, przewidzianym dla danej czynności, nie pozbawia jej charakteru prawnej czynności urzędowej, o ile poza tym czynność ta leży w granicach właściwości danego urzędnika i obraca się w ogólnych ramach dopuszczalnego przez ustawę sposobu postępowania (27.IV.37 N 2 K 70/37).

Art. 134 K. K. Udzielenie korzyści majątkowej urzędnikowi.

Art. 134 K. K. przewiduje udzielenie korzyści majątkowej nie tylko urzędnikowi, rozstrzygającemu daną sprawę, lecz także urzędnikowi, mogącemu wpłynąć na jej rozstrzygnięcie przez spełnienie czynności przygotowawczych lub pomocniczych (np. referent sprawy) (24.VI.37 N 2 K 476/37).

Art. 143 K. K. Odpowiedzialność sprawcy pośredniego z powodu fałszywego oskarżenia.

Skoro oskarżony jako narzędzia do popełnienia przestępstwa z art. 143 K. K. użył pewnego stowarzyszenia (Volksbund), które w błąd wprowadził udzielonymi informacjami i świadectwem lekarskim, stowarzyszenie zaś na prośbę oskarżonego i na podstawie udzielonych przez niego informacyj złożyło doniesienie do właściwej władzy przeciwko pewnej osobie i skoro wreszcie doniesienie to okazało się fałszywe, o czym oskarżony wiedział, to w tych warunkach powyższy czyn oskarżonego zawiera wszelkie cechy przestępstwa, przewidzianego w art. 143 K. K., jako sprawcy pośredniego (27.IV.37 N 2 K 77/37).

Art. 153 K. K. Istota przestępstwa.

Znieważeniem w rozumieniu art. 153 K. K. jest wszelkie zachowanie się w stosunku do przedmiotów, wymienionych w tym artykule, w których wyrażona jest chęć poniżenia tych przedmiotów. Chęć poniżenia może przejawić się np. w ostentacyjnym rzucaniu przedmiotu, na którym umieszczone jest godło państwowe, na ziemię (27.IV.37 N 2 K 264/37).

Art. 187 K. K. Sfałszowanie recepisu — dowodu doręczenia przesyłki.

Recepis przy istnieniu odcisków pieczęci pocztowych, stwierdzających wysłanie przesyłki pod właściwym adresem i powrót jej do sądu wysyłającego, stanowi dowód niedoręczenia owej przesyłki, a więc okoliczności, mającej znaczenie prawne, a przeto sfałszowanie dowodu doręczenia przesyłki zawiera wszelkie cechy czynu, przewidzianego w art. 187 K. K. (29.IV.37 N 2 211/37).

Art. 191 K. K. Przerobienie świadectwa tożsamości.

Istota przerobienia polega na zmianie treści bez względu na to, czy zmiana polega pozytywnie na wprowadzeniu treści innej, aniżeli pierwotna, czy też negatywnie na uszczupleniu treści pierwotnej. Świadome użycie papieru legitymacyjnego

o treści zmienionej przez nieprawne jej uszczuplenie wyczerpuje znamiona przestępstwa z art. 191 K. K. (22.IV.37 N 2 K 146/37).

Art. 195 K. K. w związku z art 95 i 103 K. C. P. Wskazanie swego męża jako ojca dziecka urodzonego od osoby trzeciej.

Art. 195 K. K. przewiduje sankcję karną jedynie za zmianę stanu cywilnego swego lub innej osoby, dokonaną bezprawnie, tj. wbrew temu stanowi, jaki istnieć powinien według przepisów ustaw cywilnych. Chodzi tu o ochronę formalnego stanu prawnego, który może ulec zmianie tylko w drodze orzeczenia sądowego, — jest zatem bez znaczenia przy spisywaniu aktu cywilnego, czy stan ten odpowiada rzeczywistym stosunkom. Wobec powyższego kobieta zamężna, urodziwszy dziecko od osoby trzeciej, powinna była wskazać jako rzeczywistego ojca dziecka swego męża, który, chcąc zakwestionować prawość rodu dziecka, winien był wystąpić przed sąd cywilny z odpowiednią akcją (art. 272—277 K. P. C) (24.V.37 N 2 K 403/37).

Art. 251 K. K. Istota przestępstwa samowoli.

Dla bytu przestępstwa z art. 251 K. K. jest obojętne, czy czyny przemocy zostały spełnione w obecności pokrzywdzonego; ponadto znamiona przemocy w rozumieniu art. 251 K. K., jako środka karalnego zmuszenia innej osoby do działania, zaniechania lub znoszenia, wypełnia również i przemoc przeciwko rzeczom pokrzywdzonego, o ile miała ona być środkiem zmuszenia pokrzywdzonego, oddziaływując pośrednio na jego osobę. Czyn, polegający na skoszeniu żyta na polu, stanowiącym własność i będącym w posiadaniu pokrzywdzonego, w celu zmuszenia go do przeciwnego jego prawu zaniechania używania pola zawiera wszelkie cechy przestępstwa z art. 251 K. K. (19.IV.37 N 2 K 55/37).

Art. 255 K. K. Zeznanie świadka a zniesławienie.

Prawność oświadczeń, złożonych w formie zeznań świadka, zachodzi jednak tylko wtedy, gdy dana osoba działała w przekonaniu, że zeznaje prawdę, i gdy nadto nie wykroczyła poza swe obowiązki świadka, podając zniesławiające fakty bez związku z przedmiotem przesłuchania. Zeznanie świadka, który świadomie zeznaje nieprawdę wbrew swojej lepszej wiedzy, traci swój prawny charakter i, o ile zawiera pomówienie innej osoby o zniesławiające postępowanie lub właściwości, pociąga za sobą obok ewentualnej odpowiedzialności z art. 140 lub 143 K. K. nadto odpowiedzialność z art. 255 K. K. (8. VI. 37. N 2 K 380/37).

Art. 292 K. K. Odpowiedzialność pracownika kancelarii komornika przy wykonywaniu zleconych czynności w zakresie zarządu państwowego.

Odpowiedzialności za przestępstwa urzędnicze zgodnie z art. 292 K. K. ulegają prócz urzędników, pozostających w służbie Państwa lub samorządu, również i osoby, wykonywające zlecone czynności w zakresie zarządu państwowego lub samorządowego. Obojętne jest, w jakim trybie nastąpiło powołanie osoby wykonywającej te zlecone czynności, stosunek jej do danej władzy w przedmiocie uposażenia, odpowiedzialności służbowej (publiczno-prawny czy prywatno-prawny), i nie pozbawia sprawcy przestępstwa charakteru urzędnika w rozumieniu art. 292 K. K. okoliczność, że wynagrodzenie swe otrzymuje nie z funduszów publicznych lecz prywatnej osoby, przez którą zlecone mu zostało wykonywanie czynności, jeżeli czynności te wchodzą w zakres zarządu państwowego i jeżeli samo zlecenie wykonywania ich było zgodne z ustawą (19.IV.37 N. 2 K. 47/37).

Art. 32 § 2 Prawa o wykrocz. Wypadki niekaralności włóczęgostwa i żebractwa.

Włóczęgostwo lub zawodowe żebractwo, bez cech z art. 25 rozp. Prez. Rzplitej z d. 14.X.1927 (Dz. Ust. poz. 823) lub z § 2 art. 32 Prawa o wykr., poza terenem województw poznańskiego i pomorskiego i m. st. Warszawy, nie podlega karze ani stosowaniu środków poprawczych i zapobiegawczych (12.XII.37. N. 2 K. 2369/37).

Art. 8 § 2 K. P. K. w związku z § 5 i 9 instrukcji policyjnej z d. 16.VIII.1935 r. i art. 12 rozp. Prez. Rz. z d. 6.III.1928 (D. U. poz. 27). Udzielenie pomocy policji podczas prowadzenia dochodzenia.

Osoba, prowadząca księgi metrykalne, jako organ władzy państwowej obowiązana jest udzielić policji państwowej pomocy przez przedłożenie na żądanie policji wyciągu z księgi metrykalnej odnośnie osoby, przeciw której toczy się dochodzenie karne (19.IV.37. N. 2 K. 46/37).

Art. 101 lit. a K. P. K. Tajemnica spowiedzi, jako nie zwalniająca od zeznań duchownego religii mojżeszowej (rabina).

Religia mojżeszowa nie zawiera żadnej czynności religijnej, która by mogła być utożsamiana ze spowiedzią, czyli z wyznaniem przed kapłanem swych grzechów i otrzymaniem rozgrzeszenia, udzielonego mocą władzy kapłańskiej, a przeto zwierzenie dokonane przez wyznawcę tej religii przed rabinem nie podpada pod przepis lit. *a* art. 101 K. P. K. Przepis ten, zakazujący przesłuchiwania jako świadka duchownego co do faktów ujawnionych na spowiedzi, nie zawiera żadnego wskazania, do jakich wy-

znań religijnych się odnosi, zaś z drugiej strony przepis ten, jako wyjątkowy, nie może ulegać wykładni rozciągłej i nie może więc być stosowany do wyznań uznanych przez Państwo, których przepisy wewnętrzne nie ustanawiają instytucji spowiedzi (14.VI.37. N. 1 K. 454/37).

Art. 360 i 379 K. P. K. Oparcie wyroku na poufnych wiadomościach.

Wartość źródła informacyjnego, jakoteż prawdziwość poufnej wiadomości, ocenia sąd wyrokujący według swego swobodnego przekonania w związku z całokształtem okoliczności sprawy, a przeto oparcie wyroku na danych, otrzymanych przez świadka drogą poufną, art. 360 K. P. K. nie obraża (9.IV.37 N 2 K 273/37).

Art. 505 K. P. K. Adwokat mianowany notariuszem.

Osoba, mianowana notariuszem i skreślona z listy adwokatów na terytorium b. zaboru pruskiego, nie posiada uprawnień adwokackich i sporządzony przez nią wywód kasacji nie odpowiada warunkom z § 1 art. 505 K. P. K. (13.X.37. N. 3 K. 1157/37).

Art. 598 K. P. K. Zwolnienie przez sąd od opłat i kosztów a kaucja kasacyjna.

Zwolnienie skazanego w wyroku sądu odwoławczego od opłaty sądowej i kosztów postępowania z powodu ubóstwa nie zwalnia od złożenia kaucji kasacyjnej (12.XI.37 N. 3 K. 1389/37).

Art. 24 U. K. S. 1932 r. Recydywa.

Art. 24 U. K. S. 1932 r. stanowił, że ma on zastosowanie do nowego przestępstwa popełnionego po odcierpieniu dwukrotnym kary na przestępstwo, przewidziane w niniejszej ustawie, tzn. za czyny, karalne według ustawy karnej skarbowej z r. 1932. Z przepisu tego wynika, że poprzednie skazania mogą być brane pod uwagę jedynie w wypadku, jeżeli stanowią przestępstwo według U. K. S. z r. 1932, natomiast bez znaczenia jest, jak był kwalifikowany czyn pod rządem dawnych ustaw, a w szczególności U. K. S. z r. 1926; wystarcza, że w owym czasie stanowił przestępstwo i nastąpiło zań skazanie (7.IX.37 N 1 K 743/37).

Punkt K kat. II rozd. 1 cz. II lit. A załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. Stosowanie tego przepisu do wódek wszelkiego rodzaju.

Cytowany przepis załącznika do art. 23 ustawy o państw. podat. przemysł. ma na względzie nie drobną sprzedaż wódki w ogóle, lecz sprzedaż w[illegible]ek, których gatunek podpada pod pojęcie wyszukanego towaru gastronomicznego (Z[illegible]sada prawna z dnia 20.XI.1937 Nr 3 K. 540/37).

Art. 175 Ordynacji podatkowej. Szkoły tańców.

Aczkolwiek p. 6 art. 5 ustawy o państw. podat. przemysł., zaliczając zakłady naukowe do przedsiębiorstw, zwolnionych od państw. podatku przemysłowego, nie zawiera bliższego określenia pojęcia zakładu naukowego, to potrzebie dokładnego określenia tego pojęcia czyni zadość § 11 rozporządzenia wykonawczego do tej ustawy, wyjaśniający, że kursy tańców, nie mając charakteru zakładu naukowego, nie korzystają ze zwolnienia od podatku przemysłowego. Udzielanie lekcji tańców sezonowo i dorywczo stanowi wykonywanie zawodu prywatnego nauczania tańców, jest wolnym zajęciem zawodowym, podlegającym podatkowi obrotowemu (18.V.37. N. 2 K. 289/37).

Art. 16 i 6 Dekretu Prez. Rzplitej z d. 26.IV.36 r. (Dz. Ust. poz. 249). O obrocie pieniężnym z zagranicą w związku z okólnikiem Min. Skarbu (Dz. Urz. M. S. N. 13/36). Świadectwo przemysłowe na przemysł złotniczy a prawo nabywania złota do celów dentystycznych.

Aczkolwiek przetapianie złota i wytwarzanie z niego płytek i sztab do celów dentystycznych może podpadać pod pojęcie przemysłu złotniczego w najszerszym tego określenia znaczeniu, to jednak okólnik Komisji Dewizowej z d. 22 maja 1936 r. N. 13/36 Dz. Urz. Min. Skarbu ujmuje pojęcie przemysłu złotniczego w sposób ograniczający go wyłącznie do wytwarzania ze złota produktów, a więc przedmiotów w skończonej już postaci, jako produktów własnych złotnika, z wyłączeniem wytwarzania przedmiotów, mających służyć innym do celów produkcji. Złoto dentystyczne w postaci płytek i sztab nie jest produktem o postaci skończonej, gdyż postać tę uzyskuje dopiero w pracowni dentystycznej, jest zatem półfabrykatem, przeznaczonym do celów cudzej, a nie własnej produkcji. Świadectwo przemysłowe na pracownię złotniczą (przemysł złotniczy) nie jest wystarczające i nie uprawnia do nabywania złota. Nabywać złoto można tylko na podstawie zezwolenia „Komisji Dewizowej" (1.VI.37 N 2 K 625/37).

Art. 16 Dekretu Prez. Rz. z 26.IV.1936 r. o obrocie pieniężnym z zagranicą (poz. 249) w zw. z art. 12 rozp. Min. Skarbu z d. 24 lipca 1936 (Dz. Ust. poz. 419).

Za wywożącego za granicę środki płatnicze należy uważać faktycznego ich posiadacza (dzierżyciela) w czasie przejazdu przez granicę, osobiście odpowiedzialnego za naruszenie przepisów o obrocie środkami płatniczymi. Aczkolwiek przepisy o pod-

żeganiu i pomocnictwie mają zastosowanie do powyżej wymienionych przestępstw. to jednak sprawcą przestępstwa niedozwolonego wywozu za granicę środków płatniczych z punktu widzenia § 12 rozp. Min. Skarbu z d. 24 lipca 1936 r. (Dz. Ust. poz. 419) jest faktyczny posiadacz (dzierżyciel) tych środków w czasie przekraczania granicy, i nie może on bronić się przed odpowiedzialnością z art. 16 Dekretu (z dn. 26.IV.36. Dz. Ust. poz. 249) ekscepcją, że środki płatnicze doń nie należą (z dn. 1.VII. 37. N. 3 K. 771/37).

§ 46 rozp. Min. Skarbu z dn. 24.V.1932. Zgłoszenie przedsiębiorcy wytwórni napojów winnych o rozpoczęciu fermentacji soków lub zacieru.

Przepis powyższy ma na myśli obowiązek zgłoszenia na 3 dni przed rozpoczęciem wyrobu win za pomocą fermentacji soków lub zacieru, nie zaś dolewania wody do gotowych już napojów winnych, które nie jest równoznaczne z wytworem tych napojów i nie podpada pod art. 121 i 122 U. K. S. (22.VI.37. N. 1 K. 379/37).

Art. 98 ustawy o państw. podat. przemysł. Określenie pojęcia „oddzielny skład przy zakładzie handlowym”.

Oddzielny skład przy zakładzie handlowym ma na myśli lokal, który znajduje się w obrębie budynków, w których mieści się zakład handlowy, lecz nie jest bezpośrednio połączony z lokalem mieszczącym zakład handlowy. Tylko taki oddzielny skład, przewidziany jest w przepisach o kategorii III przedsiębiorstw handlowych w ustępie 1 cz. II A taryfy załączonej do art. 23 ustawy o państw. podatku przemysłowym (10.V.37. N. 1 K. 289/37).

Art. 98 ustawy z dn. 15.VII.1925 (Dz. Ust. poz. 550) o państw. podat. przemysł. Biura pisania podań.

Z porównania przepisów, dotyczących biur próśb i porad prawnych z przepisami, zawartymi w działach VII, XII, XIV, XVIII, XIX taryfy do art. 23 ust. o państw. podat. przemsł., logicznie wynika, że brak w postanowieniach, odnoszących się do przedsiębiorstw, będących biurami pisania podań, zwrotu — „licząc w tym właściciela i członków jego rodziny”, ma to znaczenie, że praca właściciela biura nie ma żadnego wpływu na wysokość kategorii. W związku z tym, zgodnie z cz. II lit. A rozd. VI załącz. do art. 23 ust. o państw. podat. przem. cechą zewnętrzną biur próśb i porad prawnych czy też obecnych biur pisania podań, decydującą o rozmiarach i kategorii przedsiębiorstwa, poza posiadaniem zorganizowanego biura, jest ilość zatrudnionych w tym biurze pracowników, nie licząc w tym właściciela biura (18.V.37. N. 1 K. 493/37).

Art. 13, 14 i 31 rozp. Prez. Rzplitej z dn. 7 marca 1928 r. o opodatkowaniu olejów mineralnych (Dz. Ust. poz. 252) i art. 169 prawa karn. skarb. z dn. 3.XI.1936. (Dz. Ust. poz. 581/36). Przystąpienie do wyrobu olejów mineralnych bez zezwolenia.

Samo już przystąpienie do wyrobu olejów mineralnych bez odpowiedniego zezwolenia stanowi przestępstwo, przy czym dla bytu tego przestępstwa obojętny jest moment, z którym związany jest obowiązek uiszczenia podatku, a mianowicie wypuszczenie produktu do wolnego obrotu, gdyż skoro wyrób oleju bez zezwolenia jest zakazany, to cech przestępstwa dokonanego nie wyłącza okoliczność, że wyrobiony nielegalnie olej mineralny nie został jeszcze skierowany do wolnego obrotu (15.VI.37. N. 3 K. 497/37).

Art. 11 ustawy z dn. 15.III.1933 (Dz. Ust. poz. 162) o zbiórkach publicznych. Zbiórka publiczna na rzecz strajkujących.

Zbiórka publiczna, bez uzyskania uprzedniego pozwolenia odpowiedniej władzy na tę zbiórkę, nie należącą do rzędu przewidzianych w art. 12 powołanej ustawy, zawiera wszelkie cechy czynu przestępnego z art. 11 tejże cytowanej ustawy, a więc i zbiórka na rzecz strajkujących (14.VI.37. N. 1 K. 567/37).

Art. 1 i 68 Prawa autorskiego (Dz. Ust. Nr 36 poz. 260/35). Ustalenie cech osobistej twórczości w dziele sztuki zdobniczej (koronek).

Zagadnienie powyższe sprowadza się do tego, czy autor z elementów choćby powszechnie znanych, lub przez autora uprzednio widzianych, potrafił stworzyć osobiste dzieło sztuki, czy też jego autorstwo jest tylko odtworzeniem istniejącego już kształtu artystycznego. O ile idzie o konkretny wypadek, tj. rysunki, przedstawiające wzory koronek, zagadnienie powyższe bez przesłuchania biegłego z dziedziny koronkarstwa rozstrzygnąć się nie da (art. 124 K. P. K.) i sąd orzekający w dążeniu do wykrycia prawdy materialnej powinien był z urzędu dowód ten przeprowadzić (6.IX.37. Nr 1 K. 651/37).

Art. 9 ustawy z dn. 28.III.1933 (Dz. Ust. poz. 269). Istota przestępstwa.

Istota przestępstwa z tego art. polega na zawodowym trudnieniu się pisaniem podań do władz bez zezwolenia, przy czym przez trudnienie się pisaniem podań ustawa rozumie nie samą tylko mechaniczną czynność pisania, lecz również przyjmowanie zamówień, opracowywanie treści itd. (4.III.37 N. 1 K. 45/37).

Orzecznictwo Najwyż. Trybun. Admin.

W sprawach budowlanych.

1) Przez prawo kierowania robotami budowlanymi, o którym jest mowa w art. 369 prawa budowlanego z 16 lutego 1928 r. (poz. 202, Dz. Ust.), rozumieć należy, odnośnie do osób, do których przed wejściem w życie cytowanego prawa miały zastosowanie: dekret Naczelnika Państwa z 7 lutego 1919 roku w przedmiocie tymczasowych przepisów budowlanych na obszarze b. zaboru rosyjskiego (poz. 176, Dz. Pr.), oraz rozporządzenie Ministra Robót Publicznych z 12 kwietnia 1927 roku (poz. 386 Dz. Ust.) — uzyskanie uprawnienia do prowadzenia robót budowlanych na zasadzie stosownej decyzji wymienionego wyżej Ministra. (Wyr. z dnia 14 maja 1937 r. l. rej. 6300/35).

2) Zamieszczone w art. 42 prawa budowlanego (poz. 202/28, Dz. Ust.) zastrzeżenie, że przy rozpoznawaniu prośby o pozwolenie na budowę po upływie przewidzianych w art. 39 dwóch lat odmowa pozwolenia nie może nastąpić z powodu nieuzgodnienia projektowanej budowy z zamierzeniami regulacyjnymi, dotyczy jedynie tych przypadków, kiedy w chwili rozpoznawania wspomnianej prośby plany zabudowania nie zostały jeszcze prawomocnie zatwierdzone. (Wyr. z dnia 4 czerwca 1937 r. l. rej. 6494/35).

W przedmiocie praw i obowiązków służbowych.

1) W myśl ustępu 1 art. 25 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z dnia 24 lutego 1928 r. o stosunku służbowym profesorów szkół akademickich i pomocniczych sił naukowych tych szkół (poz. 551/33, Dz. Ust.) ocena, czy profesor utracił możność pracy wskutek reorganizacji szkoły — nie zależy od swobodnego uznania Ministra W. R. i O. P. — Przeniesieniu w stan nieczynny profesora na podstawie powołanego wyżej przepisu nie stoi na przeszkodzie okoliczność, że profesor ten w chwili przeniesienia w stan nieczynny już nie pełnił obowiązków służby wskutek dyscyplinarnego zawieszenia. (Wyr. z dnia 15 maja 1937 r. l. rej. 3599/36).

W sprawach, dotyczących uposażeń.

1) Służba w „Krajowym Ubezpieczeniu Ogniowym w Poznaniu" przed przekształceniem tej instytucji na Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych w 1932 r. (poz. 811, Dz. Ust.) była służbą samorządową, wyłączającą prawo do odprawy z mocy art. 95 ustawy uposażeniowej (poz. 924/1923 r., Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 16 kwietnia 1937 r. l. rej. 6164/35).

2) Doliczane na podstawie art. 49 ust. 2 (również na mocy art. 37, 54 i 62) ustawy uposażeniowej z 9 października 1923 r. (poz. 924, Dz. Ust.) do uposażenia inspektorów szkolnych i ich zastępców (także dyrektorów i kierowników szkół) punkty uposażeniowe nie podlegają uwzględnieniu przy obliczaniu poborów netto tych osób według zasad ustępu 3 § 44 rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 19.XII.1933 r. (poz. 781, Dz. Ust.). (Wyr. z dnia 7 maja 1937 r. l. rej. 2279/34).

3) Przeniesienie inspektora szkolnego na podstawie ust. 1 art. 52 pragmatyki służbowej w brzmieniu rozporządzenia Prezydenta Rzplitej (poz. 737/32, Dz. Ust.) na stanowisko zastępcy inspektora nie powoduje utraty przez niego 225 punktów, doliczonych do uposażenia inspektora na podstawie art. 49 ustawy uposażeniowej (poz. 924/23, Dz. Ust.). (Uchwała Kolegium Zwiększonego z 7.V.1937 r. l. rej. 1514/34).

W sprawach kościelnych.

Na obszarze byłego zaboru austriackiego winny być do metrykalnej księgi urodzin wpisane te imiona dziecka ślubnego, które obrali rodzice. W razie nieosiągnięcia porozumienia w tym względzie decydująca jest wola ojca. (Wyr. z dnia 5 czerwca 1937 r. l. rej. 2439/34).

W sprawach lasowych.

Decyzje wojewody, oparte na postanowieniu końcowym art. 3 prawa o ochronie lasów, nie stanowiących własności Państwa (poz. 932, Dz. Ust. ex 1932 r.), nie są ostateczne w toku instancji administracyjnych. (Wyr. z dnia 28 maja 1937 r. l. rej. 6929/35).

W przedmiocie obywatelstwa.

1) Decyzja Urzędu Wojewódzkiego, którą na podstawie art. 9 ustawy z dnia 20 stycznia 1920 roku (poz. 44, Dz. Ust.) nadano obywatelstwo polskie, nie może być na podstawie art. 16 (ustęp 3) rozporządzenia ministerialnego z 7 czerwca 1920 r. (poz. 320, Dz. Ust.) w łączności z art. 104 rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. (poz. 341, Dz. Ust.) uchylona przez Ministerstwo Spraw Wewnętrznych z tego powodu, że sprawa powyższego nadania nie zasługiwała na szczególne uwzględnienie. (Wyr. z dnia 9 kwietnia 1937 r. l. rej. 1064/35).

2) Stwierdzenie obywatelstwa w dowodzie osobistym, wydanym na podstawie okólnika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z 17 listopada 1921 r. B. P. 1958 (Dz. U.

Min. Spraw Wewnętrznych Nr 12 z r. 1931), jest decyzją, o ile przytoczono w tym stwierdzeniu podstawę faktyczną, na której je oparto. Decyzja ta, jeżeli wydana została w okresie obowiązywania art. 16 rozporządzenia ministerialnego z 7 czerwca 1920 r. (poz. 320, Dz. Ust.), może być unieważniona, o ile zachodzą w tym względzie warunki, określone w powyższym przepisie. (Wyr. z dnia 14 czerwca 1937 r. l. rej. 7350/33).

W sprawach przemysłowych.

Otwarcie filii koncesjonowanego zakładu przemysłowego (art. 37 prawa przemysłowego) nie wymaga uzyskania odrębnej koncesji, lecz uprzedniego zezwolenia władzy przemysłowej. (Wyr. z dnia 5 maja 1937 r. l. rej. 721/35).

W przedmiocie reformy rolnej.

1) Wynagrodzenie za przejęte na rzecz Państwa na mocy dekretu Naczelnego Dowódcy Wojsk Litwy Środkowej z 30 maja 1921 roku Nr 257 nieruchomości podlega ustaleniu na zasadach, wynikających z ustawy z 28 marca 1933 r. (poz. 265. Dz. Ust.), tylko wówczas, gdy wynagrodzenie to nie zostało już prawomocnie ustalone przed wejściem tej ustawy w życie, tj. przed 4-tym maja 1933 r. (Wyr. z dnia 1 czerwca 1937 r. l. rej. 6460/35).

2) Przy ustalaniu ceny wykupowej w myśl ostatniego ustępu cz. 2 art. 2 ustawy z 18 marca 1932 r. (poz. 516/33, Dz. Ust.) należy brać za jednostki porównawcze: z jednej strony wartość przychodową, równającą się 3/4 przeciętnej ceny rynkowej w ostatnim trzechleciu, z drugiej zaś strony — przeciętną cenę rynkową za ostatni rok. Jakkolwiek droga, jako osobny obiekt, w oderwaniu od innych, nie podlega przepisom o ochronie drobnych dzierżawców, to jednak, jako stanowiąca przynależność działki, podlegającej wykupowi na zasadzie ustawy z 18 marca 1932 r. (poz. 516/33, Dz. Ust.), musi być wzięta pod uwagę przy ustalaniu ceny wykupowej. (Wyr. z dnia 1 czerwca 1937 r. l. rej. 7176/34).

W sprawach, dotyczących podatków dochodowych.

1) Okoliczność, że dzierżawca zobowiązał się — oprócz zapłaty czynszu dzierżawnego — do pewnych świadczeń na rzecz wydzierżawiającego tytułem amortyzacji przedmiotu dzierżawy, nie pozbawia wydzierżawiającego prawa do odpisania na zużycie tego przedmiotu. (Wyr. z dn. 22 marca 1937 r. l. rej. 8712/34).

2) Podstawę odpisań na zużycie przedmiotów u osób, które nabyły je w drodze spadkobrania, stanowi ich wartość w chwili otwarcia spadku. (Wyr. z dn. 30 kwietnia 1937 r. l. rej. 5261/35).

3) Policzany na podstawie niemieckiej ustawy z 14 lutego 1911 roku (Dz. Ust. Rzeszy, str. 33), tudzież na podstawie ustawy z 14 kwietnia 1924 roku (poz. 47 Dz. Ust. Śląs.), podatek od przyrostu wartości nieruchomości, nie należy do podatków bezpośrednich, potrącalnych w myśl art. 1, 5 ustawy o podatku dochodowym. (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 3652/35).

4) Odwołanie od wymiaru opłaty na fundusz pracy, obliczonej na podstawie dochodu z pracy zawodowej, ustalonego dla celów podatku dochodowego, rozstrzyga władza właściwa do rozstrzygania odwołania w sprawie samego podatku (§ 7 rozp. z 31 marca 1933 roku, poz. 176 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 19 maja 1937 r. l. rej. 6897/35).

5) Odsetki od zapisu, za które odpowiada spadkobierca (lub spadkobiercy) w związku z przejęciem majątku spadkowego, jako całości, ciążą na tym majątku, jako źródle dochodu w rozumieniu przepisu art. 10 ust. przedostatni ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 28 kwietnia 1937 r. l. rej. 5796/34).

6) Ustęp przedostatni art. 23 ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.) ma zastosowanie także przy wymiarze podatku od dochodu, przekraczającego 200.000 złotych. (Wyr. z dn. 19 maja 1937 r. l. rej. 7867/34).

7) Jeżeli dochód z nadzwyczajnego wyrębu nie przewyższa strat z pozostałych źródeł dochodu za ten sam okres, dochód ten nie podlega oddzielnemu opodatkowaniu z art. 15 ustęp ostatni ustawy o państwowym podatku dochodowym (poz. 411/25 Dz. Ust.). (Wyr. z dn. 5 maja 1937 r. l. rej. 4981/34).

W przedmiocie likwidacji mienia b. rosyjskich osób prawnych.

Późniejsze przeniesienie siedziby b. rosyjskich osób prawnych, które w dniu 7 listopada 1917 roku posiadały siedzibę na terytorium obecnego Z. S. R. R. do innego państwa obcego nie jest przeszkodą do wdrożenia likwidacji mienia tych osób, znajdującego się na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej na podstawie rozporządzenia Prezydenta Rzplitej z 22 marca 1928 r. (Dz. Ust. R. P., poz. 293 z 1933 r. o likwidacji mienia byłych rosyjskich osób prawnych). (Wyr. z dnia 8 marca 1937 r. l. rej. 6665/34).